

UBEZPIECZENIE W NFZ

● Narodowy Fundusz Zdrowia - Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach. **Szczegóły wewnątrz wydania**

Do woja marsz! Będą powszechne szkolenia wojskowe dla obywateli str. 12-13

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

Śledztwo Sprawa byłego wicemarszałka. Kto jeszcze pójdzie na dno? str. 6

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

LAT

Piątek 14.03.2025 | Nr 61 (24 212) | Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT) | www.dziennikzachodni.pl

**„To wszystko pani
wymyśliła. Na Śląsku
nigdy nie było
wyższej kultury”**

Prof. Joanna Rostropowicz:
„Od kilku lat można poznać
prawdziwą historię Śląska.
Więc dlaczego pozostaje ona
nieznana?” | CZYTAJ STR. 16-17

BT / FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

W Rydułtowach
można oglądać
największy dzwon
świata. Potem
popłynie do Brazylii
| CZYTAJ STR. 24-25



FOT. ALEKSANDER KRÓL

**„Wybór Zofii”
i Sprawiedliwi
z Brzeź k. Pszczyny.
Czas, żeby w końcu
odzyskali tożsamość**
| CZYTAJ STR. 14-15

**W MAGAZYNIE Puls także:
5 lat temu świat się zatrzymał.
Wybuchła pandemia
koronawirusa. Do trudnych
czasów wszechobecnych
maseczek i lockdownu
wracamy na zdjęciach
fotoreporterów DZ Str. 18-19**
Dziś TELEMAGAZYN



9 772353 619055

11

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

DZIENNIK ZACHODNI
● przy **SOBOCIE**
tłumaczy, radzi, bawi...**PONIEDZIAŁEK**
● **DODATEK SPORTOWY**
Wyniki, tabele i analizy**WTOREK**
● **PULS BIZNESU**
Przepisy prawne, opinie**ŚRODA**
● **STRONA ZDROWIA**
Jak zadbać o siebie i bliskich**CZWARTEK**
● **POD PARAGRAFEM**
Historie kryminalne**PIĄTEK**
● **PULS POLSKI**
Reportaże i publicystyka**ZAMÓW PRENUMERATĘ:** tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1850

W Berdyczowie (dziś Ukraina) francuski pisarz Honoré de Balzac, współtwórca nowoczesnej powieści, poślubił polską szlachciankę Ewelinę Hańską.

1966

10-letni Jörg Hartmann i 13-letni Lothar Schleusener zostali zastřeleni przez wschodnioniemiecką Straż Graniczną, gdy próbowali pokonać mur berliński.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
arkadiusz.biernat@polskapress.pl

Dziś od godz. 9 do 17 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.

Arkadiusz Biernat
502 499 265

Pogoda w regionie

Dziś

Dzień Noc
7°C **0°C**Barometr
1006 hPa
Wiatr
14 km/h
Biomet
niekorzystny

Weekend z pogodową przeplatanką. Początek tygodnia będzie chłodniejszy

Marcin Zasada

LENNY KRAVITZ I CZATOWANIE NA JEGO PEKNIĘTE PORTKI W GLIWICACH. KTOŚ W KOŃCU MUSIAŁ ZBUNTOWAĆ SIĘ PRZECIWKO PRAKTYKOM LIVE NATION



Ja, Marcin Zasada, w imieniu własnym i Redakcji, przepraszam pana Lenny'ego Kravitz'a za opublikowanie zdjęć z jego koncertu w Gliwicach, bez jego osobistego zezwolenia. Ja nie żartuję, to brzmi jak żart, ale żartem nie jest – organizatorzy koncertu Kravitz'a w Gliwicach naprawdę formułują żądania w jego imieniu, które dla każdej poważnej redakcji powinny skutkować sprzeciwem. I oto sprzeciw. Wobec absurdalnych prób cenzurowania naszej pracy.

Wiem, że wielu z Was było na tym wyczekiwany koncertcie i wiem, że większość zrobiła sobie zdjęcie, nagrała filmik i puściła na swoim Instagramie, Facebooku, TikToku. Wszystko jedno, gdzie – zrobiliście to. Sam bym tak zrobił, gdybym nie został w pracy. Opowiem Wam teraz, jak wygląda praca fotoreporterki akredytowanej na tym koncercie, która od 20 lat robi świetne, profesjonalne zdjęcia i po nie właśnie została do Gliwic wysłana.

Firma Live Nation, organizator koncertu (pomijam, czy na życzenie Kravitz'a, jego menedżera, czy barbera) wpuściła fotoreporterów na 5 minut koncertu, podczas których można zrobić zdjęcia, ale... Ale żadne z nich nie mogło zostać opublikowane bez jej (Live Nation) zgody. Wszyscy akredytowani na koncert dostają do podpisania świstek, z którego wynika, że każda fotografia wykonana tego wieczoru w gliwickiej hali podlega cenzurze zwanej „autoryzacją”. Lenny Kravitz z gitarą, publika z rękami w górze, nawet ujęcie sufitu – wszystko musi przejść przez aparat kontroli Live Nation. Co, jeśli nie dokonamy „autoryzacji” przed publikacją? Na miejscu nasza fotoreporterka słyszy coś o podaniu do sądu.

Rozumiecie? 20 tysięcy ludzi na koncercie to 20 tysięcy telefonów i 20 tysięcy zdjęć i filmików w social mediach. Być może na niektórych widać nawet zmarszczki 60-letniego Lenny'ego. Live Nation wie, że tego kontrolować się nie da, więc próbuje kontrolować profesjonalne media. Nie przyjechaliśmy na koncert Kravitz'a, żeby czatować na to, jak pękają mu portki. Przyjechaliśmy, bo kochamy muzykę i relacjonujemy najważniejsze wydarzenia na Górnym Śląsku. Gdyby Kravitzowi pękły portki, internet zapłonąłby dzięki 20 tysiącom zdjęć z telefonów widzów w Hali Gliwice. I powodzenia życzyć z cenzurowaniem podartych gaci. Nasze zdjęcia z koncertu opublikowaliśmy we wtorek wieczorem. W tym 3 świetne ujęcia pana Lenny'ego (naprawdę mi przykro, Lenny). Bez cenzury Live Nation. W środę przedstawiciele firmy domagali się ich usunięcia, znów strasząc procesem.

Wyobraźcie to sobie: Lenny Kravitz vs „Dziennik Zachodni”. Albo lepiej: Lenny Kravitz vs Marcin Zasada. W pięknym Sądzie Rejonowym w Bytomiu, jeśli można.

Tyle historii, najkrócej jak się dało. Teraz problem, bo nie jestem tu po to, żeby się żalić. Problem paradoksalnie poważny i narastający, dotyczący mediów i świata, w którym funkcjonują. Po pierwsze: Live Nation, jak i menago Beaty Koźdrak lub impresario z Piekar Śląskich organizujący występ Teresy Werner coraz częściej domagają się cenzurowania/„autoryzowania” zdjęć z ich imprez. Mogą? Ja się tu mogę mądrzyć, ale oto prawdziwi eksperci.

Andrzej Andrysiak, wydawca „Gazety Radomszczańskiej”, prezes Rady Wydawców Stowarzyszenia Gazet Lokalnych: „Nie mogą”.

– W polskim prawie nie istnieje coś takiego, jak „autoryzacja” zdjęć. Fotoreporter może publikować zdjęcia z koncertów i ignorować próby cenzurowania swojej pracy – mówi Andrysiak.

Czy potrzebna jest zgoda Lenny'ego Kravitz'a, żeby uwiecznić go na fotografii podczas koncertu? Polskie prawo tu akurat jest dość precyzyjne i odpowiada: nie ma takiej potrzeby. Konkretnie prawo autorskie i prawa pokrewne, art. 81, punkt 2. „Zezwolenia nie wymaga rozpowszechnianie wizerunku: 1) osoby powszechnie znanej, jeżeli wizerunek wykonano w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, np. politycznych, społecznych, zawodowych; 2) osoby stanowiącej jedynie szczegół całości takiej jak zgromadzenie, publiczna impreza”.

„Ale przecież to prywatna impreza z regulaminem” – a taki argument? Więc czytamy dokument, który nazywa się „Formularzem zwolnienia zgody na fotograowanie” (co to do cholery znaczy – to jakieś nieudolne tłumaczenie z angielskiego?). W nim takie punkty, jak: „Oświadczyłem i zagwarantowałem Państwu, że fotografie mogą być publikowane wyłącznie w publikacji za tytułowanej...” (serio: tu trzeba uzgodnić z Live Nation tytuł publikacji). Albo: „Oświadczyłem i zagwarantowałem Państwu, że ani fotografie, ani negatywy nie będą sprzedawane bez konsultacji z Lennym Kravitzem”.

„Halo, pan Kravitz? Taka sprawa: prezydent Sosnowca chce kupić pańską fotkę z koncertu. Dzielimy się fifty/fifty?”. A jeśli dajemy zdjęcie do gazety, która potem jest sprzedawana, to możemy? Czy też trzeba dzwonić do Lenny'ego? Czy ten formularz jest w ogóle zgodny z polskim prawem? Jarosław Gwizdak, adwokat, członek zarządu Instytutu Prawa i Społeczeństwa: „Nie za bardzo”.

– Wolność mediów, wolność pozyskiwania i rozpowszechniania informacji zawarte są w konstytucji i zdecydowanie stoją wyżej niż jakikolwiek prywatny formularz koncertowy – podkreśla mec. Gwizdak.

A co na to środowisko fotoreporterów? Arkadiusz Gola, którego na Śląsku przedstawiać nie trzeba, przyznaje: „Zdarzało mi się ignorować żądania tzw. autoryzacji zdjęć. To bezprawna praktyka, sprzeczna z dziennikarską misją”. Ludmiła Mitrega, prezes Stowarzyszenia Fotoreporterów, zauważa przy tym, że cenzurowanie zdjęć, jakkolwiek bezprawne, wynika z ogromu złych praktyk na rynku mediów.

– Dziś to zjawisko staje się powszechne, na razie funkcjonuje w kulturze, ale może przenieść się na inne pola, jak sport czy polityka. Organizatorzy koncertów doprowadzili do sytuacji, w której na tego typu imprezach przestaje działać prawo do rzetelnej informacji. Ta została sprywatyzowana i jest kontrolowana. To działanie z pozycji siły, ale z drugiej strony zawód fotoreportera stał się usługowy. Wielu jego przedstawicieli to freelancerzy, którzy nie mają wsparcia redakcji, wobec czego uznali, że muszą godzić się z patologicznymi warunkami, które stawia im się np. na koncertach. Jeśli się nie zgodzą, nie zrobią zdjęć. W ten sposób firmy takie, jak Live Nation zaczęły dyktować warunki – mówi Mitrega.

Andrzej Andrysiak dodaje też słowo o postępującej służalczości mediów wobec celebrytów: „Część dziennikarzy zgodzi się na wszystko za cenę wejścia na koncert czy minutowej rozmowy z gwiazdą. To myślenie jest też przyczyną problemu”. Mitrega liczy, że media w końcu solidarnie zaczną o tym mówić, by wypracować sprawiedliwy standard na tym rynku. Jako Redakcja do tej dyskusji jesteśmy gotowi – z innymi mediami i organizacjami branżowymi, na czele ze Stowarzyszeniem Fotoreporterów. A jeśli Live Nation odmówi nam akredytacji na kolejny koncert na Śląsku?

Cóż, wtedy my, zupełnie słusznie, możemy sądzić się o swoje prawa. A może zorganizujemy konkurs z nagrodami na najlepsze zdjęcia wykonane przez publiczność, bojkotując niegodziwe praktyki Live Nation czy przedstawiciele zapraszanych przez nich artystów? Na pewno nie ma szans na cenzurę i może nawet dobrze, że potrzebowaliśmy samego Lenny'ego Kravitz'a, żeby w końcu ją nazwać, wyśmiać i pozostawić na publicznym widoku. Lenny, nadal wyglądasz świetnie. Nawet na nielegalnych zdjęciach.

Powstanie Zintegrowane Centrum Przesiadkowe w Bielsku-Białej

Piotr Chrobok
Inwestycje

Otoczenie dworca kolejowego Bielsko-Biała Główna zmieni się nie do poznania. Przedsięwzięcie kosztować będzie ponad 300 mln zł.

Inwestycja będzie możliwa dzięki trójstronnemu porozumieniu, które parafowały wczoraj władze miasta Bielsko-Biała oraz przedstawiciele PKP i PLK.

- Planowane są: budowa przez samorząd Zintegrowanego Centrum Przesiadkowego, przeniesienie obiektów infrastruktury PLK SA w nowe miejsce, zagwarantowanie miejsca pod budowę Lokalnego Centrum Sterowania ruchem kolejowym, która będzie realizowana w ramach innego zadania inwestycyjnego PLK SA, i realizacja projektu komercyjnego PKP SA - wliczając przedstawicieli wydziału współpracy z mediami PKP.

Zintegrowane Centrum Przesiadkowe w Bielsku-Białej ma mieścić się po wschodniej stro-

nie dworca kolejowego, dziś będącej niezagospodarowaną.

- Zaplanowano m.in. budowę zadanej kładki pieszo-rowerowej nad torami i pochylni ułatwiającej dostanie się na nią, schodów ruchomych oraz wind prowadzących na perony oraz wschodnią i zachodnią stronę dworca kolejowego, a także wyposażonego w proekologiczne rozwiązania („zielony” dach, system zarządzania BMS, pompy ciepła) budynku do obsługi podróżnych korzystających z autobusów. Na nowo zaaranżowany zostanie plac przed budynkiem dworca kolejowego - powstaną liczne zieleńce i mała architektura, m.in. ławki i latarnie - przekazując szczegóły związane z tą inwestycją w PKP.

Dodatkowo, w związku z budową centrum przesiadkowego, zmiany przejdzie także plac przed bielskim dworcem kolejowym, na którym mają zostać wykonane zieleńce. Zmieniony ma również zostać układ drogowy w tym miejscu.



Dzięki porozumieniu diametralnie odmieli się komunikacyjne oblicze Bielska-Białej

- Powstaną ronda, postój taksówek, parking kiss&ride, zadane miejsca postojowe dla rowerów, nowe ciągi piesze i rowerowe, zatoki dla autobusów, wiaty i stacja ładowania autobusów elektrycznych. Centrum przesiadkowe zostanie wyposażone także w urządzenia systemu dynamicznej informacji pasażerskiej (informacje o rozkładzie jazdy) oraz inteligentnego systemu transportowego, który wspomaga

zarządzanie płynnością ruchu drogowego. Zostaną zamontowane także urządzenia odnawialnych źródeł energii - wskazują w PKP.

Jednocześnie zanim rozpocznie się budowa centrum przesiadkowego przy dworcu kolejowym w Bielsku-Białej, konieczne jest przeniesienie obecnego zaplecza PLK. Będzie się ono mieścić w zupełnie nowym miejscu i będą to zupełnie nowe przestrzenie.

- W ramach tej części inwestycji powstanie nowy budynek administracyjny, przebudowane zostaną budynki warsztatowe, diagnostyki i hali wagonowej, wybudowane zostaną także nowe drogi wewnętrzne, place ładunkowe, maszt GSM-R. Dodatkowo przebudowane zostaną układy torowe tej części stacji i urządzenia sterowania ruchem kolejowym oraz zlikwidowane zostaną obiekty kolidujące z nowymi inwestycjami - słyszymy w wydziale współpracy z mediami PKP. Wartość tej inwestycji wyniesie ok. 80 milionów złotych.

Parafowanie porozumienia władz Bielska-Białej, a także PKP i PLK bardzo pozytywnie oceniają przedstawiciele każdej ze stron. Jarosław Klimaszewski, prezydent miasta uważa, że to historyczny moment dla Bielska.

Przekazanie terenu oznacza, że w przyszłości całkowicie zmieni się komunikacyjne oblicze Bielska-Białej - zauważa Jarosław Klimaszewski, dodając, że na zmianach skorzystają nie

tylko bielszczanie, ale cały region, a nawet przyjezdni.

- Bez wątpienia z możliwością inwestycyjnych, jakie w tym momencie będzie miał samorząd miasta, skorzystają mieszkańcy całego subregionu południowego województwa śląskiego oraz turyści odwiedzający Bielsko - zaznacza prezydent Jarosław Klimaszewski.

Andrzej Bułczyński, członek zarządu PKP, wskazuje natomiast, że kolej od zawsze współpracowała z miastami, często je kreując.

- Kolej od początku swojego istnienia bardzo intensywnie wpływała na procesy miastotwórcze i wpływa na nie również i dziś. Uważamy jednak, że nie powinna funkcjonować obok, niezależnie, tylko w maksymalnym stopniu wpisywać się w tkankę miejską - podkreśla Andrzej Bułczyński.

Obok Zintegrowanego Centrum Przesiadkowego w Bielsku-Białej mieścić się będzie również nowe centrum sterowania ruchem.

Tomasz Owoc dyrektorem Muzeum Hutnictwa

Mateusz Czajka
Chorzów

Nowo powołany dyrektor jest historykiem i muzealnikiem związanym z instytucją od początku jej istnienia.

Po dwóch etapach rekrutacji prezydent miasta Chorzów wybrał nowego dyrektora Muzeum Hutnictwa. Po odejściu z instytucji Adama Kowalskiego oraz Adama Hajdugi, Tomasz Owoc pełnił obowiązki dyrektora muzeum. Wcześniej kierował Oddziałem Historii Miasta i Regionu.

Przypomnijmy. Do rozmów w pierwszym etapie rekrutacji w Urzędzie Miasta Chorzów (4 lutego) przystąpiło dziewięciu kandydatów. Miasto nieoczekiwanie zdecydowało, że potrzebny jest drugi etap rekrutacji i zaprosiło 4 marca trójkę z nich na dodatkową rozmowę.

- Są to rozmowy z kandydatami, którzy spełnili wszystkie wymogi formalne. Rozmowy te mają na celu wybranie spośród nich najlepszego do zarządzania tą ważną dla miasta jednostką - informowało biuro prasowe Urzędu Miasta Chorzów.

O stanowisko nowego szefa NOSPR-u powalczą cztery osoby

Magdalena Nowacka-Goik
Katowice

Znane są wyniki pierwszego etapu konkursu na dyrektora Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia z siedzibą w Katowicach.

Termin zgłoszeń kandydatów upłynął 14 lutego, a prawie miesiąc później (11 marca) pojawiła się informacja o tym, kto przeszedł do drugiego etapu.

Przypomnijmy, że obecnie NOSPR-em, od września 2018 roku kieruje Ewa Boguszn-Moore. Dotychczasowa naczelna i programowa szefowa NOSPR-u, od 1 sierpnia 2025 roku będzie dyrektorką niemieckiej Kölner Philharmonie. Odchodzi po niespełna siedmiu latach kierowania katowicką instytucją. 1 października 2014 roku, kiedy otwarto wybudowaną przy placu Kilara siedzibę NOSPR w Katowicach, dyrektorem naczelnym i programowym była Joanna Wnuk-Nazarowa. Pełniła tę funkcję od 2000 do 2018 roku.

Nazwisko nowego szefa Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia powinni-

śmy poznać w maju. Do drugiego etapu konkursu przeszły cztery osoby:

Adam Balas (od 2011 roku jest dyrektorem Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Łusławicach), Izabela Migocz (doktor sztuki w dyscyplinie wokalistyki, sopranistka, absolwentka i w latach 2008-2014 wykładowczyni Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach),

Andrzej Sulek (dziennikarz muzyczny i menedżer kultury. Komentator - redaktor muzyczny Programu 2 Polskiego Radia),

Andrzej Szadejko (kompozytor, dyrygent, organista, organizator życia muzycznego. Absolwent Akademii Muzycznej w Warszawie i Hochschule für Alte Musik Schola Cantorum Basiliensis w Bazylei/Szwajcaria).

W skład 11-osobowej komisji konkursowej, powołanej przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego weszło 11 osób. To przedstawiciele ministerstwa, reprezentant miasta, Polskiego Radia, związki zawodowe, a także przedstawiciele środowisk twórczych.

REKLAMA

0011286154

Kobieta to połączenie mocy i delikatności.

- Mahatma Gandhi

Konferencja

KOBIETA WSPÓŁCZESNA

Liderki Przyszłości

4 KWIETNIA 2025

AKADEMIA ŚLĄSKA
UL. ROLNA 43, 40-555 KATOWICE

AGENDA

Współgospodarz: **KATOWICE** Organizator: **EXPC** Patron honorowy: **Ministerstwo Przemysłu** Patron medialny: **TVP**, **T V S**, **silesia 96.2** Patron prasowy: **DZIENNIK ZACHODNI**

PORZĄDKI W KOŚCIELE DOPIERO INTERWENCJA PARAFIAN I „DZ” ZMOBILIZOWAŁA DO POSZUKIWAŃ CENNEJ FIGURY.

Zabytkowa ambona powróciła, ale...

Arkadiusz Biernat
Powiat wodzisławski

Przez kilka miesięcy nikt nie wiedział, gdzie dokładnie znajduje się kilkusetletnia figura św. Jana z zabytkowego kościoła Wszystkich Świętych w Łaziskach Rybnickich. Zabytek się odnalazł, ale pytania pozostały. Czy we właściwy sposób odbywa się opieka nad zabytkami?

Pod koniec listopada 2024 roku mająca kilkaset lat ambona z XVIII wieku wróciła po renowacji do zabytkowego drewnianego kościoła pw. Wszystkich Świętych w Łaziskach w powiecie wodzisławskim. Jednak nie była kompletna.

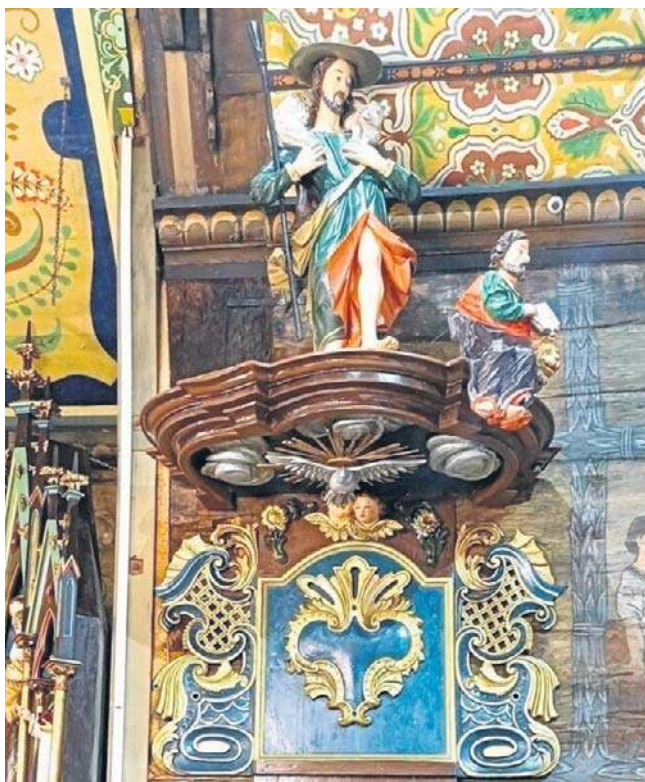
- Panie redaktorze, od kilku miesięcy nie możemy się dowiedzieć, co się dzieje z zabytkową figurą św. Jana, która już jakiś czas temu wraz z całą amboną została zdemonstrowana. Pod koniec listopada ambona wróciła po renowacji, ale na jej szczycie nie ma trzech, ale tylko dwie figury. Jak to jest możliwe? - poinformowała redakcję

„Dziennika Zachodniego” grupa zatroskanych mieszkańców Łazisk Rybnickich.

Kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych to drewniana gotycka świątynia z XV wieku. Jest zaliczany do najcenniejszych drewnianych budowli sakralnych w skali kraju. Obiekt znajduje się na Szlaku Architektury Drewnianej województwa śląskiego.

Pod koniec listopada 2024 roku na stronie Urzędu Gminy można było przeczytać o zakończonych pracach konserwatorskich i restauratorskich w świątyni. Prace zleciła parafia Wszystkich Świętych. Na ten cel uzyskała 500 tysięcy złotych z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków Polski Ład. Do kosztów dołożyła się też gmina Godów (10 tys. zł).

W ramach zadania m.in. całkowicie odnowiono dwa boczne ołtarze, które datowane są na przełom XIX i XX wieku - ołtarz św. Antoniego oraz św. Barbary - na stropie odnowione zostały malowidła przedstawiające m.in. postaci świętych: Wojciecha i Józefa oraz Jadwigi



Zabytkowa ambona z XVIII wieku. Po prawej figura św. Marka, na środku Jezusa Dobrego Pasterza, po lewej widoczna pustka, gdzie powinna znajdować się rzeźba św. Jana

i Agnieszki (z 1949 roku) oraz odrestaurowano, pochodzącą z pierwszej połowy XVIII w., niezwykle cenną ambonę z dekoracyjnym koszem i baldachimem. Informację uzupełniono zdjęciami.

Zabytkowa ambona wróciła, ale bez św. Jana

Efekt prac imponuje. Jednak problem w tym, że zabytkowa ambona z XVIII wieku wróciła niekompletna na swoje miejsce w kościele. Na baldachimie znajdują się dwie rzeźby Jezusa Dobrego Pasterza i św. Marka. Powinny być trzy. Przez kilka miesięcy nikt nie zakomunikował, co się stało z ostatnią z figur - św. Janem. Przed renowacją w „Programie Prac Konserwatorskich” znajdowało się zdjęcie kompletnej ambony, ze wszystkimi trzema figurami na baldachimie. Dlaczego do kościoła wróciły tylko dwie?

- Nic nie możemy się dowiedzieć, jesteśmy bezsilni. Mijają miesiące i nie wiadomo, gdzie jest figura. To cenny, kilkusetletni zabytek. Przecież to nie był drobny element, ma kilkadzie-

siąt centymetrów - przekazała dziennikarzowi „DZ” grupa zmarłych osób.

5 marca skierowałem się ze sprawą do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Katowicach. Zwróciłem uwagę, że od kilku miesięcy nie ma ważnego elementu zabytkowej ambony. Jak się później okazało, interwencja zainteresowanych parafian i „DZ” najpierw uruchomiła działania konserwatora zabytków, który z kolei otrzymał informację od rady parafialnej kościoła o przeprowadzonych poszukiwaniach.

10 marca otrzymałem odpowiedź, że poszukiwania zakończyły się sukcesem. Figurę odnaleziono na poddaszu w kościele Wszystkich Świętych.

Zbieg okoliczności? A może cud?

Jak ustaliliśmy, ambona z figurami została zdemonstrowana na długo przed rozpoczęciem prac konserwatorskich i tymczasowo zabezpieczona. Część elementów miała być w zakrystii,

REKLAMA

0211246240

REKLAMA

0011271334



GÓRSKI DOM SENIORA

Brenna, ul. Hołcyna 24

☎ 664 450 944, 728 863 846, 33 488 07-36 ✉ dyrektor@gorskidomseniora.pl
Aktualności z życia domu: ⓘ gorskidomseniorabrenna 🌐 www.gorskidomseniora.pl

🏡 Nowoczesny ośrodek całodobowej opieki. Bezpieczny, komfortowy i pełen ciepła.

🏡 Komfortowe, przestronne, przytulne pokoje.

🏡 Indywidualny plan opieki dla każdego pensjonariusza.

🏡 Pomoc wykwalifikowanego, szczerze zaangażowanego personelu.

🏡 Pobyty stałe lub czasowe dla osób niepełnosprawnych, przewlekle chorych oraz w podeszłym wieku.



Z nami jesień życia jest radośna

POMÓŻ POSZKODOWANYM RODZINOM GÓRNICZYM



Przekaż **1,5%** podatku

KRS 0000127003

Pomagaj razem z nami rodzinom dotkniętym tragediami górniczymi, niepełnosprawnościami, przewlekłymi chorobami

Rozlicz PIT w bezpłatnym programie dostępnym na naszej stronie:

<https://fundacjafrg.pl>

**Pomoc można też przekazywać poprzez darowizny na konto Fundacji:
PKO BP 41 1020 2313 0000 3802 0349 5611**

WOJEWÓDZKI URZĄD OCHRONY ZABYTKÓW ZLECIŁ KONTROLĘ W PARAFII

św. Jan został na strychu

a później - z powodu remontu - trafiły na poddasze kościoła. Kiedy zlecono prace, ambonę w zabezpieczonych częściach przetransportowano do pracowni konserwatorskiej - DKK Konserwacja Zabytków sp. z o.o.

Dlaczego przed wysłaniem transportu, a później podczas wykonywanych prac konserwatorskich nie zauważono braku ważnego elementu zabytku?

Jak usłyszeliśmy, w trakcie robót skupiano się na renowacji dostarczonych elementów, a dopiero po ich zakończeniu odkryto brak jednej z figur. Wtedy zwrócono na to uwagę w parafii, gdzie rozpoczęto poszukiwania. Padło zapewnienie, że zabytek się odnajdzie.

Ustaliliśmy, że figura św. Jana łada dzień ma trafić do pracowni, skąd wróci po kilku tygodniach. Anna Koszarska z DKK - Konserwacja Zabytków sp. z o.o. zapewniła, że z tego tytułu parafia nie poniesie żadnych dodatkowych kosztów. Bo taka miała być umowa, że jak się znajdzie, to niezwłocznie zostanie poddana zleconym pracom. Podkreśla, że

w parafii Wszystkich Świętych dbają o kościół i o jego wystój.

Dlaczego zatem doszło do takiej sytuacji? Autorka „Programu Prac Konserwatorskich”, gdzie znajdował się opis zabytków (nie brakowało też zdjęcia ambony ze wszystkimi figurami), była właśnie Anna Koszarska. Jak tłumaczy, utrudnieniem miało być właśnie to, że ambona znajdowała się już w częściach na długo przed przystąpieniem do prac. Zapewniła, że nie ma czym się martwić, bo figurę dobrze zabezpieczono i, najważniejsze, że się odnalazła.

Będzie kontrola konserwatora w parafii Wszystkich Świętych

Prace przy ambonie były prowadzone na podstawie pozwolenia śląskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków. - Jak zatem konserwator mógł odebrać niekompletny zabytek? - głowiliśmy się z parafianami.

- W międzyczasie zmienił się inspektor WUOZ opiekujący się kościołem. Osoba przygotowująca pozwolenie przesłała na emeryturę. Z kolei odbiór - w któ-

rym uczestniczyłem ja - kończył duży projekt, na który składały się konserwacja polichromii stropu, konserwacja ołtarzy bocznych, w końcu ambony. Muszę przyznać, że w tej wielości omawianych tematów nie zauważyłem, podobnie jak pozostali uczestnicy komisji odbiorowej, braku rzeźby - poinformował „DZ” Aleksander Polański, starszy inspektor ds. ochrony zabytków w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Katowicach.

Inspektor zapowiedział również, że wyznaczył termin kontroli w zakresie przestrzegania i stosowania przepisów dotyczących ochrony zabytków i opieki nad zabytkami przez parafię, o czym poinformowano również kurie archidiecejalną, która otrzyma także zalecenia kontrolne.

Pytań wiele, ale ksiądz z Łazisk milczy

Figura św. Jana - choć powinna - nie została przekazana do renowacji z pozostałą częścią ambony. Po zakończeniu prac - poza częścią zainteresowanych

osób - nikt nie podnosił jej braku. Nikt też nie wyjaśnił, gdzie jest figura. Dlaczego odnaleziono ją dopiero po czterech miesiącach od momentu, kiedy powinna już po odnowieniu - wraz z pozostałymi elementami ambony - znajdować się we wnętrzu kościoła?

Z pytaniami próbowałem się zwrócić do zleceniodawcy i odpowiedzialnego za zabytek ks. proboszcza Antoniego Brzytwy.

- Chciałem zapytać o figurę świętego Jana. Nie ma jej na ambonie... - zapytałem 12 marca.

- Przepraszam, ale nie wiem, z kim rozmawiam - rzucił ksiądz i rozłączył się.

Niestety, nie zdążyłem wskazać, że - choć figura pochodzi z wnętrza kościoła - to nie jest wyłączną kwestią parafii. Jako wyjątkowy element ambony jest wpisana na listę zabytków, czyli wspólnego dziedzictwa. Do tego prace zostały w głównej mierze sfinansowane z publicznych pieniędzy.

Pytania do księdza Brzytwy wysłałem SMS-em, a także na skrzynkę mejlową parafii. Nie doczekaliśmy się odpowiedzi.

Ksiądz złożył rezygnację po publikacji „DZ”

Paweł Pawlik
Zabrze

Ksiądz, który unika więzienia po wyroku za molestowanie dzieci, zrezygnował z pracy w parafii po naszej publikacji.

Ksiądz ze Śląska z wyrokiem więzienia za pedofilię odprawia msze, udziela komunii i mieszka na parafii w Zabrzu. Diecezja gliwicka nie widzi w tej sytuacji nic niewłaściwego - informowaliśmy o wynikach naszego śledztwa 13 lutego. Sprawa ma ciąg dalszy.

Z informacji przekazanych nam przez diecezję gliwicką wynika, że ks. Damian K. nie pracuje już na parafii. Co jednak zaskakujące, nie była to decyzja - przynajmniej z formalnego punktu widzenia - przełożonych kapłana i kurii, która mimo sądowego wyroku skazującego za molestowanie dzieci pozwałała kapłanowi na pracę.

- Ks. Damian 14 lutego złożył na ręce biskupa gliwickiego rezygnację z pełnionych zadań w parafii św. Wojciecha. Rezygnacja została przyjęta, a ks. Damian nie mieszka już na jej terenie - przekazał „DZ” ks. Krystian

Piechaczek, rzecznik prasowy Kurii Diecezjalnej w Gliwicach.

Kuria potwierdza więc, że duchowny zdecydował się na rezygnację nazajutrz po naszej publikacji.

Opisaliśmy w niej, że ks. Damian K., mimo że został uznany winnym molestowania dzieci, unika zasądzonej kary 1,5 roku więzienia za przestępstwa z art. 200 Kodeksu karnego. Dodajmy, że jego winę uznały sąd w Tarnowskich Górach, sąd w Gliwicach, sąd kościelny, a kasację wyroku oddalił Sąd Najwyższy w Warszawie. Nawet sam duchowny przyznał za pośrednictwem swojego pełnomocnika, że „obecnie wykazuje się dojrzałością, której deficyt miał miejsce w okresie popełnienia czynu”. Mimo to w lutym 2022 roku ks. Damian K. trafił do parafii św. Wojciecha w Zabrzu Mikulczycach, gdzie został rezydentem (odprawiał msze, udzielał komunii, błogosławił dzieci, mieszkał na parafii) i pracował kolejne trzy lata. W lutym br. obrońca duchownego w rozmowie z „DZ” zapowiadał złożenie ponownego wniosku o odroczenie wykonania kary dla ks. Damiana ze względu na stan zdrowia. ©

REKLAMA

0011286499

Sztolnia Królowa Luiza **Kopalnia Guido**

WEEKEND ZA PÓŁ CENY!

22 - 23 MARCA

PODZIEMNAPRZYGODA.PL

Zabrze

ŚLEDZTWO DUŻY ODZEW NA APEL CBA; WEDŁUG OSTATNICH INFORMACJI, PODEJRZANYCH JEST 8 OSÓB

Sprawa byłego wicemarszałka. Kto jeszcze pójdzie na dno?

Piotr Ciastek
Śląskie

Kolejne zatrzymania i przesłuchania świadków w sprawie byłego wicemarszałka Bartłomieja S. pokazują, że „zainteresowanym” rozwiązały się języki.

Bartłomiej S. to były wicemarszałek województwa śląskiego i były wiceprezydent Częstochowy, którego CBA zatrzymało w październiku ubiegłego roku.

Śledczy przedstawili mu wtedy dwa zarzuty korupcyjne: przyjęcia korzyści majątkowej i uzależniania wykonania czynności służbowych od uzyskania takich korzyści. Dotyczyły one zarówno pełnionej przez samorządowca funkcji wicemarszałka, jak i okresu, gdy był wiceprezydentem Częstochowy. Obrona informowała wtedy, że podejrzany złożył wyjaśnienia i nie przyznał się do winy.

Samorządowiec został aresztowany, złożył rezygnację z funkcji wicemarszałka, a na jego miejsce sejmik wybrał Leszka Pietraszka. Na dalszym etapie śledztwa S. usłyszał kolejne zarzuty korupcyjne. Według ostatnich informacji z prokuratury w śledztwie podejrzanych jest 8 innych osób. Usłyszały one zarzuty dotyczące m.in. wręczania Bartłomiejowi S. korzyści majątkowych i osobistych np. za przychylność w prowadzonych postępowaniach administracyjnych.

Uwikłani w korupcyjne proceder przedsiębiorcy mieli m.in. wnosić za Bartłomieja S. opłaty z tytułu leasingu pojazdu marki BMW w łącznej kwocie 12 tysięcy złotych oraz umożliwić mu beczynszowe korzystanie z mieszkania, jak również przekazali materiały budowlane o wartości 100 tys. zł. Inna z kolei osoba związana ze sprawą została oskarżona o pranie brudnych pieniędzy.



Siatka powiązań i zależności wykracza poza Częstochowę, gdzie wcześniej Bartłomiej S. był wiceprezydentem. Od momentu jego zatrzymania uwikłani w sprawę drżą o to, co ujawni śledczym. Są też pierwsze osoby, które zaczęły dzielić się tym, co wiedzą, by uniknąć ewentualnej kary

**„Bliska osoba”
Bartłomieja S.
chciała zostać lekarzem**

Wśród zatrzymanych w sprawie, jak się okazało kilka dni temu, był urzędujący rektor Uniwersytetu Jana Długosza.

Stanowisko piastował kilka miesięcy. Śledczy zatrzymali go 3 marca i przedstawili zarzuty.

Prokurator przedstawił Januszowi K. zarzut dotyczący udzielenia Bartłomiejowi S. korzyści osobistej i majątkowej polegającej m.in. na umożliwieniu zapewnienia osobie z bliskiego otoczenia byłego wicemarszałka województwa śląskiego przychylności przy przyjęciu na studia na kierunku lekarskim wskazanej uczelni, promiesie przepisania określonych przedmiotów z innego kierunku studiów oraz zapewnieniu indywidualnego toku nauczania, za co przyjął korzyść w postaci dotacji na realizację dwóch projektów badawczych (art. 229 § 1 kk i art. 228 § 1 kk) – poinformowała prok. Katarzyna Całów-Jaszewska z Prokuratury Krajowej.

Rektor do zarzutów się nie przyznał, ale złożył obszerne wyjaśnienia, po których został wypuszczony. Został zawieszony w pełnieniu funkcji rektora.

Kolejne osoby w Częstochowie zastanawiają się, co Bartłomiej S. powie śledczym i kto następny trafi na przesłuchanie. Śledczy zabezpieczyli dokumentację należącą do kilku podmiotów gospodarczych

z rejonu Częstochowy i Katowic, a także śląskiego urzędu marszałkowskiego. Oficerowie CBA kilkakrotnie odwiedzali też Urząd Miasta Częstochowy i analizowali konkretne decyzje podjęte pod nadzorem Bartłomieja S.

Każda strona zainteresowana w sprawie gra teraz na złagodzenie stawianych zarzutów i ewentualnej kary. Pomógł w tej kwestii apel CBA o to, by osoby, które dały się uwikłać w proceder korupcyjny i wręczyły korzyść majątkową, skorzystały z tzw. klauzuli niekaralności – jeśli same powiadomią o tym organy ścigania. Są już pierwsze efekty tego apelu – ludziom zaczęły rozwiązywać się języki.

**Kolejka chętnych
do dzielenia się
z prokuraturą
szczegółami w sprawie
Bartłomieja S.**

Potwierdziło to ostatnie posiedzenie Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka zwołane w sprawie Bartłomieja S. w Sejmie, podczas którego poseł Michał Wójcik (PiS) dopytywał o mechanizmy, które po-

**Kolejne osoby
w Częstochowie
zastanawiają się,
co S. powie śledczym
i kto następny trafi
na przesłuchanie**

zwoliły na rozwój procedury korupcyjnej w województwie śląskim i innych jednostkach samorządu terytorialnego. Zdaniem posła opinia publiczna powinna wiedzieć, czego dotyczą dokładnie zarzuty dla Bartłomieja S. – kto wręczał łapówki i za co.

– To nie jest jakaś banalna sprawa. Mówimy o człowieku, który pełnił jedną z najwyższych funkcji w województwie śląskim – przekonywał poseł Wójcik.

Podstawowe informacje o śledztwie przekazał podczas posiedzenia komisji dyrektor Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej Daniel Lerman oraz naczelnik Śląskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej w Katowicach Tomasz Tadla. Te jednak były wszystkim już dobrze znane.

Pierwszy sygnał, który w tej sprawie naprowadził nas na czyny popełnione przez wicemarszałka, dotyczył jednego z podmiotów gospodarczych na terenie Śląska. Krok po kroku dochodziliśmy do kolejnych informacji, które pozwoliły na postawienie następnych zarzutów – mówił prokurator Tomasz Tadla.

Potwierdził, że odzew po apelu od CBA o zgłaszanie się osób uwikłanych w korupcyjny proceder jest spory.

– W związku z tym bardziej jestem zobowiązany do tego, aby chronić informacje śledztwa na tym etapie w sposób konsekwentny – mówił śląski prokurator.

Śledczy nie zdradzają więcej szczegółów sprawy, podkreślając też, że są na początkowym etapie jej badania. Zapewne kolejne zatrzymania oraz przesłuchania będą się działy w momencie, gdy prowadzący będą zajmować się danym wątkiem śledztwa, a jest ich całkiem sporo. Zatem nikt uwikłany w tę sprawę, jak pokazuje przykład rektora UJD, nie może spać spokojnie.

Areszt dla Bartłomieja S. kończy się 22 marca. Jak nieoficjalnie poinformowało kilka dni temu Radio Katowice, prowadząca sprawę Prokuratura Krajowa – Śląski Wydział Zamiejscowy ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji w Katowicach złożyła do Sądu Okręgowego w Katowicach wniosek o jego przedłużenie. Bartłomiejowi S. grozi 10 lat więzienia.

REKLAMA

0411242320

BARBARA VILLA
centrum zdrowia i rehabilitacji

ZAPRASZAMY NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

DO 30.03.2025
ATRAKCYJNE CENY DLA SENIORÓW

POBYTY LECZNICZO - REHABILITACYJNE

WWW.VILLABARBARA.PL

CENTRUM ZDROWIA I REHABILITACJI VILLA BARBARA
ul. Wczasowa 171, 43-384 Jaworze k/ Bielska Białej
tel : 33 817 23 00 • e-mail: recepcja@villabarbara.pl

Co zrobić, gdy eWUŚ świeci się na czerwono? Jak dobrowolnie ubezpieczyć się w NFZ?

Wizyta u lekarza, a system eWUŚ wyświetla czerwony komunikat? To nie zawsze oznacza brak prawa do świadczeń zdrowotnych. Sprawdź, co zrobić, gdy system nie potwierdza Twojego ubezpieczenia i jak skorzystać z możliwości dobrowolnego ubezpieczenia w NFZ.

Co oznacza czerwony komunikat w eWUŚ?

System eWUŚ (Elektroniczna Weryfikacja Upoważnień Świadczeniobiorców) pozwala placówkom medycznym w kilka sekund sprawdzić, czy pacjent ma prawo do leczenia finansowanego przez NFZ. Po podaniu numeru PESEL i okazaniu dokumentu tożsamości system wyświetla:

- **Zielony kolor** – ubezpieczenie potwierdzone,
- **Czerwony kolor** – brak potwierdzenia ubezpieczenia na dany dzień.

Brak potwierdzenia ubezpieczenia w eWUŚ może wynikać z:

- Opóźnień w przesyłaniu danych przez pracodawcę, ZUS lub KRUS,
- Błędów w rejestracji zgłoszenia członka rodziny do ubezpieczenia,
- Zmiany statusu ubezpieczenia, np. po utracie pracy, zakończeniu działalności gospodarczej czy studiów,
- Prawa do świadczeń mimo braku ubezpieczenia, np. w przypadku kobiet w ciąży, dzieci do 18. roku życia czy osób ubiegających się o emeryturę.

Swoje uprawnienia możesz sprawdzić także samodzielnie, logując się do **Internetowego Konta Pacjenta (IKP)** lub kontaktując się z NFZ.

Co zrobić, gdy eWUŚ nie potwierdza ubezpieczenia?

Brak potwierdzenia uprawnień w systemie nie oznacza, że zostaniesz bez opieki medycznej. Jeśli masz prawo do świadczeń, wystarczy:

- **Okazać dokument potwierdzający ubezpie-**

czenie, np. zaświadczenie z pracy, legitymację emeryta lub zgłoszenie do ubezpieczenia zdrowotnego,

- **Złożyć oświadczenie**, że masz prawo do świadczeń – placówka medyczna przyjmie je, a NFZ później zweryfikuje dane.

W nagłych przypadkach pomoc medyczna zostanie udzielona natychmiast, ale dokumenty potwierdzające ubezpieczenie trzeba dostarczyć **w ciągu 7 dni od zakończenia leczenia lub 14 dni od jego rozpoczęcia**.

Jak wyjaśnić błąd w eWUŚ?

Jeśli system nie potwierdza Twojego ubezpieczenia, a wiesz, że powinno być aktywne, skontaktuj się z:

- **Pracodawcą** – jeśli jesteś zatrudniony,
- **ZUS-em** – jeśli jesteś emerytem, prowadzisz firmę lub pobierasz zasiłek chorobowy,
- **KRUS-em** – jeśli jesteś rolnikiem,
- **Urzędem Pracy** – jeśli jesteś zarejestrowanym bezrobotnym,
- **Rodziną** – jeśli jesteś zgłoszony jako członek rodziny (dziecko, student do 26. roku życia, małżonek).

Jeśli weryfikacja ubezpieczenia zajmie więcej czasu, możesz zgłosić się do NFZ osobiście, przez ePUAP lub telefonicznie, aby wyjaśnić sytuację.

Dobrowolne ubezpieczenie w NFZ – kto może z niego skorzystać?

Nie masz obowiązkowego ubezpieczenia zdrowotnego, ale chcesz mieć dostęp do pu-



blicznej opieki zdrowotnej? Możesz skorzystać z dobrowolnego ubezpieczenia w NFZ. Mogą z niego skorzystać:

- Osoby, które nie podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu zdrowotnemu,
- Cudzoziemcy przebywający w Polsce legalnie,
- Studenci spoza UE,
- Wolontariusze i osoby na urlopie bezpłatnym.

Aby się ubezpieczyć, wystarczy:

1. Złożyć wniosek w oddziale wojewódzkim NFZ,
2. Podpisać umowę,
3. Opłacać składki w ZUS.

Ile wynosi składka?

W okresie **od 1 stycznia 2025 roku do 31 marca 2025 roku** składka na dobrowolne ubezpieczenie zdrowotne wyno-

si **769,43 zł miesięcznie**. Wysokość składki zmienia się co kwartał i jest obliczana na podstawie przeciętnego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw.

Brak terminowej wpłaty składki powoduje wygaśnięcie ubezpieczenia.

Czy warto się ubezpieczyć dobrowolnie?

Tak! Dzięki dobrowolnemu ubezpieczeniu w NFZ możesz korzystać ze świadczeń zdrowotnych na takich samych zasadach jak osoby ubezpieczone obowiązkowo. Oznacza to, że masz prawo do:

- Wizyt u lekarza rodzinnego i specjalistów,
- Badań diagnostycznych,
- Leczenia szpitalnego,

- Rehabilitacji,
- Refundowanych leków,
- Wydania **Europejskiej Karty Ubezpieczenia Zdrowotnego (EKUZ)**, która uprawnia do leczenia w krajach UE.

Jeśli masz rodzinę, możesz zgłosić do ubezpieczenia zdrowotnego współmałżonka oraz dzieci bez dodatkowych kosztów (z wyjątkiem niektórych grup, jak wolontariusze).

Co zrobić, jeśli chcę zrezygnować z dobrowolnego ubezpieczenia?

Jeśli zdecydujesz się zakończyć dobrowolne ubezpieczenie, musisz złożyć stosowne oświadczenie w NFZ. Ubezpieczenie wygaśnie dopiero

po formalnym zgłoszeniu rezygnacji.

Pamiętaj!

- Jeśli eWUŚ świeci się na czerwono, sprawdź, czy masz prawo do świadczeń i dostarcz dokumenty potwierdzające ubezpieczenie,
- Skontaktuj się z pracodawcą, ZUS-em, KRUS-em lub NFZ, jeśli masz wątpliwości co do swojego statusu ubezpieczenia,
- Jeśli nie masz obowiązkowego ubezpieczenia, rozważ dobrowolne ubezpieczenie w NFZ – to inwestycja w Twoje zdrowie i bezpieczeństwo.

Więcej informacji znajdziesz na stronie Narodowego Funduszu Zdrowia: www.nfz.gov.pl.

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl

www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

Za ponad 100 mln zł wybudują nowy oddział przy Instytucie Onkologii w Gliwicach

Anna Gumułka
Inwestycje

Koszt 108 mln zł w Narodowym Instytucie Onkologii w Gliwicach powstaje nowy Oddział Terapii Izotopowej Zakładu Medycyny Nuklearnej i Endokrynologii Onkologicznej.

Inwestycja ta pozwoli na połączenie w jednym miejscu najnowszych technologii diagnostycznych i terapeutycznych, zapewniając pacjentom dostęp do nowoczesnej opieki medycznej w powstającym na terenie instytutu, największym na południu Polski, centrum teranostycznym, ściśle łączącym diagnostykę i terapię w celu dobruania do potrzeb konkretnego pacjenta leczenia celowanego.

- To inwestycja dla nas niezwykle ważna z kilku powodów. Narodowy Instytut Onkologii jest ośrodkiem znanym w całym kraju i również poza jego granicami z ogromnego doświadczenia i kompetencji naszych specjalistów w zakresie leczenia nowotworów układu wewnętrzwydzielniczego. Dość



FOT. ANNA GUMUŁKA

W poniedziałek dyrekcja Instytutu oraz przedstawiciele władz miasta i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego symbolicznie rozpoczęli budowę, choć prace budowlane na wydzielonym terenie szpitala już trwają

wspomnieć, że jedna trzecia chorych na raka tarczycy z całego kraju jest leczona tutaj, w Instytucie Onkologii w Gliwicach. 30 proc. chorych na raka tarczycy to chorzy z woj. śląskiego, podczas gdy 70 proc. chorych, którym udzielamy opieki, pochodzi ze wszystkich pozostałych województw naszego kraju - powiedział podczas uroczystości dyrektor gliwickiego oddziału Narodowego Instytutu Onkologii - Państwo-

wego Instytutu Badawczego dr hab. Sławomir Blamek.

- Inwestycja ta wpisuje się też w szerszy projekt, związany z Pracownią Obrazowania Przedklinicznego, w której jesteśmy w stanie testować nowoczesne preparaty do diagnostyki radioizotopowej i do leczenia metodami radioizotopowymi - dodał.

- Nowy budynek został zaprojektowany tak, żeby z jednej strony spełniać wszelkie dzisie-

sze normy bezpieczeństwa leczenia, ale też tak, żeby myśleć, co możemy tu uzyskać w przyszłości. To przede wszystkim możliwość stosowania bardzo różnych izotopów, krótko żyjących, długo żyjących, emiterów alfa, emiterów beta. Specjalnie do tego został zaprojektowany na najniższej kondygnacji budynku system do przechowywania i odpowiedniego gospodarowania biologicznymi odpadami radioaktywnymi. Bez tego

nowoczesna medycyna nuklearna nie może się absolutnie rozwijać - wyjaśniła dr hab. Daria Handkiewicz-Junak, kierownik Zakładu Medycyny Nuklearnej i Endokrynologii Onkologicznej NIO w Gliwicach.

- Wszyscy wiemy, że w onkologii konieczne jest leczenie skojarzone. W obecnym budynku nie mamy takiej możliwości, chemioterapii nie można podawać, natomiast nowy budynek jest tak zaplanowany, że gdy to leczenie skojarzone jest potrzebne, możemy choremu w tym samym dniu, w tym samym budynku, podać zarówno leczenie izotopowe, jak i zastosować chemioterapię - wskazała.

Najlepszy projekt w konkursie o środki z KPO

Dyrektor Sławomir Blamek wspominał podczas konferencji prasowej, że projekt ten został najwyższej oceniony w rozstrzygniętym właśnie konkursie o środki z Krajowego Planu Odbudowy (KPO). - Jesteśmy z tego bardzo dumni - podkreślił.

- Skala wyzwań w zakresie chorób onkologicznych jest olbrzymia, toteż cieszy fakt tego typu inwestycji z Krajowego Planu Odbudowy, który udało się odblokować. To jest kwota ok. 20 mld zł na system ochrony zdrowia, z czego 5,2 mld zł zostanie przekazane na inwestycje związane z Krajową Siecią Onkologiczną. To, że projekt został tak wysoko oceniony w ramach KPO, to jest praca wielu pokoleń, które zbudowały silną markę Instytutu Onkologii na mapie ośrodków onkologicznych w kraju i na świecie - powiedział wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Marek Gzik.

- Gliwice to miasto nauki i nowoczesnej technologii. Narodowy Instytut Onkologii jest emanacją jednego i drugiego. Fakt, że medycyna tutaj sięga po wciąż bardziej nowoczesne rozwiązania, po te najnowsze zdobycze nauki, sprawia, że pacjenci, którzy ratują swoje zdrowie, a często i życie, mają tutaj dostęp do tego wszystkiego, co współczesna, nowoczesna medycyna może im zaoferować - oceniła prezydentka Gliwic Katarzyna Kuczyńska-Budka.

REKLAMA

0011285950

Ogłoszenie Prezydenta Miasta Rybnika O KONKURSIE NA KANDYDATA NA STANOWISKO DYREKTORA MUZEUM IM. O. EMILA DROBNEGO W RYBNIKU, RYNEK 18, 44-200 RYBNIK

Wymagania niezbędne (formalne):

- posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych oraz korzystanie z pełni praw publicznych,
- wykształcenie wyższe magisterskie:
 - humanistyczne lub,
 - z zakresu zarządzania lub,
 - zarządzania w kulturze,
- udokumentowane, doświadczenie w tworzeniu i realizowaniu projektów kulturalnych, w tym edukacyjnych, lub pracy w obszarze kultury,
- udokumentowany, co najmniej 3-letni staż na stanowisku kierowniczym,
- udokumentowane doświadczenie w zarządzaniu zespołem w ramach struktury hierarchicznej lub zespołem w ramach metodyki projektowej,
- biegła znajomość ustawy o muzeach, o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej i powiązanych rozporządzeń,
- znajomość problematyki będącej przedmiotem dziedzictwa kulturowego, kultury, sztuki i pamięci,
- znajomość lokalnych, krajowych środowisk twórczych i transgranicznych w ramach obszaru historycznego Górnego Śląska,
- brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe.

Wymagania dodatkowe:

- znajomość prawa regulującego funkcjonowanie publicznych instytucji oraz przepisów ustaw: o samorządzie gminnym, o samorządzie powiatowym, prawo zamówień publicznych, o finansach publicznych, o naruszeniu dyscypliny finansów publicznych, o ochronie danych osobowych, o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami,
- doświadczenie i znajomość specyfiki pracy w muzeum,
- znajomość metod zarządzania oraz umiejętność samodzielnego i szybkiego podejmowania decyzji, planowania,
- ukończone studia podyplomowe, szkolenia lub kursy związane z muzealnictwem, zarządzaniem kulturą i/lub z zarządzania zasobami ludzkimi,
- znajomość zagadnień związanych z projektami kulturalnymi finansowanymi ze środków UE oraz doświadczenie w pozyskiwaniu funduszy pozabudżetowych.

Wymagania pożądane:

- umiejętność konceptualizowania, organizowania i prowadzenia przedsięwzięć brandingowych, promocyjnych związanych z działalnością kulturalną,
- doświadczenie w realizacji interdyscyplinarnych wydarzeń i projektów kulturalnych,
- predyspozycje do budowania strategii krótko- i długoterminowych,
- doświadczenie w projektach (preferowane stanowiska menedżerskie) dotyczących budowania marki turystycznej,

- znajomość trendów w marketingu produktów i marketingu w kulturze,
- znajomość trendów w zarządzaniu dziedzictwem industrialnym, kulturze, animacji i edukacji kulturalnej,
- doświadczenie w pozyskiwaniu środków finansowych z różnych źródeł publicznych i prywatnych, w tym krajowych i zagranicznych,
- umiejętność organizacji pracy swojej i zespołu pracowników,
- znajomość przynajmniej jednego języka obcego, preferowany język angielski, mile widziane język czeski i/lub język niemiecki,
- umiejętność komunikowania w sposób zrozumiały trudnych problemów w mowie i piśmie,
- umiejętność pracy pod presją czasu.

Zakres zadań wykonywanych na stanowisku:

- Dyrektor instytucji kultury zarządza instytucją i reprezentuje ją na zewnątrz, odpowiada za jej działalność, dobór pracowników oraz powierzone składniki majątkowe,
- Dyrektor zatrudnia i zwalnia pracowników, ustala ich zakres czynności oraz tryb załatwiania powierzonych im spraw,
- Dyrektor sporządza plan finansowy z zachowaniem wysokości dotacji organizatora, zgodnie z przepisami ustawy o finansach publicznych, który stanowi podstawę gospodarki finansowej instytucji kultury,
- organizacja wewnętrzna instytucji kultury, którą określa regulamin organizacyjny nadawany przez Dyrektora tej instytucji, po zasięgnięciu opinii organizatora oraz opinii działających w niej organizacji i stowarzyszeń twórców.

Wymagane niezbędne dokumenty i oświadczenia:

- list motywacyjny o objętości maksymalnej 2 stron A4 z uzasadnieniem ubiegania się kandydata na stanowisko Dyrektora Muzeum im. o. Emila Drobrego w Rybniku,
- kwestionariusz osobowy osoby ubiegającej się o zatrudnienie (dostępny na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rybnika),
- autorska pisemna koncepcja (organizacyjno-finansowa) funkcjonowania Muzeum im. o. Emila Drobrego w Rybniku w perspektywie 3 lat o objętości maksymalnej 5 stron formatu A4, ze szczególnym uwzględnieniem perspektywicznej wizji rozwoju działalności (koncepcja powinna być przygotowana w oparciu o statut oraz budżet Muzeum im. o. Emila Drobrego w Rybniku, z którymi można zapoznać się po wcześniejszym zgłoszeniu Wydziałowi Kultury i Promocji Urzędu Miasta Rybnika tel. 32 43 92 335),
- kserokopie świadectw pracy lub zaświadczenie o zatrudnieniu (w przypadku trwania stosunku pracy),
- kserokopie dokumentów potwierdzających wykształcenie i posiadane kwalifikacje zawodowe,
- kserokopie dokumentów potwierdzających ukończenie kursów, szkoleń,

- oświadczenie kandydata o braku skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe,
- oświadczenia kandydata o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych oraz korzystaniu z pełni praw publicznych.

Wymagane dodatkowe dokumenty i oświadczenia:

- oświadczenie kandydata o znajomości prawa regulującego funkcjonowanie publicznych instytucji kultury, o muzealiach oraz organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej oraz przepisów ustaw: o samorządzie gminnym, o samorządzie powiatowym, prawo zamówień publicznych, o finansach publicznych, o naruszeniu dyscypliny finansów publicznych, o ochronie danych osobowych, ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami,
- oświadczenie kandydata o znajomości zagadnień związanych z projektami kulturalnymi finansowanymi ze środków UE oraz doświadczenie w pozyskiwaniu funduszy pozabudżetowych.

W przypadku wyboru przez komisję kandydata na stanowisko Dyrektora Muzeum im. o. Emila Drobrego w Rybniku, jego koncepcja programowa i organizacyjna będzie stanowiła podstawę do uzgodnienia warunków organizacyjno-finansowych działalności instytucji kultury określonych umową, która będzie zawarta pomiędzy wybranym kandydatem a Organizatorem.

Termin i miejsce składania dokumentów:

Dokumenty w zamkniętej kopercie z dopiskiem:

Kandydat na stanowisko: Dyrektora Muzeum im. o. Emila Drobrego w Rybniku należy składać w Kancelarii Urzędu Miasta Rybnika (ul. Bolesława Chrobrego 2, 44-200 Rybnik) w terminie do dnia 31 marca 2025 roku (decyduje data wpływu do Urzędu). Dokumenty, które wpłyną do Urzędu po wyżej określonym terminie nie będą rozpatrywane.

Inne informacje:

Informacja o wynikach konkursu będzie zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rybnika i na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Rybnika oraz na tablicy ogłoszeń i stronie internetowej Muzeum im. o. Emila Drobrego w Rybniku. Informacja o wynikach konkursu zawiera imię i nazwisko kandydata oraz jego miejsce zamieszkania w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego.

Prezydent Miasta Rybnika

Załączniki do ogłoszenia:

Załącznik nr 1: Kwestionariusz osobowy dla osoby ubiegającej się o zatrudnienie, Załącznik nr 2: Formularz oświadczeń. Powyższe załączniki do pobrania w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rybnika.



katowicka
karta
mieszkańca

Rozliczaj się w Katowicach korzystaj z miasta z Katowicką Kartą Mieszkańca

kkm.katowice.eu



na półce



Dworu szlacheckiego zbytki i inne historie

Radosław Sikora

Wydawnictwo Zona Zero



Książka Radosława Sikory „Dawna Rzeczpospolita na nowo odkryta” ma podtytuł: „Gabinet osobliwości”. Taki gabinet nie był polską specyfiką. Znano go w całej Europie. We Francji „gabinet osobliwości” funkcjonował pod nazwą „cabinet de curiosités”, w Niemczech jako „Wunderkammer”. Zanim powstały znane nam dzisiaj muzea, to właśnie gabinety osobliwości pełniły ich funkcję. Radosław Sikora proponuje nam krótkie opowieści o takich zadziwiających detalach inkrustujących dzieje dawnej Rzeczpospolitej. Każda z nich została przez autora opatrzona ilustracjami, przez co książkę można traktować jak historyczny leksykon Rzeczpospolitej Szlacheckiej. Autor obficie korzysta też z cennych faktograficznie słynnych dzieł z epoki, znanych zazwyczaj tylko pasjonatom historii, okraszając je swoimi komentarzami i ujawniając drapieżne pióro literata zakochanego w ojczystych dziejach. Jakże konkretnie tematy tu znajdziemy? Między innymi przeczytamy o niezwykłych upodobaniach Zygmunta II Augusta, także o tym, czy Stefan Batory był łysy i czy Zygmunt III Waza miał kochankę, o szlachciankach w czasach Jana III Sobieskiego i o zbytkach dworów szlacheckich. Oto krótki fragment. „Umiłowanie zbytku jest w Polsce tak wielkie, że damy nigdy nie ruszają się bez sześciokonnego powozu, nawet jeśli przekraczają tylko ulicę i udają się do kościoła naprzeciw własnego domu. Kiedy panowie albo damy wyruszają gdzieś nocą, każą nieść przed swym powozem dwadzieścia cztery pochodnie z białego wosku. Wysoko urodzone damy mają często przy sobie – w celu noszenia trenu ich sukni – karły bądź karlice, którzy bynajmniej nie są ułomni, i których rodzice mieli normalny wzrost. Damom tym zawsze towarzyszy stara kobieta, która zwie się majordomą. Służący, którego obowiązkiem jest prowadzić je pod ramię, to stary szlachcic, podążający za nimi pieszo, jako że nie wchodzi on nigdy do powozu”. JJ

CZY POTRAFI MY STARZEĆ SIĘ BEZ STRESU I Z GODNOŚCIĄ?

O tym, jak wraz z upływem czasu zmienia się nasze postrzeganie starości, piękna i samoakceptacji, mówi dr Piotr Lorens z Centrum Medycznego Lorens&Lorens w Krakowie

Dlaczego kobiety decydują się na zabiegi medycyny estetycznej?

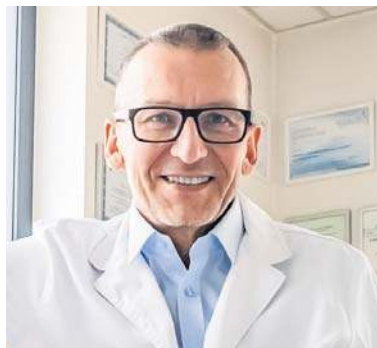
Pacjentki mówią mi, że nie chcą się godnie starzeć, lecz pragną wyglądać lepiej i czuć się pewniej. To ich główna motywacja. Zaczynają dostrzegać zmiany w swoim wyglądzie, które wcześniej niwelowały kremem nawilżającym, a teraz to już nie wystarcza. Presja społeczna też jest ważna, zwłaszcza gdy koleżanki korzystają z zabiegów i wyglądają niemal perfekcyjnie.

Nasze oczekiwania wynikają też z kultu piękna i wszechobecnego idealnych twarzy w mediach?

Tak, to ogromny problem. Największą rolę pełnią media społecznościowe, w których każdy może publikować dowolne treści, a sporo zdjęć jest wyretuszowanych. W dobie sztucznej inteligencji trudno nawet ocenić, czy fotografie są autentyczne, co dodatkowo utrudnia realistyczne spojrzenie na efekty zabiegów. Pacjentki często nie potrafią z dystansem traktować tego, co widzą w mediach, a co prowadzi do wygórowanych oczekiwań. Wierzą, że zmarszczki poprzeczne czoła albo bruzdy nosowo-wargowe mogą całkowicie zniknąć, choć to niemożliwe. Kolejnym aspektem jest podłoże psychologiczne. Wiele osób trafiających do gabinetu zmaga się z zaburzeniami, depresją i innymi problemami, przez co nie są w stanie odczuć satysfakcji z zabiegów. Wydaje im się, że poprawa wyglądu rozwiąże ich inne problemy, co nie zawsze ma odbicie w rzeczywistości.

Co to jest zabieg estetyczny i czym różni się od operacji plastycznej?

Zabiegi medycyny estetycznej znacząco różnią się od chirurgii plastycznej. Chirurgia plastyczna to dziedzina wymagająca specjalizacji, wykonywana przez chirurgów. Polega na poważnej ingerencji w tkanki, często obejmującej ich wycinanie. Przykładem jest blefaryoplastyka, czyli korekta powiek, w której usuwa się fragment skóry i mięśnia, zaś medycyna estetyczna opiera się głównie na iniekcjach: domięśniowych,



Dr Piotr Lorens

śródkórnymi, podskórnymi, głębokimi, pod skórę i mięśnie. W przeciwieństwie do chirurgii zabiegi te wiążą się ze zdecydowanie mniejszym naruszeniem tkanek.

Medycyna estetyczna jest dla wszystkich? Czy każda kobieta po zabiegu czuje się piękniejsza, a mężczyzna przystojniejszy?

Zabiegi są dostępne dla każdego, kto czuje taką potrzebę. Jednak poczucie poprawy wyglądu jest kwestią indywidualnych oczekiwań. Zdarza się, że niektóre osoby mają tak wygórowane oczekiwania, że nawet skuteczne zabiegi nie dają im satysfakcji. W tych przypadkach wskazana byłaby konsultacja psychologiczna, choć trudno to zasugerować, by nie urazić pacjenta. Ale większość osób odczuwa poprawę – zmarszczki mimiczne stają się mniej widoczne, co daje dużą satysfakcję. Więcej, zabiegi medycyny estetycznej poprawiają jakość skóry. Mezoterapia igłowa sprawia, że skóra jest bardziej nawilżona i rozświetlona, co pozytywnie wpływa na samoocenę i pań, i panów.

Co najczęściej poprawiają sobie kobiety, a na czym skupiają się mężczyźni?

Mężczyźni jest zdecydowanie mniej – to naprawdę kropla w morzu. Panowie wykonują zabiegi botoksem na łwią zmarszczkę, kurze łapki lub czoło. U mężczyzn mięśnie są bardzo mocne, więc i zmarszczki bywają bardzo widoczne. Czasem panowie zgłaszają się

na zabieg kriolipolizy, czyli zmniejszenia niewielkich nadmiarów tkanki tłuszczowej, tak zwanych oponek, metodą niskich temperatur. Wśród kobiet dominuje toksyna botulinowa i redukcja zmarszczek mimicznych górnej części twarzy. Wiele pań zgłasza się z ogólnym niezadowoleniem z owalu twarzy – przeszkadzają im głębokie bruzdy, tzw. chomiki, kształt żuchwy, brody czy policzków. Są to bardziej złożone problemy, wymagające przemysłowego podejścia, ponieważ nie zawsze możliwe jest uzyskanie oczekiwanych efektów wyłącznie za pomocą zabiegów medycyny estetycznej. Czasami jedynym rozwiązaniem pozostaje chirurgia plastyczna. Zawsze jednak podkreślamy, że kluczową rolę w osiąganiu satysfakcjonujących rezultatów odgrywa jakość skóry – jeśli nie poprawimy jej napięcia i kondycji, efekty estetyczne będą mniej widoczne.

Jak możemy poprawić jakość skóry? Dietą, suplementami, kosmetykami?

Jest wiele produktów i substancji reklamowanych jako poprawiające kondycję skóry, ale pytanie, ile z nich rzeczywiście działa. Popularny kolagen, a właściwie hydrolizaty kolagenu, czyli aminokwasy, zalecamy wyłącznie po zabiegach, gdy następuje intensywna odnowa i pobudzenie komórek do produkcji kolagenu. Kluczowe znaczenie ma odpowiednie nawodnienie organizmu, które zawsze korzystnie wpływa na skórę oraz stosowanie zewnętrznych substancji nawilżających, takich jak kremy. Nie mam jednak przekonania do tzw. kremów liftingujących. Patrząc na budowę skóry, trudno uwierzyć, że ich składniki mogą dotrzeć tam, gdzie powinny, i spowodować efekty obiecane przez producentów. Warto natomiast zwrócić uwagę na dietę bogatą w składniki odżywcze. Na przykład likopen, obecny w pomidorach, może korzystnie wpływać na skórę. Istnieje wiele mikroelementów, które mogą wspomagać jej kondycję, ale ich skuteczność zależy od indywidualnych potrzeb organizmu. Częs-

to zdarza się, że ludzie suplementują pewne substancje niepotrzebnie, bez sprawdzenia ich niedoboru.

Czy potrafimy się starzeć? Czy łatwo godzimy się z tym, że wraz z upływem czasu na naszych twarzach pojawiają się zmarszczki, a skóra traci jedność?

Gdy byłem młodszy, uważałem, że potrafimy się starzeć i nie przejmujemy się tym zanedo. Jednak po 15 latach pracy w medycynie estetycznej widzę, że dla wielu osób proces starzenia jest źródłem frustracji, obniżonego nastroju, negatywnej samooceny i trafiają do gabinetu z nadzieją, że można coś zmienić. Ale często ich oczekiwania przekraczają możliwości dostępnych metod. Coraz częściej zgłaszają się osoby ok. 70. roku życia, wciąż są aktywne zawodowo i chciałyby widocznej poprawy wyglądu. Lecz na tym etapie zmiany na twarzy są już na tyle zaawansowane, że nie zawsze możliwe jest ich skorygowanie za pomocą nieinwazyjnych metod. W takich przypadkach jedynym skutecznym rozwiązaniem bywa chirurgia plastyczna. Mam wrażenie, że dawniej ludzie łatwiej akceptowali starzenie się. Dziś, gdy poprawił się nasz standard życia i mamy większe możliwości dbania o siebie, mniej osób godzi się na naturalny upływ czasu.

Czy w przyszłości będzie możliwe całkowite odwrócenie procesów starzenia, czy raczej będziemy dążyć do ich spowolnienia w zgodzie z naturą?

Wszystko wskazuje na to, że kierunek będzie bardziej naturalny. Boom na duże ilości botoksu i wypełniaczy już minął. Od kilku lat stosuje się mniejsze dawki toksyny botulinowej, a coraz więcej pacjentek rezygnuje z kwasu hialuronowego na rzecz metod poprawiających jakość skóry i stymulujących naturalne procesy regeneracyjne. Liczba zabiegów spowalniających starzenie, a nie maskowanie, stale rośnie. Choć medycyna idzie do przodu i wydłuża się średnia długość życia, całkowite zatrzymanie starzenia się wciąż pozostaje poza naszym zasięgiem. ©



Jadwiga Jenczelewska

I TY BĘDZIESZ MILIONEREM?

Dziś przypada rocznica pewnego ważnego zdarzenia w naszym kraju, które położyło się długim i kosztownym cieniem na życiu każdej polskiej rodziny. Chodzi o inflacyjny horror, z którym zmagali się nasz naród: 35 lat temu, 14 marca 1990 r., Główny Urząd Statystyczny ogłosił, że inflacja w Polsce

w ciągu 12 miesięcy wyniosła... 1360 proc. Jak dodał GUS, to była najwyższa wartość inflacji w powojennej Polsce. Dla porównania – też według GUS – w styczniu 2025 r. inflacja wyniosła 5,3 proc.

Przed denominacją złotego (nastąpiła 1 stycznia 1995 r.) jedno jajko kosztowało prawie 3 tysiące zł, kilogramowy chleb –

7,5 tys. zł, kilogram cukru – 11 tys. zł, litr mleka – 5,5 tys. zł, kostka masła – 14 tys. zł, kilogram szynki – 128 tys. zł, połędwiczki sopockiej – 165 tys. zł, 1 kg mięsa – 66 tys. zł. Śniadanie dla 4-osobowej rodziny (6 jaj, pół kostki masła, 1 l mleka, 20 dkg szynki, pół chleba) kosztowało 60-70 tys. zł. Dla koneserów ciekawostka – za butelkę wódki Krakus (0,5 l) płaciliśmy 71.500 zł, a samochód marki Polonez kosztował ok. 144 000 000 zł. Najbardziej pożądanym pojazdem był wtedy Fiat 126p; w 1993 r. cena nowego egzemplarza wynosiła 61-69 mln zł. Przed denominacją przeciętna miesięczna pensja wynosiła w Polsce 5 mln 328 tys. zł, ale jakoś nikt się nie cieszył, że jest milionerem. W 1987 r. mieliśmy banknot o nominalie 10 000 zł, dwa lata później – 200 000 zł, rok później – 500 000 zł, a w 1992 r. rekordowy – 2 000 000 zł. Po denomi-

nacji 1 nowy złoty był wart 10 000 starych złotych, bo obcięliśmy 4 zera. Wróciła też wartość groszy.

Dlaczego o tym głoszę? Bo do różnych wojen, które już teraz mamy bliżej lub dalej Polski, a nawet w kraju (np. cyberatak ze Wschodu, podpalenia), doszła nam wojna celna. Gdyby zliczyć częstotliwość pojawiania się tego określenia w przestrzeni publicznej, kto wie, czy wkrótce nie będzie to już wojna globalna. Specjaliści od wymiany towarów między krajami twierdzą, że takiej wojny nikt nie wygrywa: są tylko ofiary i pokonani. Szczególnie jeśli bronią są nie kilkuprocentowe opłaty celne, lecz 25-, a nawet 50-procentowe i wciąż eskalowane taryfy. Pojawił się nawet nowy termin: „cła odwetowe”, a za progiem czai się ogólnosiwiatowa recesja i inflacja. Czy wróci też stary hiperinflacyjny cyrk? ©

rsz!

Do wojska ma

Powszechne szkolenia
wojskowe w Polsce
- dla mężczyzn i dla kobiet
Str. 12-13



PULS
#155

PRZYGOTOWANI NA KAŻDĄ EWENTUALNOŚĆ

Dobrowolne szkolenia wojskowe mają sprawić, że każdy, jeśli tylko tego chce, będzie umiał posługiwać się bronią, udzielić pierwszej pomocy, będzie wiedział, co robić w sytuacji zagrożenia. Na dłuższą metę mają one sprawić, że powstanie armia rezerwistów, którzy w razie potrzeby wspomogą zawodowych żołnierzy. Inna rzecz, że po takim szkoleniu komuś może spodobać się wojsko i wybierze dla siebie właśnie taką drogę

Dorota Kowalska

Decyzja zapadła, co ciekawe, tym razem obojętne było się bez politycznych przepychanek. Premier Donald Tusk, jeszcze w zeszłym tygodniu poinformował, że rząd pracuje nad przygotowaniem szkoleń wojskowych na ogromną skalę. Chodzi o to, aby każdy dorosły mężczyzna w Polsce był szkolony na wypadek wojny.

- Mówimy dzisiaj o potrzebie posiadania w Polsce armii półmilionowej, razem z rezerwistami - stwierdził Donald Tusk. I podkreślił, że nie chodzi o powrót do zasadniczej służby wojskowej, a o dobrowolne szkolenia.

- To jest możliwość, a równocześnie bardzo wymierna zachęta do przeszkolenia dla kobiet i mężczyzn - uściślił Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, minister obrony narodowej.

Temat wrócił podczas wtorkowego posiedzenia rządu. Premier przekonywał, że chętnych do służenia ojczyźnie nie brakuje, ale, jak tłumaczył, szkolenia nie są obecnie dostępne powszechnie.

- Musimy zwiększyć zdecydowanie możliwości państwa, by każdy zainteresowany, każda zainteresowana szkoleniem wojskowym, mógł i mogła w nim uczestniczyć - wyjaśnił premier. - Poza armią zawodową i poza WOT musimy zbudować de facto armię rezerwistów i temu będą służyły nasze działania - dodał.

Obecnie zasadnicze szkolenia wojskowe trwają miesiąc.

- Dla nas najważniejsze jest, żeby każdy zainteresowany mógł najpóźniej w 2026 roku w takim szkoleniu uczestniczyć. To zadanie trudne, ale wiem, że wykonalne - powiedział szef rządu.

Plan jest taki, aby w 2027 roku osiągnąć możliwość przeszkolenia 100 tys. ochotników w ciągu roku, dzisiaj szkolenie podstawowe w ramach dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej może przejść rocznie ok. 40 tys. osób. Po miesięcznym szkoleniu podstawowym kandydaci mogą wziąć udział w jedenastomiesięcznym szkoleniu specjalistycznym, po nim, jeżeli

oczywiście chcą, mogą ubiegać się o przyjęcie do służby zawodowej.

Szef rządu zadeklarował, że każdy pomiędzy 18. a 60. rokiem życia, kto będzie zainteresowany dobrowolnymi szkoleniami wojskowymi, otrzyma „dokładne informacje”, w jaki sposób takie szkolenie może odbyć. Nie bez znaczenia są zachęty.

- Już dzisiaj jest tak, że kto decyduje się dobrowolnie na miesięczne szkolenie, otrzymuje wynagrodzenie 6000 złotych, kończy się to przysięgą wojskową. Zwróciłem się do pana ministra (obrony narodowej - red.) o to, aby zwiększyć możliwości państwa i oczywiście też zwiększyć motywację zainteresowanych - stwierdził. Być może podczas szkolenia zainteresowani będą mogli ukończyć kurs zawodowego prawa jazdy.

Jak ustalił Artur Molęda z TVN24, za kilka tygodni ma zostać uruchomiona specjalna strona internetowa, na której będzie można zapisać się na szkolenie. Po zalogowaniu się przez Profil Zaufany, będzie można wybrać długość szkolenia: będą nie tylko miesięczne, ale także jedno- i trzydniowe. Następnie system wyświetli listę i mapę z zaznaczonymi jednostkami wraz z rodzajami szkoleń do wyboru. Na końcu pojawi się informacja o konkretnym adresie i terminie, gdzie należy się stawić, a także lista rzeczy niezbędnych do zabrania. Może być to na przykład strój sportowy.

- Program przeszkolenia wojskowego będzie dostępny dla kobiet i mężczyzn, do wyboru będzie zakres podstawowy i rozszerzony - zapowiedział na konferencji prasowej minister Władysław Kosiniak-Kamysz. I dodał, że program szkoleń będzie „uszyty na miarę każdego, kto będzie z tego chciał skorzystać”. Nie będzie kolidował z życiem prywatnym czy zawodowym.

Resort planuje zorganizować interaktywną mapę, by każdy chętny mógł wybrać sobie przewodnika i rodzaj szkolenia, które będzie w stanie zrealizować.

W program szkoleniowy mają zaangażować się wojskowi.



FOT. ANNA KACZMARZ

Wiadomo, że trwa opracowywanie modelu takich szkoleń, jednym z branych pod uwagę był model szwajcarski, uchodzący za jeden z najsukuteczniejszych

- Ten program to będzie wszechstronne przeszkolenie, angażujące zarówno żołnierzy służby czynnej, aktywnej rezerwy, jak również tych, którzy już swoją służbę odbyli i będą się chcieli w to zaangażować. Do nich ta oferta również zostanie skierowana - zapowiedział szef MON.

Obecny na konferencji wiceminister Cezary Tomczyk powiedział, że program przeszkolenia wojskowego może wejść w życie „szybciej, niż od przyszłego roku”.

- W ciągu najbliższych dni i tygodni przedstawimy kompleksowy plan po to, żeby też opinia publiczna mogła poznać szczegóły, ale najważniejsza informacja jest taka, że chcemy, żeby to był program po-

wszechny i dobrowolny - stwierdził wiceszef MON.

Wiadomo, że trwa opracowywanie modelu takich szkoleń, jednym z branych pod uwagę był model szwajcarski, uchodzący za jeden z najsukuteczniejszych. W Szwajcarii do odbycia służby wojskowej zobowiązani są wszyscy zdolni do tego mężczyźni, w większości przypadków dotyczy to mężczyzn w wieku od 18 do 30 lat. Kobiety do wojska mogą zgłosić się dobrowolnie.

Szkolenie można odroczyć z powodów zdrowotnych, ze względu na pracę lub szkołę. Mężczyźni, którzy nie ukończą szkolenia podstawowego przed ukończeniem 25. roku życia, zostają zwolnieni z sił zbrojnych i są zobowiązani do zapłaty podatku od służby wojskowej.

W Szwajcarii szkolenie podstawowe trwa zazwyczaj około trzech miesięcy. Uczy się na nim technik walki, obsługi broni i sprzętu wojskowego. Po ukończeniu szkolenia przez dziewięć lat pozostaje się członkiem szwajcarskich sił zbrojnych - w tym czasie kończy się jeszcze sześć kursów, trwających po trzy tygodnie każdy.

Wydaje się, że w sprawie dobrowolnych szkoleń wojskowych panuje polityczna zgoda, chociaż każda ze stron dorzuca swoje propozycje albo dzieli się wątpliwościami.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński pytany przez dziennikarzy, co sądzi o propozycji premiera, stwierdził, że „to dobra decyzja, ale pod jednym warunkiem, że cała pedagogika społeczna się zmieni”.

- Że zamiast pedagogiki tchórzostwa, będziemy mieli powrót do etosu rycerskiego i do tego, że mężczyźni mają być także żołnierzami, czyli być w stanie się narazić także na śmierć - uściślił.

Jak tłumaczył, „jeżeli będziemy ludzi szkolić, jak strzelać, jak się bronić, okopywać etc., ale jednocześnie będziemy podtrzymywali tę pedagogikę społeczną, która jest w tej chwili, to z tego po prostu nic nie wyjdzie”.

- Co z tego, że ktoś będzie nawet bardzo sprawny w tych czynnościach, jak pierwszą jego myśl będzie, żeby uciekać - podkreślił.

Z kolei kandydatka Nowej Lewicy na prezydenta Magdalena Biejat stwierdziła, że „dużo ważniejsze i potrzebniejsze od szkolenia wojskowego jest dzisiaj szkolenie z obrony cywilnej”. Jej zdaniem, polskie społeczeństwo nie potrzebuje obecnie „tak bardzo” powszechnych szkoleń wojskowych, choć oczywiście bardzo dobrze, jeśli państwo je zapewni.

- Ale to, czego potrzebujemy to szkolenie cywilów z pierwszej pomocy, z rozpoznawania sygnałów alarmowych, ze współpracy ze służbami, tego, gdzie szukać informacji o schronach, o ile w ogóle takie schrony są w okolicy - stwierdziła Magdalena Biejat.

I tłumaczyła, że w przypadku konfliktu czy kryzysu zbrojnego, większość obywateli „nie pójdzie na front, nie pójdzie do wojska”, ale pozostanie w domach, miejscach pracy, w społecznościach lokalnych, a odpowiedzialnością państwa jest dać im narzędzia do tego, żeby w sytuacji kryzysu mogli sobie poradzić, wiedzieli, jak się zachować, potrafili współpracować ze sobą, zorganizować się i współpracować z organizacjami i samorządem.

Także wojskowi są zgodni - to właściwy kierunek działania.

- Ta koncepcja wpisuje się w coś, co od dawna proponuję: filozofię budowania armii nie tylko czynnej, ale także rezerwowej, i to na zasadzie ochotniczej - stwierdził w rozmowie z PAP były szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego gen. Stanisław Koziej. I dodał, że Polska jako państwo frontowe powinna posiadać dwa rodzaje sił zbrojnych: wojska natychmiastowego reagowania oraz armię rezerwową, która w razie wojny mogłaby być szybko rozwinięta.

Z kolei gen. Roman Polko, były dowódca GROM, zapytany w TVN24, jak wyglądałby przykładowy program trzydniowego szkolenia, gdyby to od niego zależało, zwrócił uwagę na kilka elementów.

- To ćwiczenia taktyczne, czyli w jaki sposób poruszać się po polu walki, jak zajmować stanowiska, jak wykorzystać teren po to, żeby zapewnić sobie ochronę, jak prowadzić działania w nawet niewielkich grupach asekuracyjnych - wyliczał. - I oczywiście te podstawowe umiejętności związane z wykorzystaniem podręcznych środków, a w szczególności broni (...) Na polu walki w czasie wojny, kiedy ta broń trafi w ręce powiedzmy obywatela, który nawet w obronie własnej miałby ją wykorzystać, to przecież musi umieć ją obsługiwać, załadować, wyciągnąć - dodał.

Sytuacja na świecie jest trudna: za naszą wschodnią granicą wciąż trwa wojna i, jak podkreślają eksperci, musimy być gotowi na każdą ewentualność. Wydaje się, że jesteśmy tego coraz bardziej świadomi.

Pomysł dobrowolnych szkoleń wojskowych zaproponowany przez rząd to dobry kierunek?
Tak, zdecydowanie. Trzeba odbudować rezerwy osobowe dla państwa.

I jak takie szkolenie powinno wyglądać?
Takie miesięczne szkolenie powinno zawierać postawy związane z obronnością i wyszkoleniem wojskowym: chodzi o poznanie tego, jak posługiwać się bronią, poznanie podstawowych taktyk wojskowych, naukę udzielania pierwszej pomocy, tego, jak zachowywać się w sytuacjach niebezpiecznych.

No dobrze, ale mówimy o szkoleniu dla wszystkich chętnych Polaków, które może trwać dzień, trzy dni albo miesiąc! Czego można nauczyć w jeden dzień?
Niewielu rzeczy, ale jednak podstaw udzielania pierwszej pomocy czy posługiwania się bronią – tak.

Myśli pan, że na takie szkolenia, jeśli zostaną wprowadzone, będą chętni? Bo wydaje się, że będą.
Myślę, że tak, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, co dzieje się za naszą wschodnią granicą. Instynkt samozachowawczy dorosłego faceta w sytuacji zagrożenia mówi mu, że musi bronić swojej rodziny, swojej ojczyzny. I jeśli nie będzie posiadał odpowiedniej wiedzy, czy umiejętności, aby sprostać temu zadaniu, zrobi wszystko, żeby te braki nadrobić. Dlatego myślę, że chętnych nie będzie brakowało. Trzeba tylko odpowiednio wszystko zorganizować. Wiadomo, że początek takich szkoleń może być dla niektórych nudny, bo trzeba jednak osiąść podstawy wiedzy teoretycznej, ale trzeba przez to przejść i już.

Instynkt samozachowawczy kobiet mówi dokładnie to samo, panie generale!
Nie znam się za dobrze na kobietach, ale skoro pani tak mówi, to pewnie tak.

Nie uważa pan, że każdy obywatel powinien znać podstawy obronności, podstawy wojskowości? Że powinien umieć strzelać, udzielać pierwszej pomocy, wiedzieć, jak się zachować w sytuacjach niebezpiecznych?
Zdecydowanie tak. Wiedza i umiejętności to jedno. Mój znajomy był na takim szkoleniu, abstrahując już od jakości tego szkolenia, poznał tam wielu ludzi. To bardzo ważne, bo takie znajomości są później podtrzymywane. Mój syn jest w Wojskach Obrony Terytorialnej, spotykają się także poza szkoleniami, doskonali się sami, pomagają sobie.

GEN. KRASZEWSKI: TRZYMIESIĘCZNE SZKOLENIA TO OPTYMALNY CZAS, ŻEBY PRZYSWOIĆ PODSTAWY

– Instynkt samozachowawczy dorosłego faceta w sytuacji zagrożenia mówi mu, że musi bronić swojej rodziny, swojej ojczyzny. Dlatego myślę, że chętnych na szkolenia nie będzie brakowało – mówi gen. Jarosław Kraszewski, były szef Departamentu Zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi w BBN

Dorota Kowalska

Ile potrzeba czasu, żeby takie szkolenie miało sens?
Moim zdaniem trzy miesiące, trzeba by to oczywiście uzgodnić z pracodawcą, ale to optymalny czas, żeby przyswoić podstawy. Te trzy miesiące mogłyby być rozłożone na okres dwóch czy trzech lat.

Miesiąc to za mało?
Trzy miesiące byłyby wyjściem optymalnym, ale dobry i miesiąc.

Jest pan zwolennikiem zasadniczej służby wojskowej?
Tak, jestem zwolennikiem obowiązkowej służby wojskowej. Tutaj pewnym wzorem może być zasadnicza służba wojskowa, jaką przechodzą młodzi mężczyźni w Izraelu. Tam idą do niej niemal wszyscy, bo nawet osoba nie w pełni sprawna fizycznie może się przydać w wojsku: może obsługiwać logistycznie sprzęt, być wykorzystywana w pracy biurowej, na tak zwanych tyłach. I tak po ukończeniu służby zasadniczej dowódca, przekazując mundur takiemu młodemu człowiekowi, mówi: „Teraz oddajemy obronę naszej ojczyzny w twoje ręce”.

Mocne słowa, ważne słowa!
Mocne słowa, ale one oddają istotę sprawy. Tam świadomość wojskowa jest nieporównywalnie większa niż w Polsce i poczucie odpowiedzialności za kraj również. Dlatego wykorzystywani są wszyscy, nawet ci, którzy nie będą biegać po polu walki, ale z powodzeniem mogą przydać się gdzie indziej. Wojsko to nie tylko strzelanie.

Ile taka zasadnicza służba wojskowa powinna trwać?
Optimum dziewięć miesięcy, a minimum to sześć.

Robiłam wywiad z ministrem Władysławem Kosińskim-Kamyszem i mówił mi, że bardzo dobrze sprawdzają się Wojska Obrony Terytorialnej, że młodzi ludzie chętnie się do nich zapisują, że, tak jak pan wspominał, tworzą się w nich przyjaźnie, że tworzy się taka kultura wojskowa. Pan też ma takie spostrzeżenia?
Już o tym wspominałem, tak, uważam, że Wojska Obrony Terytorialnej, to miejsce, w którym młodzi ludzie, nie tylko młodzi, zapoznają się z podsta-

wami wojskowości, ale też uczą się innych umiejętności, a przede wszystkim, jak już wspominałem, tworzy się między nimi pewna więź, kultura wojskowa.

Moim zdaniem równie ważne jest szkolenie młodych ludzi w szkołach, nie mówię, że ze strzelania, ale z takich podstawowych zasad bezpieczeństwa, z udzielania pierwszej pomocy, z tego, jak się schronić w razie ataku
Uważam, że tak. Sam szkołę średnią kończyłem dawno temu i miałem w niej taki przedmiot jak przysposobienie obronne...

Też je miałam!

Mój nauczyciel był odpowiednim człowiekiem na odpowiednim miejscu, dużo mi te zajęcia dały. Jeździliśmy nawet na obozy z przysposobienia obronnego. Opanowałem na nich choćby posługiwanie się bronią, posiadałem wiele umiejętności, które potem przydały mi się w życiu i pomogły w szkole oficerskiej.

Nie uważa pan, że taki przedmiot, dobrze, ciekawie prowadzony, tak aby zachęcić młodzież do zapoznania się z podstawami obronności, powinien być wprowadzony do szkół?
Na pewno byłoby to z korzyścią dla wszystkich. Taki przedmiot, jak pani wspomniała, dobrze zaplanowany ma jak najbardziej sens. Nie chciałbym deprecjonować nauczycieli, ale mogliby go prowadzić byli wojskowi, odpowiednio wyszkoleni, z odpowiednim bagażem doświadczeń. To na pewno podniosłoby atrakcyjność takich zajęć, ale też wzbogaciło je o doświadczenie tych ludzi. Jednak najważniejsza jest rodzina, najbliższe otoczenie. Tu trzeba uczyć młodych ludzi patriotyzmu. Szkoła może go tylko wzmacniać, główne zadanie w tej kwestii spoczywa jednak na rodzicach.

Ja też nie deprecjonuje nauczycieli tylko mówię, że w tym konkretnym przypadku, tego konkretnego przedmiotu, taki wojskowy byłby bardziej poważany niż nauczyciel, który z obronnością może nie mieć nic wspólnego.
Dokładnie tak.

Gdyby miał pan ocenić w skali 0 do 10 przygotowanie polskiego społeczeństwa do wojny, chodzi mi o umiejętności, wiedzę, to jakby pan je ocenił?
Jestem osobą publiczną, przez niektórych rozpoznawalną, nie chciałbym się narażać na jakieś ataki niezadowolonych (śmiech).

Więc nie jest dobrze – dwójka? Powiedzmy, trójka.

Czyli podsumowując: obowiązkowa zasadnicza służba wojskowa – tak, dobrowolne szkolenia – tak, jak najwięcej patriotyzmu w domu i szkole. Zdecydowanie.

Mam wrażenie, tak jak pan powiedział, że to, co się dzieje za naszą wschodnią granicą, wiele rzeczy Polakom uświadomiło? Wzrosła potrzeba posiadania pewnych umiejętności, ale i wiedzy.
Kiedy po wybuchu wojny w Ukrainie jechałem na wschodnią granicę, widziałem, jak w kierunku Polski suną kobiety i dzieci, dokładnie w odwrotnym kierunku podążali mężczyźni, Ukraińcy. Rosja chciała zająć Ukrainę w dwa tygodnie, wojna trwa już trzy lata.

I jednym z powodów takiego stanu rzeczy jest postawa ukraińskiego społeczeństwa. Polacy to dostrzegają, mają też świadomość zagrożenia.

Panie generale, Polska chce wystąpić z postanowień Traktatu Ottawskiego, wrócić do min przeciwpiechotnych i amunicji kasetowej. To dobry pomysł?
Tak, uważam, że to dobry pomysł. W razie pojawiającego się, realnego zagrożenia takie miny należałoby rozlokować przy naszej wschodniej granicy, jako jeden z ostatnich etapów projektu Tarcza Wschód.

Ile czasu potrzebuje Europa, aby być w stanie obronić się przed Putinem?
Myślę, że jakichś dwóch, trzech lat. Trzeba, przede wszystkim dobroć Europę, produkować więcej sprzętu, amunicji, uzupełnić też zasoby ludzi w wojskach poszczególnych państw członkowskich. Kreml ma większy potencjał nuklearny, w Europie broń jądrowa jest w posiadaniu Wielkiej Brytanii i Francji, ale jeżeli chodzi o broń konwencjonalną możemy spokojnie stawić Rosji czoło. Chociaż nie sądzę, aby wojska amerykańskie opuściły teren Europy, nie dojdzie do tego.

Putin zdecydowałby się na użycie broni nuklearnej? Mnie się to wydaje mało prawdopodobne.
Trzeba brać pod uwagę każdą ewentualność.

A ile czasu potrzebuje Europa, żeby bronić Ukrainy bez Amerykanów?
Problemem jest system Patriot, HIMARS i myśliwce F-16. Trzeba by zastąpić ten sprzęt europejskim. Amunicji jesteśmy w stanie produkować więcej. Myślę, że Ukraina bez pomocy Amerykanów jest w stanie się bronić jeszcze przez jakiś czas. To nie jest tak, że złoży broń.

Jak pan myśli, jak zakończy się konflikt na Ukrainie?
Raporty sprzed lutego 2022 roku mówią, że zasoby metali ziem rzadkich Ukrainy były wtedy warte ok. 8 bilionów dolarów, to ogromne pieniądze. Prezydent Zełenski podpisał z administracją Trumpa umowę dotyczącą tych metali, jeśli nie zrobi tego Zełenski, to ktoś inny będzie na jego miejscu i to robi. Amerykanie wejdą do Donbasu, bo tam tych złóż jest najwięcej i to będą dla Ukrainy swoiste gwarancje bezpieczeństwa, Putin nie zdecyduje się na atak terytoriów, na których stacjonują amerykańskie firmy, ale zatrzyma Krym.

Czyli chodzi o pieniądze?
Tam, gdzie nie wiadomo, o co chodzi, zawsze chodzi o pieniądze.



Gen. Kraszewski: Takie szkolenie powinno zawierać postawy związane z obronnością i wyszkoleniem wojskowym

FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK



Ocalona Olga Lengyel trafiła po latach do Brzeźc dzięki prof. Stanisławowi Leszczyńskiemu



Rodzina państwa Paszków

„WYBÓR ZOFII” I SPRAWIEDLIWI Z BRZEŹC

Gdyby nie postawa prostych, bogobojnych Ślązaków z Brzesców kole Pszczyny, jak mawiają miejscowi na przekór zapisowi oficjalnej nazwy „Brzeźce”, młode Żydówki z Węgier nie miałyby szans na przeżycie

Grzegorz Sztoler

Nie byłoby słynnego filmu „Wybór Zofii” Alana Pakuli (1982 r.) z oscarową rolą Meryl Streep, a wcześniej - genialnej książki Williama Styrona, amerykańskiego dramaturga, o tym samym tytule, na kanwie której powstał słynny obraz filmowy, gdyby nie wspomnienia Olgi Lengyel, spisywane w Brzeźcach, małej wsi w powiecie pszczyńskim.

William Styron zafascynowany był książką Olgi opublikowaną w 1947 roku. Jak mówił - nie dawała mu spokoju (jej pełny tytuł brzmiał: „Five Chimneys. A Woman Survivor's True Story of Auschwitz”). Szczególnie że Żydówka wyrzucała sobie nieustannie, że mogła uratować swoich bliskich. Olga, będąc trybem w obozowej maszynie eksterminacyjnej jako pomoc „medyczna” dr. Josefa Mengele, wielokrotnie stawała przed sytuacjami wykraczającymi poza doświadczenia zwykłego człowieka. Przed wyborami,

przed którymi nie można było uciec.

W powieści Styrona „Wybór Zofii” z 1979 roku postać bohaterki jest wzorowana właśnie na Oldze Lengyel: Zofia Zawistowska, podobnie jak Olga, będąc w obozie koncentracyjnym, musiała dokonać tragicznego wyboru i poświęcić jedno ze swych dzieci. To rodzi u niej traumę, wyrzuty, których nie pozbędzie się do końca życia.

W piekle na Ziemi

Do obozu KL Auschwitz-Birkenau Olga Lengyel trafiła w maju 1944 r. ze swoją rodziną - dwoma synami, mężem i rodzicami. To właśnie na obozowej rampie rozegrał się jej życiowy dramat. W czasie pierwszej selekcji ojciec Olgi i jej młodszy syn wybrani zostali do pójścia „na lewo”. Esesman zawałał się przy starszym synu i spytał Olgę o jego wiek.

Ponieważ chłopak nie wyglądał na swoje 12 lat, Olga zaprzeczyła myśląc, że go w ten sposób

chroni. Esesman powiedział: „Dobrze, idź na lewo”. Olga nie miała pojęcia, że „na lewo” znaczy do komory gazowej, gdzie kierowane były osoby niezdolne do pracy (dzieci i starcy). Nieświadoma tej sytuacji, powiedziała jeszcze esesmanowi, że jej mama będzie opiekować się synami. Esesman tylko przytaknął.

Dopiero na drugi dzień po obozowej selekcji dotarło do niej, co tak naprawdę się wydarzyło. Blokowa, Polka o imieniu Irka, wskazała Oldze krematorium i powiedziała: „To nie piekarnia. To jest krematorium, w którym pali się ludzi”. Dopowiadając jej przerażającą prawdę: „Oni spalili tam twoją rodzinę”. W tytule książki chodzi właśnie o kominy pieców krematoryjnych...

Olga straciła w obozie KL Auschwitz dwóch synów i rodziców. Jej mąż został rozstrzelany przez esesmana w czasie Marszu Śmierci.

Olga trafiła do bloku 26 w Birkenau - dla Żydówek węg-

ierskich. Z zawodu asystentka chirurgiczna (pracowała w mieście Cluj, w klinice męża), w KL Auschwitz została przymusowo podwładną Hauptsturmführera SS Josefa Mengele, lekarza, który stał się symbolem niemieckich zbrodni w obozie. Była więc świadkiem jego pseudomedycznych eksperymentów.

Mogła o nich zaświadczyć, co też uczyniła wydaną w 1947 roku w Nowym Jorku książką „Five Chimneys. A Woman Survivor's True Story of Auschwitz”, w której opisuje swą ucieczkę z przyjaciółkami Magdą i Luizą z Marszu Śmierci.

Kobiety postanowiły umrzeć na własnych warunkach, jak w westernie, same zdecydować o swoim losie. Udało się im przeżyć dzięki temu, że trafiły na dobrych ludzi: rodziny Paszków i Godzków z Brzeźc.

Szkopuł w tym, że wszystkie edycje jej wspomnień milczą, gdzie się to stało. Brzeźce nazywane są polską wioską, „polish

village”, a jej wybawcy pozostają na kartach książki bezimienni. Szkoda, bo mogli być sławni za życia.

Tak więc od trzech dekad z okładem dopominam się o prawdę i pamięć dla nich i mojej rodzinnej wsi. Żadna inna miejscowość, ani rodzina na Górnym Śląsku nie ma takiego wkładu, przełożenia w światowe dziedzictwo. Moje działania - pisarskie (książki, artykuły), edukacyjne (wykłady, czy bardziej spotkania w szkołach, bibliotekach) uświadamiają lokalnej społeczności, jak bezcenna jest ta historia, o upowszechnieniu której zabiegam. To nie tylko powód do dumy dla potomków obu rodzin, dla mieszkańców Brzeźc, ale przecież i szerzej - to wkład Śląska, Polski.

Wyobraźmy sobie, o ileż wspaniałych rzeczy, dzieł byłibyśmy ubożsi, gdyby nie piękna postawa tych prostych, bogobojnych Ślązaków z Brzesców kole Pszczyny - jak mawiają miej-

scowi (na przekór zapisowi oficjalnej nazwy „Brzeźce”).

Manna z nieba po Marszu Śmierci

Ocalenie miało miejsce 19 stycznia 1945 roku. Olga tak je relacjonuje (w tłumaczeniu własnym): „...Dostrzegliśmy wieżę kościelną. Wiodła do niej nasza droga. Kiedy więc dotarliśmy do małej, polskiej wioski, ruszyliśmy w stronę kościoła. Pewien człowiek stał w wejściu do świątyni. Po naszym głośnym zachowaniu poznał, że musimy uciekać, ale udał się do domu. Gestem dał do zrozumienia, że tam znajdziemy schronienie. Kiedy ujrzałyśmy żołnierzy, pognałyśmy do tego domu. To był dosyć duży budynek. Blisko niego znajdowała się stodoła. Skierowałyśmy się tam skradając. Wspięłyśmy się na poddasze wypełnione sianem...”

„...Doszła do mnie wiadomość, że w mojej stodołę są jacyś ludzie” - wspominał Ludwik Paszek, mieszkaniec Brzeźc. -



REPRODUKCAJA Z: OLGA LENGYEL, „PĚT KOMINŮ - PŘÍBĚH Z AUSCHWITZ”, TŁUM. I OPRAC. EVA FLEISCHEROVÁ, BRNO 2018

Olga w Nowym Jorku w latach 40. XX wieku

Udałem się tam i najpierw po polsku tłumaczyłem, że jestem miejscowym gospodarzem i proszę o wyjście. Dopiero kiedy to samo powtórzyłem w języku niemieckim, ze stodoły wyszła więźniarka, która powiedziała, że wraz z dwiema koleżankami z Węgier prosi o ukrycie”.

Dalej Olga: „...w końcu gospodarz zgodził się na pozostawienie nas w stodole na noc, a w międzyczasie miał postarać się znaleźć nam inne schronienie. Jego żona, która była życzliwą kobietą, przyniosła nam jedzenie. Tak długo nie jadłyśmy normalnej żywności, że nie mogłyśmy jej poznać. Po chwili uświadomiłam sobie, że to zwykły wiejski chleb posmarowany smalcem. To była manna z Nieba”.

Kiedy zapadł zmrok, więźniarki przewieziono wozem, ukryte w sianie, do gospodarstwa Augustyna i Zofii, w głębi wsi. Uczyniono tak, bo dom Paszków leżał przy głównej trasie marszu, był więc bardziej narażony na ewentualne przeszukiwania. Poza tym Augustyn Godziek pracował w Landwache, lokalnej służbie porządkowej. Był więc poza podejrzeniami.

Gdy następnego dnia rano Augustyn Godziek poszedł do stodoły po słomę, znalazł zakopane w plewach Żydówki – Olgę, Magdę i Lojzیکę (tak nazywała Luizę moja babka Jadwiga Lazar, córka Augustyna). Ubrane były w cienkie paletka. Przyprowadził je do kuchni całe wystraszone i chude. Mówiły, że są Węgierkami.

Augustyn Godziek dogadał się z nimi w łamanej niemiecczyźnie. W ciągu dnia miały nie pokazywać się w obejściu. Na noc zabierano je do izby, gdzie spały na siennikach z całą rodziną.

„Miałam wtedy 20 lat, dobrze zapamiętałam, jak trzy wielknie, zziębnięte kobiety pewnego dnia pojawiły się w naszym domu – wspomina w filmie „Olga z Marszu Śmierci” Jadwiga Lazar. – Mówiły do nas łamaną niemiecczyzną. Mieszkały w jednej izbie razem z moimi rodzicami. Jedną z więźniarek, Magdę, uszyła mi sukienkę. Węgierki bardzo rzadko wychodziły na zewnątrz. Najczęściej przebywały w domu. Olga często opowiadała o obozowych przeżyciach. Pamiętam, że zapisywała swoje przeżycia w zeszytach”.

Żydówki przebywały w domu Godzków, gdy zostali tam przydzieleni „na kwaterunek” niemieccy żołnierze. Ci wzięli więźniarkę za krewną rodzinę i odtąd musiała im dostrzymywać towarzystwa. Gdy w 1945 roku wkroczyli na teren żołnierze radzieccy, schronieniem dla całej rodziny i sąsiadów stała się piwnica (bali się, że może być niebezpiecznie). Olga początkowo nie weszła do piwnicy. Cieszyła się, że przychodzą wybawiciele i chciała ich przywitać. Nagle przybiegła do piwnicy bardzo wystraszona – jeden z żołdatów usiłował ją zgwałcić.

Węgierskie Żydówki przebywały w Brzeżcach do połowy lutego 1945 r. Trzy kobiety otrzymały tu schronienie i szczęśliwie doczekały wyzwolenia. Zostały uratowane.

Ludwik Paszek, który był tu wójtem, przygotował dla nich dokumenty, które ułatwiły wyjazd. Olga przez Pragę i Odesę trafiła na kilkanaście miesięcy do Paryża, gdzie dokończyła i opublikowała swoje wspomnienia, jeszcze w wersji okrojonej, bez rozdziału opisującego ucieczkę z marszu śmierci w Brzeżcach. Książka zatytułowana „Souvenirs de l’au-delà”



MAT. AUTORA

Olga odwiedziła grób swoich wybawców

kończyła się wymarszem więźniów z obozu.

Rok później książka ukazała się w Stanach, gdzie wzbudziła zainteresowanie i uznanie m.in. samego Alberta Einsteina, którego poruszające słowa przytaczano w późniejszych edycjach „Five Chimneys”: „You have done a real service by letting the ones who are now silent and most forgotten speak”. Co znaczy: „Oddałaś prawdziwą przysługę, pozwalając przemówić tym, którzy teraz milczą...”.

Po krótkim pobycie na Kubie w latach 50. Olga resztę życia spędziła w Nowym Jorku, gdzie zmarła w 2001 r.

Była jednym z założycieli The Olga Lengyel Institute for Holocaust Studies and Human Rights (TOLI) w Nowym Jorku, instytucji mającej na celu upamiętnienie Holocaustu, która m.in. organizuje seminaria dla nauczycieli na całym świecie.

Powrót Olgi

Ocalona więźniarka zdążyła po latach odwiedzić Brzeżce. Pierwszy raz w 1981 roku. Trafiła tu dzięki prof. Stanisławowi Leszczyńskiemu (wybitny radiolog, syn Stanisławy Leszczyńskiej, więźniarki KL Auschwitz ratującej nowo narodzone dzieci – po śmierci została uznana Służebnicą Bożą). Niestety, nie żyli już wtedy Zofia i Augustyn Godźkowie ani Ludwik Paszek i jego żona Maria. Olga po swej wizycie w Brzeżcach dziękowała w jednym z listów: „Kochana rodzinko, było tak wielką przyjemnością dla mnie spotkać się z Wami po tylu latach, chociaż nie było między nami częstego kontaktu listownego... wierzę mi, że dzień nie przechodzi bez wspomnienia Was wszystkich z uczuciem przyjaźni i nieograniczonej wdzięczności. Bardzo tęskniłam za Waszymi Rodzicami i wierzy-

łam, że po tylu latach będzie mi dane dziękować im za uratowanie mnie i moich przyjaciół więźniów. Dałam wyraz moim uczuciom stojąc nad ich grobami, ale pamiętać ich będę, jak długo będę żyła”.

Z historycznego pobytu Olgi w Brzeżcach w 1981 roku zachowało się kilka zdjęć. Przedstawiają one miejsca, w których ukrywała się razem z koleżankami, a także dokumentując wspólne spotkania Olgi z potomkami Zofii i Augustyna Godzków, a także Marii i Ludwika Paszków.

Sprawiedliwi nie mogą być bezimienni

Po latach, w 1992 roku rodziny Paszków i Godzków, które narażając życie ukrywały więźniarki, zostały uhonorowane medalami „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata” (odznaczonych jest w sumie 28 tysięcy, z czego ok. 7,3 tysiąca to Polacy). Niestety, zarówno Zofia i Augustyn Godźkowie, jak też Maria i Ludwik Paszkowie nie doczekali tej chwili. O medale starał się Henryk Paszek, który sam znalazł się w gronie Sprawiedliwych. Mojej babce Jadwidze – choć pomagała Żydówkom – pozostał honor odebrania medalu w imieniu rodziców, o czym opowiada w filmie dokumentalnym „Olga z Marszu Śmierci” nakręconym w 2009 r.

Od lat czynię starania, by bezimienna polska wieś w książce Olgi odzyskała tożsamość – tak samo jak wybawcy. To trudne. Przełomem stała się czeska edycja pamiętnika Olgi z 2018 roku, do której cały kontekst dokumentacyjny, z przypisaniami, wstępem przygotowała tłumaczka Eva Fleisherova z Brna, zafascynowana postacią Olgi (nosi ona tytuł „PĚt komínů - Příběh z Auschwitz”). Aktualnie Wydawnictwo Śląsk przygotowuje polskie



FOT. MAT. AUTORA

Spotkanie Olgi z rodziną Zofii i Augustyna Godzków, 1981 r.

wydanie „Five Chimneys”, przy współpracy z panią Evą, mną, jak również TOLI. Węszansa na to, że „polish village” stanie się Brzeżcami, jest spora...

Miałem przyjemność opowiadać o tej historii 17 stycznia, jako absolwent – w mojej macierzystej szkole podstawowej w Brzeżcach – na razie bezimiennej, bez patrona – ale kto wie, może staną się nimi Sprawiedliwi? W końcu jest tu tradycja – sam to pamiętam, potwierdzają moje ciotki – dbania o oświęcimską mogiłę, jak zresztą w każdej pszczyńskiej wsi położonej na trasie Marszu Śmierci – od Miedźnej, przez Studzionkę po Pawłowice (to była główna trasa, którą przechodziło od 17 do 21 stycznia 1945 roku dwadzieścia kilka tysięcy więźniów). W dobudowanej niedawno sali gimnastycznej-auli pokazałem film z moją babką Jadwigą Lazar, córką Sprawiedliwego Augu-

styna Godźka, w którym wspomina Żydówkę: Olgę, jak piękła transylwańskie ciastka, jak wspominała pobyt w obozie, jak przetrwały wyzwolenie i kilka wizyt w latach 80. A potem opowiadałem o tej historii uczniom z Brzeżec i Mizerowa, i wszystkim, którym chciało się przyjść. Najbardziej cieszył mnie odbiór młodzieży. Po spotkaniu spora grupa podeszła do stolika z moimi książkami (i Olgi, bo je pokazywałem). Pytania, ciekawość, ile waży taki medal. Kto jeszcze ratował Żydów.

Potem był apel pamięci z udziałem władz na miejscowym cmentarzu. Dla mnie ten apel pamięci trwa cały czas. Bo nikt za nas nie zadba o przeszłość. O pamięć i godność dla ofiar i bohaterów wojny. W czasach pokoju nie ma dla nich miejsca. Zabiegani życiem ludzie nie mają dla nich czasu. A powinni.

OCALONE I SPRAWIEDLIWI Z BRZEŻC

Ratujący

- Augustyn Godziek, ur. 6 września 1889 r., zm. 26 września 1979 r.
- Zofia Godziek z d. Balcarek, ur. 10 kwietnia 1888 r., zm. 5 sierpnia 1961 r.
- Ludwik Paszek, ur. 25 stycznia 1891 r., zm. 5 czerwca 1974 r.
- Maria Paszek z d. Rduch, ur. 31 sierpnia 1897 r., zm. 10 lutego 1970 r.
- Henryk Paszek, syn Ludwika i Marii, ur. 10 września 1924 r., zm. 6 października 1996 r.

Miejsce ukrywania

- Brzeżce (powiat pszczyński, woj. śląskie)
- Tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata przyznany: 1992
- Augustyn Godziek, Zofia Godziek z d. Balcarek
- Ludwik Paszek, Maria Paszek z d. Rduch, Henryk Paszek
- Miejsce upamiętnienia: Ściana Honoru – Yad Vashem, Jerozolima

Uratowani

- węgierskie Żydówki: Magda, Lojzika (Luiza) i Olga Lengyel (ur. 19 października 1908 r., zm. 15 kwietnia 2001 r.)

O różnym rozumieniu śląskości, wybitnych Ślązakach i o kibicach Piasta Gliwice rozmawiamy z prof. Joanną Rostropowicz – filologką klasyczną, redaktorką wielotomowej monografii „Ślązacy od czasów najdawniejszych”, a przede wszystkim ze zdecydowaną przeciwniczką przeinaczania historii

Roman Balczarek

JAK TO? „NA ŚLĄSKU NIGDY NIE BYŁO ŻADNEJ KULTURY”?

W swoim ostatnim referacie na temat Tragedii Górnos Śląskiej, opublikowanym na łamach „Dziennika Zachodniego”, mówiła pani o krzywdzie wyrządzonej Ślązakom po II wojnie światowej. Wspominała pani o Ślązakach ducha niemieckiego, Niemcach na Śląsku oraz tych, dla których Śląsk był jedyną ojczyzną. Pojawili się jednak głosy, że zapomniała pani o Ślązakach ducha polskiego.

Czy rzeczywiście tak było?
Nie, nie zapomniałam. Nie mówiłam o nich, ponieważ Ślązacy o duchu polskim, czyli Polacy na Śląsku, nie doznali tych prześladowań i szykan, które dotknęły innych. Nie stała im się żadna krzywda. Ich marzenia się spełniły: chcieli przyłączenia Śląska do Polski i to osiągnęli. Ja natomiast skupiałam się na „śląskich” Ślązakach i tych, którzy byli ducha niemieckiego, związani z kulturą niemiecką. A tak w ogóle... to sprawy nie do końca oczywiste i jasne.

Co ma pani na myśli?

Jako młoda magister filologii, biegła w dwóch językach, nabyłam prawa tłumacza przysięgłego. Przez wiele lat, mieszkając w mojej rodzinnej miejscowości pod Górą św. Anny, miałam kontakt z osobami, które potrzebowały tłumaczenia dokumentów na język niemiecki, gdyż wyjeżdżały na stałe do Niemiec. Ileż to dokumentów przełożyłam dzieciom powstańców śląskich z naszego regionu! Każdy z nich był szczęśliwy, że znalazł we mnie słuchacza, któremu mógł opowiedzieć swoją historię. Moja wiedza o Śląsku i Ślązakach pochodzi w dużej mierze z tych relacji. Co innego podręczniki szkolne, relacjonujące pewne mity, czy gazety realizujące tzw. oficjalną narrację historyczną, a co innego samo życie. Ja miałam do czynienia z „samym życiem”. Niektóre historie trudno zapomnieć. Ta

„polskość” w moich rodzinnych stronach była bardzo krucha, powierzchowna, a po 1945 roku w dużej mierze zanikła. Ludzie zamknęli się w sobie.

Czyli kim tak w zasadzie są Ślązacy ducha polskiego?

Od dziesięciu lat prowadzę badania prozopograficzne dotyczące Ślązaków, w ramach pracy nad serią „Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności”. I nie ukrywam, że w trakcie tych badań natrafiłam na Ślązaków ducha polskiego. Należy jednak zacząć od zaznaczenia, że ich sytuacja wyglądała inaczej w zależności od części Śląska. Inaczej w zachodniej części Górnego Śląska, skąd pochodzę, a inaczej we wschodniej, gdzie intensywnie rozwijał się przemysł. U nas mieliśmy do czynienia z agitatorami z ziem polskich, które po rozbiorach znalazły się w obrębie państwa pruskiego. Temat jest bardzo szeroki i nie sposób go tu omówić w całości. Powiem więc w telegraficznym skrócie: agitatorzy przybywali na Śląsk i wykonywali swoją „pracę” – przekonywali naszych ziomków, że są Polakami, stosując różne metody. Co najsmieszniesze, jeszcze po wojnie starzy ludzie goudali: „Ja, zawroucałi naszym dziouchom w gowie, i te tak skupiały, iże sie s nich Polki porobiły!”. Tak, zgadza się! Dzisiaj jest u nas sporo osób z tych mieszanych małżeństw. Już drugie i trzecie, albo i czwarte pokolenie. Jedni całkowicie odrzucili polskość, inni zaś są tak w niej zawzięci, że... no, może raczej zamilknę.

A jak było u nas, we wschodniej części Śląska?

Po powstaniu styczniowym na Śląsk przybyło wielu ludzi z Polski. Szli tam, gdzie była praca i rozwijał się przemysł. W czasie mojej działalności w Związku Górnos Śląskim miałam okazję rozmawiać z po-



Prof. Joanna Rostropowicz jest inicjatorką wielu działań na rzecz edukacji regionalnej

tomkami tych imigrantów. To były bardzo ciekawe rozmowy. Zresztą temat napływu ludności z terenów polskich na Górny Śląsk był już wielokrotnie opisywany. Ci ludzie mieli polską narodowość, czuli się Polakami – z czasem nieco się zeszlączyli, ale trudno uznać, że byli Śląza-

kami w takim samym sensie, jak my, rdzenni mieszkańcy. To przypomina sytuację w Ameryce i Kanadzie: rdzenną ludnością są tam Indianie, a reszta to napływowi imigranci, także prezydenci. Takie są fakty. W trakcie moich badań natrafiłam na życiorysy wielu tzw. wybitnych

„Ślązaków”, którzy byli dziećmi imigrantów. Byli żarliwymi Polakami i ich największym marzeniem było spolonizowanie Śląska. W swojej działalności często zachowywali się wobec nas wręcz skandalicznie. A mnie marzy się prawdziwy śląski instytut naukowy, który rzetelnie to

wszystko wyjaśni. Na razie żyjemy w świecie zamglonym przez – delikatnie mówiąc – niedomówienia.

Dosyć znamionnym, a zarazem zabawnym przykładem tego zamglenia był niedawny transparent kibiców Piasta Gliwice, który zabrali ze sobą na mszę na Jasnej Górze. Dumnie głosił: „Gliwice zawsze polskie. Nigdy niemieckie. Nigdy śląskie”. Wydało mi się, że niewiele może mnie jeszcze zdziwić, a jednak... Jak pani myśli, skąd biorą się aż takie felery?

Spotkałam bardzo wielu ludzi, którzy uwierzyli w obowiązującą do niedawna narrację, że Śląsk zawsze był polski i że nigdy nie miał związku z innymi państwami. Niektórzy wręcz dziwili się, skąd wzięli się tu Niemcy. Zapisałam sobie kilka rozmów z osobami wykształconymi, nawet pełniącymi wysokie stanowiska, które nie miały pojęcia, że Śląsk znalazł się w granicach Polski dopiero w 1945 roku. Niech te zapiski moje prawniki kiedyś opublikują, gdy mojego pokolenia już nie będzie. Z drugiej strony może ci ludzie, dowiadując się, co działo się na Śląsku w 1945 roku i w kolejnych latach, czują wstyd i próbują to wszystko wyprzeć ze świadomości? A może to zwykły strach przed Ślązakami?

Nie sądzi pani, że lata narracji o wyzwoleniu w 1945 oraz o „komunistycznej okupacji kraju” zaowocowały szczerą niewiedzą? Jeżeli ktoś nie miał śląskiej perspektywy na wojnę, a potem nie doświadczył (ani jego bliscy) tragedii, to skąd mógł wiedzieć, co naprawdę miało miejsce? Proszę wziąć pod uwagę kilka bardzo przykrych faktów: w domach i mieszkaniach, w posiadłościach, z których wypędzono – tak, wypędzono na ulicę prawowitych właścicieli i przywłaszczono sobie

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE JOANNY ROSTROPOWICZ

ich majątek - mieszka dziś następne pokolenie. Jak się czują, mając świadomość, w jaki sposób ich rodzice lub dziadkowie weszli w posiadanie cudzej własności? Czy te obrazy zdobiące jeszcze dziś ściany tych mieszkań nie są wyrzutem sumienia? Sama nie wytrzymałabym tej presji. Ta „szczerza niewiedza” to jest unikanie prawdy. Ludzie szukają uspokojenia swojego sumienia. To naturalne. Od kilku lat można poznać prawdziwą historię Śląska, więc dlaczego nadal jest taka nieznana? Dlatego wszelkiego zła dokonali Sowieci i komuniści, nikt inny. No i tu chyba też należy dopatrywać się nieustannego obwiniania Ślązaków o wojnę i wszelkie zbrodnie ... „To oni wszystkiemu są winni, dlatego słusznie ponoszą karę...” - tu bym widziała źródło takiego myślenia. Dlatego też nie wolno nam było mówić o naszej krzywdzie. To było „szkalowanie narodu polskiego”. Często mi to zarzucano. Jest jeszcze taka zasada: „Nienawidzi się tego, kogo się skrzywdziło”.

Zostańmy na chwilę przy kibicach Piasta. Załóżmy, że jakiś inny, nieco trzeźwiej myślący kibic chciałby poczytać coś o historii Śląska. Zdaniem pani, czy taki człowiek łatwiej trafi na propagandę, czy

na rzetelne prace historyczne?

W obiegu jest jeszcze zbyt dużo prac o charakterze propagandowym, zresztą nadal takie powstają, zatem na pewno kibic chcący dobrać do rzetelnej pracy historycznej będzie miał trudności. Osobiście uważam, że w Odrze musi jeszcze wiele wody upłynąć, zanim społeczeństwo uwolni się od myślenia, które mu narzuciły wszystkie minionie dziesięciolecia, i które tak chętnie przyjęło. Ale jestem optymistką i wierzę, że młode pokolenie badaczy spojrzy na historię sine ira et studio, czyli bez politycznego zacietrzewienia, i zgodnie z zasadami naukowymi (non sordi luci causa, nec vanam captandam gloriam! - nie dla brudnego zysku ani dla zdobycia próżnej chwały!) rzetelnie zbada i ogłosi wyniki swoich dociekań. Ale na to potrzeba czasu.

A co cechują tę propagandę? Wiadomo, że mamy w niej mit odwiecznie polskich ziem, zachowanie języka polskiego, ale co jest najbardziej istotne?

To bardzo szeroki temat. Ale mit o „odwiecznie polskich ziemiach” i „zachowanie języka polskiego”, no i dodatkowo rzekoma tęsknota do tzw. macierzy... Trudno mi w to uwierzyć, że tyle inteli-

gentnych ludzi w to uwierzyło. Chyba dlatego uwierzyli, bo bardzo chcieli, bardzo im ta mistyfikacja odpowiadała. Najgorsze jest to, że badacze, nawet widząc, że sprawy się miały całkiem inaczej, pisali i publikowali „pod publiczność”, pod zapotrzebowanie polityczne. Otrzymywali za to tytuły naukowe i do dziś chodzą w chwale i sławie! I nadal są tacy, co nie są w stanie dać rzetelnego opisu danego zjawiska czy wydarzenia.

To może dla odmiany porzucmy od czasów najdawniejszych do współczesności”. Osobiście wydaje mi się, że to bar-

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Czytając nawet bardzo dobre prace, wciąż mam niedosyt...

Jest pani redaktorką wspomnianej już serii „Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności”. Osobiście wydaje mi się, że to bar-

dzo dobry start, ale czy mogłaby pani przybliżyć nam, czym są te publikacje i ile ich dotychczas powstało?

W tej chwili kończymy pracę nad tomem ósmym, ale dzieł w tej serii już pełną teczkę. Publikujemy w nich stosunkowo szerokie biogramy wybitnych Ślązaków, którzy po 1945 roku popadli w niełaskę, a powodem był brak polskości u nich... Starożytni Rzymianie nazywali to damnatio memoriae - skazanie na niepamięć. No cóż, dla Ślązaków, zwłaszcza z tych niemieckich, nie było już miejsca na Śląsku...

A przecież to oni rozsławili Śląsk po całym świecie. Tu się urodzili, wychowali i wykształcili. Zostali zupełnie usunięci z naszej historii. Zastąpiono ich innymi postaciami, zupełnie niezwiązanymi ze Śląskiem.

Czyli seria jest niejako odpowiedzią na lata przekłamań?

Dokładnie. Wielokrotnie w życiu słyszałam, że nam, na Śląsk,

trzeba było przynieść kulturę, bo tu żadnej nie było. Że tu tylko bardzo zwykli ludzie, tacy do roboty i nic więcej. Ja już pamiętam to, że kiedy byłam dzieckiem, sąsiedzi, osiedleńcy z krakowskiego, nieustannie mnie pytali, co do czego służy. Pomnę szczegóły, są drastyczne. Dzisiaj rozumiem: po prostu takich urzędników nie mieli. Zostawmy to. Ale najgorzej to było, gdy podjęłam pracę na opolskiej uczelni, wtedy Wyższej Szkole Pedagogicznej. I tu jeden z uczonych, polonista, młody zresztą bardzo, mówi do mnie, że jest zdumiony, iż w centrum Europy znajduje się region, który nigdy nie wydał żadnych wybitnych ludzi. Po jakimś czasie inny naukowiec powiedział do mnie to samo. I wciąż są takie zdania! Ale najgorsze spotkało mnie kiedyś poza uczelnią. Wielce „zasłużony” dla Śląska - tak głoszą leksykony i encyklopedie - pochodzący z Wielkopolski Kazimierz Malczewski, polonizator, działacz plebiscytowy i przewodniczący m.in. komisji weryfikacyjnej w Opolu po 1945 roku, powiedział w mojej obecności, że Ślązacy to biedni ludzie i należy mieć dla nich zrozumienie, gdyż oni mają tylko 70 procent inteligencji w stosunku do reszty Europejczyków. Pan Malczewski był wtedy już bardzo starszym panem, nieba-

wem umarł, a ja świeżym magistrem.

Jak rozumiem, Malczewski nie był osamotniony w takim światopoglądzie.

Wiele takich wypowiedzi musiałam wysłuchać. Nie sposób wszystkich przytoczyć, a są bardzo interesujące. No i po wielu latach postanowiłam sprawdzić, jak to jest! I zaraz po powrocie z Belwederu z dyplomem profesora w dziedzinie nauk humanistycznych zabrałam się do roboty. Najśmieszniej było na prezentacji pierwszego tomu. Mówię o moim - wtedy jeszcze moim pierwszym tomie - bo niemal sama wszystko napisałam, a tu jeden z grupy gości siedzących z doświadczeniem mówi: „To wszystko pani wymyśliła. Tu na Śląsku nigdy nie było żadnej wyższej kultury. Tylko ta ludowa, ta prosta, zwykła”. To ja mu grzecznie powiedziałam, że ten, kto będzie chciał mieć wszystkie tomy zawierające biografie wybitnych Ślązaków, będzie musiał sprawić sobie specjalną szafę, bowiem w tej chwili jest nas już spora grupa opracowująca owe życiorysy, a materiału mamy co najmniej na pięćdziesiąt tomów.

Czyli region wcale nie tak cierpiący w niedostatki... A w Polsce nieznan.

KIEDY BYŁAM DZIECKIEM, SĄSIEDZI, OSIEDLEŃCY Z KRAKOWSKIEGO, NIEUSTANNIE MNIE PYTALI, CO DO CZEGO SŁUŻY (...) PO PROSTU TAKICH URZĄDZEŃ NIE MIELI

REKLAMA

1011243075

REKLAMA

0011242314



RADIO SILESIA SZUKA:

SPECJALISTY DS. REKLAMY!

OBOWIĄZKI

- planowanie kampanii i budowanie relacji z klientami
- nawiązywanie nowych kontaktów i szukanie innowacyjnych rozwiązań

WYMAGANIA

- kreatywność, zaangażowanie, prawo jazdy kat. B
- mile widziane doświadczenie w mediach/reklamie

OFERUJEMY

- podstawa + prowizje
- narzędzia pracy i rozwój zawodowy
- przyjazną atmosferę
- szansę na współtworzenie projektów radiowych

**WYŚLIJ CV Z KLAUZULĄ
POD ADRES E-MAIL:
krzysztof.lesniewski@silesia.fm**



Mazowsze

www.mazowszemedispa.com

Zadbaj o zdrowie i dobre samopoczucie w Beskidach

PAKIETY PROFILAKTYCZNO-LECZNICZE · REHABILITACJA · OFERTY SEZONOWE
ODNOWA BIOLOGICZNA I ODCHUDZANIE · RYTUAŁY DAY SPA · ZABIEGI KOSMETYCZNE
I MASAŻE · STREFA AQUA · SAUNY · JACUZZI · GROTA SOLNA · KOMORA SZUNGITOWA



*Pozwól sobie na odrobinę przyjemności.
Wysłuchaj się w swoje ciało i usłysz jego potrzeby...*

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ
tel. 33 857 72 71; e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com

5 LAT TEMU WYBUCHŁA PANDEMIA



FOT. KARINA TROJOK

Kopalnia Bielszowice. Mobilny punkt wymazowy na obecność koronawirusa



FOT. LUCYNA NENOW

Opustoszała Silesia City Center podczas pandemii. Puste były też parki i lasy



FOT. LUCYNA NENOW

Pierwszy pacjent zaszczepiony na COVID-19 w województwie śląskim



FOT. LUCYNA NENOW

Siemianowice Śląskie. Kolejka (z obowiązkowym zachowaniem odstępów) przed marketem w godzinach zakupów dla seniorów



Katowice. Namioty punktów wymazowych stawiane były przy szpitalach

Jedno spojrzenie na zdjęcia fotoreporterów „Dziennika Zachodniego” i wracają wspomnienia. Dusznym czasów wszechobecnych масечек, lęku i zamknięcia. Ludzi w domach i... lasów na kłódkę

Anna Gumulka

Mija właśnie 5 lat od początku wstąpienia pandemii do woj. śląskiego - 8 marca 2020 roku potwierdzono u nas oficjalnie pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem. Chory - mieszkaniec Rybnika - trafił do Szpitala Rejonowego im. dr. Józefa Rostka w Raciborzu, który tydzień później został przekształcony w szpital jednoimienny zakaźny.

Zdjęcia fotoreporterów - Lucyna Nenow, Karina Trojok Marzeny Bugały-Astaszow i Arkadiusza Goli - przenoszą nas znów w duszne czasy wszechobecnych масечек, lęku i zamknięcia ludzi w domach, a lasów na kłódkę.

Sytuacja w Śląskiem jest „krytyczna”

Kiedy pod koniec 2019 roku z Chin płynęły informacje o nowym, niebezpiecznym wirusie z Wuhan, nikt w Polsce nie przypuszczał, że zaledwie kilka miesięcy później zostanie ogłoszony lockdown. Najtrudniejsza sytuacja w woj. śląskim była na przełomie marca i kwietnia 2021 r., kiedy nasz region był największym w kraju ogniskiem zakażeń. 1 kwietnia 2021 r. potwierdzono 5997 zakażeń koronawirusem (dla porównania - w całym styczniu tego roku w Śląskiem stwierdzono 1127 zakażeń, a w lutym 849) i był to kolejny dzień z najwyższą liczbą zakażeń w kraju. Ówczesny minister zdrowia Adam Niedzielski informował, że sytuacja na Śląsku jest „krytyczna”. Z przepełnionych szpitali pacjenci byli przewożeni do innych placówek w ościennych województwach. Najczęściej transporty chorych odbywały się karetkami, ale w akcji relokowania pacjentów uczestniczyło też Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Kiedy na przełomie 2020 i 2021 r. pojawiły się szczep-

ionki przeciw COVID-19, jedni byli gotowi jechać na drugi koniec kraju, żeby się zaszczepić, inni na wiele, żeby szczepień uniknąć.

Pandemia przeorała system ochrony zdrowia

Pandemia przeorała nasz system ochrony zdrowia, radykalnie zmieniając jego sposób funkcjonowania. Po szpitalach jednoimiennych nastąpiły tymczasowe, organizowane w takich miejscach, jak Stadion Narodowy w Warszawie czy Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach. Jednocześnie chorzy, którzy mieli nieszczęście chorować na coś innego niż COVID-19, mieli poważne problemy z dostępem do lekarza. Łatwiej było w pandemii umrzeć w Polsce na inne choroby. 17 stycznia 2022 roku rzecznik praw obywatelskich zwrócił się do ministra zdrowia o stanowisko z powodu alarmującej liczby zgonów z powodu COVID-19. Oficjalna liczba zmarłych przekroczyła wtedy 100 tysięcy.

W ówczesnej fali pandemii w Polsce było kilka razy więcej

DEMIA. ŚWIAT SIĘ ZATRZYMAŁ



FOT. MARZENA BUGAŁA ASTASZÓW



Gliwice. Szpital miejski nr 4, oddział covidowy



FOT. KARINA TROJOK

Urzędy były zamknięte. W skarbówce PIT-y mieszkańcy wrzucali do specjalnej skrzyni



FOT. KARINA TROJOK

W kwietniu 2020 r. na Spodku pojawił się krzepiący napis



FOT. KARINA TROJOK

W komunikacji miejskiej obowiązywały maseczki i dystans



FOT. KARINA TROJOK

Tymczasowy szpital covidowy w Pyrzowicach

zgonów niż w krajach zachodnich. Szliśmy łeb w łeb z Bułgarią, gdzie notowano 12 zgonów na milion mieszkańców, a w Polsce 11,8 na milion. W tym samym czasie w Niemczech wskaźnik ten wyniósł 3,2 proc., a w Wielkiej Brytanii, gdzie padały rekordy pod względem dziennej liczby zakażeń, mniej niż 2. Pandemia uwypukliła problemy polskiego systemu, który musiał się mierzyć nie tylko z COVID-19, ale i nierozwiązanymi i nawarstwiającymi się problemami: brakami kadrowymi, niedofinansowaniem, zaopatrzeniem w sprzęt czy dostępnością świadczeń.

Co zostało po pandemii?

Smutnym dziedzictwem pandemii jest dług zdrowotny, przez który rozumiemy zarówno powikłania po COVID-19, dla wielu osób bardzo dotkliwe, jak i utrudniony i opóźniony dostęp do badań. Formą nadrobienia zaległości miał być m.in. uruchomiony z początkiem lipca 2021 r. program Profilaktyka 40 Plus, adresowany do osób powyżej 40. roku życia, w ramach którego można samodzielnie wystawić sobie skierowanie na podstawowe badania, wypełniając ankietę w internecie.

Jak poinformowało DZ biuro prasowe śląskiego oddziału NFZ w Katowicach, od początku funkcjonowania programu „Profilaktyka 40 PLUS” do stycznia tego roku 506 795 mieszkańców województwa śląskiego (kobiety - 298 222, mężczyźni - 208 573) wypełniło ankietę, a 397 242 osoby (kobiety - 234 119, męż-

czyźni - 163 123) zrealizowało skierowania, czyli faktycznie wykonało badania w ramach programu. Różnie na pandemię reagowali dzieci i młodzież: jedni uwielbiali lekcje zdalne, dla innych zamknięcie w domu, lęk i samotność były początkiem kryzysu psychicznego.

Czy pandemia COVID-19 miała jakieś plusy?

Choć trudno szukać plusów w pandemii, która pozbawiła życia tak wielu ludzi, to trzeba przyznać, że - jak każdy kryzys - przyczyniła się do zmian społecznych.

Praca zdalna znalazła oparcie w zmienionych przepisach i wiele osób bardzo ją sobie chwali. Szpitale i przychodnie wzbogaciły się o bardzo wiele urządzeń i sprzętu kupowanego znacznie chętniej przez ich organy założycielskie oraz finansowanego z funduszy przeznaczonych na przeciwdziałanie COVID-19.

Rozwinęła się diagnostyka - testy combo umożliwiające określenie w kilkanaście minut, podczas wizyty w przychodni, czy nasza infekcja to grypa, COVID-19 czy RSV, są dziś refundowane przez NFZ w każdej przychodni. System ochrony zdrowia dokonał wręcz skoku w obszarze informatyzacji - można się śmiać z e-wizyt, ale wygodnie mieć e-recepty w telefonie.

Co możemy powiedzieć po 5 latach od wybuchu w Śląskiem pandemii COVID-19? Przeżyliśmy, ale oby nigdy więcej.



FOT. LUCYNA NENOW

Czerwiec 2020 roku, mecz Piasta Gliwice z Lechem Poznań. Rozgrywki odbywały się bez udziału kibiców

POZDROWIENIA Z ULICY SEZAMKOWEJ

Śniło mi się osiedle pod lasem, gdzie każdy domek miał drzwi w innym kolorze. Były czerwone, zielone, niebieskie i żółte. Obudziłam się przerażona. Posądzicie mnie teraz o zamiłowanie do kiczu? Pomyślicie, że kolekcjonuję pocztówki z wyspy Santorini? Nie, chyba odreagowuję tylko udręczającą, osiedlową powtarzalność szarych murów, zbrojonych drzwi i plastikowych okien

Ewa Niewiadomska

Już się zaczyna. Na magnolii naliczyłam dziesięć pąków, bez też przestał bać się mrozów i startuje z małą listkami. Pękają pączki na krzaku, który bardzo lubię, bo pnie się wysoko ze swoją jasną zielenią. Krótki spacer po ogrodzie i można już pożegnać „maszynę szarzynę”, którą chętnie pożyczam od pisarza Jacka Dukaja, aby określić tę szczególną porę roku w Polsce, kiedy szarość jest naszym tłem. Wisi nad nami, obciąża głowę, hamuje życiowy pęd. Pierwsze rośliny przeganiają ją i budzą nadzieję, że teraz nastąpi wiosna, która nigdy się nie skończy. Tyle wybuchu egzaltacji, a teraz do pracy. Wyruszają do niej również drzewa, pnącza, krzewy, bluszcze i kwiaty. Nasze rodzime i te sprowadzane z najdalszych zakątków świata wykonują pracę nie do przecenienia. Zasłonią wiele murów, domów i ścian, które nie udały się swoim twórcom.

Jadę pociągiem i widzę wciąż osiedla szeregowych domów, wybudowane bez cienia starania o ich urodę. Jakby niektóre elewacje powstały w wyniku pomyłki w mieszalniku farb. Czyżby ktoś wrzucił do niego wszystkie odcienie burzości i ponuractwa na świecie? Nie, nie posunę się do tego, żeby powiedzieć, że kolor ich ścian przypomina wodę w wiaderku po umyciu podłogi. A przecież kolor szary ma tyle odcieni! Bywa świetlisty, elegancki, dobrze stonowany. Architektura go kocha. Czy niektórzy twórcy popularnych szeregowek nie mogliby poszukać czego w szlachetnym odcieniu? Naiwnie i trochę prowokacyjnie proponuję wycieczkę szlakiem mistrzów architektury, których na Śląsku nie brakuje. Może od samego patrzenia na wybierane przez nich kolory, faktury i kształty coś się uruchomi w duszach



Ewa Niewiadomska (Polskie Radio Katowice): W przypiływie wiosennego optymizmu pozwólcie mi wierzyć, że piękne osiedle będzie obiektem westchnień. Może ktoś spróbuje? Pomysł oddaję za darmo

budowniczych podmiejskich osiedli.

Założmy, że ktoś poświęci czas na to, aby zmienić nieco burostan domków szeregowych. Czy wtedy moglibyśmy zrobić małe kroczki dalej? Ten mały krok poprzeczę nieco większym. Z grupą przyjaciół wybraliśmy się niedawno do Mediolanu. Wylądowaliśmy w środku deszczowej nocy. Skrytka na klucze do wynajętego mieszkania okazała się wyzwaniem. Chłodno, ciemno, deszcz leje się z parasola za ko-

niem, a my próbujemy wpisywać kolejne kody bez pomocy śpiącego o tej porze gospodarza. Dziwna sprawa, ale miło to wspominać. Pewien szczegół całkiem odmienił nastrój tamtej chwili. Na ścianach podwórca naszej kamienicy namalowane były scenki z mitologii. Zapewne był to fresk o wartości historycznej, co we Włoszech nie jest niczym nadzwyczajnym. Znaleźliśmy się po prostu w miejscu o szlachetnym charakterze... Stop. Nie mam w zamiśle malowania

postaci mitologicznych na ścianach śląskich szeregowek. Chcę tylko nieśmiało zapytać, czy w dzisiejszej dobie możliwe jest wprowadzenie jakiegoś ro-

dżaju finezji w projektowanie takich miejsc? Czy w ten proces można zaangażować dobrych architektów albo Akademię Sztuk Pięknych? Pracują i two-

rzą tu ludzie, którzy potrafią dzielić się talentami, wyczuć styl i tym rodzajem powściągliwości, dzięki któremu nie wylądujemy na estetycznych manowcach. Rozmawiałam kiedyś o tym ze znakomitą graficzką Moniką Starowicz. Marzyły nam się delikatne artystyczne interwencje w budynki mieszkalne. Przypomnę, że takie rzeczy udawały się przed laty znakomicie w Tychach. Mozaiki, ceramiczne oznaczenia domów i tym podobne drobiazgi nadają charakter osiedlom i współtworzą tkankę tego miasta, o której trwanie tak pięknie upominają się od lat profesor Irma Kozina i Anna Syska. Czy epoka troskliwego myślenia o osiedlu jako miejscu przyjaznym estetycznie dla niektórych projektantów bezpowrotnie się skończyła?

Uwaga, od tego wszechobecnego nadmiaru szarości mogą się w końcu pojawić szalone pomysły. Śniło mi się niedawno osiedle pod lasem, gdzie każdy domek miał drzwi w innym kolorze. Były czerwone, zielone, niebieskie i żółte. Obudziłam się przerażona. Posądzicie mnie o zamiłowanie do kiczu? Myślicie, że kolekcjonuję pocztówki z wyspy Santorini albo naoglądałam się z dziećmi „Ulicy Sezamkowej”? Nie, chyba odreagowuję tylko tę udręczającą powtarzalność brylujących murów, zbrojonych drzwi i plastikowych okien.

A tymczasem księgowni uśmiechają się pod nosem... Pominęłam przecież świętą zasadę: budować szybko i tanio, sprzedawać jeszcze szybciej i z dużym zyskiem. W przypiływie wiosennego optymizmu pozwólcie mi wierzyć, że piękne osiedle będzie obiektem westchnień, a pomysłowo zbudowane zostanie sprzedane na pniu. Może ktoś spróbuje? Pomysł oddaję za darmo.

**CZY EPOKA TROSKLIWEGO
MYŚLENIA O OSIEDLU JAKO
MIEJSCU PRZYJAZNYM ESTETYCZNIE
DLA NIEKTÓRYCH PROJEKTANTÓW
BEZPOWROTNIE SIĘ SKOŃCZYŁA?**

Siesta w Bielskim Centrum Kultury. Muzyka, która łączy – koncert Elif Sanchez

Już 28 marca 2025 roku o godzinie 19:00 na scenie Bielskiego Centrum Kultury zagości artystka, która na stałe wpisała się w krajobraz współczesnej muzyki świata – Elif Sanchez. Występ wokalistki w ramach cyklu „Siesta w drodze” to jedno z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń muzycznych tego roku, które połączy w sobie elementy flamenco, muzyki latynoskiej, tureckiej oraz jazzowej. Elif Sanchez to artystka, której muzyka to prawdziwa podróż przez różnorodne kultury, a jej twórczość stanowi most między tradycjami z różnych zakątków świata.

■ Siesta w drodze – Muzyczne Spotkanie Kultur

Cykl „Siesta w drodze” powstał z pasji do muzyki i pragnienia prezentowania wyjątkowych artystów z różnych stron świata. Jego założycielem i dyrektorem artystycznym jest Marcin Kydryński – polski dziennikarz, autor tekstów, kompozytor i producent muzyczny, od lat związany z audycjami radiowymi. W ramach „Siesty” organizowane są koncerty w całej Polsce, a na scenie występują światowej klasy artyści, tacy jak Pat Metheny, Bobby McFerrin, Chick Corea, Richard Bona, Mayra Andrade czy Tito Paris.

Marcin Kydryński w jednym z wywiadów mówił o tym, jak zrodził się pomysł na „Siestę w drodze”.

- Zaczęliśmy w lutym 2012 roku, spotykając się co kilka miesięcy, aż do corocznej kulminacji na Siesta Festivalu w Gdańsku. I od tamtej pory ta idea żyje, wędrując po Polsce i docierając do serc setek, jeśli nie tysięcy ludzi. Zawsze miałem nadzieję, że koncerty te, podobnie jak starsza siostra w postaci audycji radiowej, na stałe wpiszą się w życie naszej kultury.

W tym roku projekt „Siesta w drodze” ma szansę zaoferować publiczności wyjątkowe przeżycie, kiedy na scenie pojawi się Elif Sanchez – artystka, która z powodzeniem łączy wpływy tureckie i latynoskie, tworząc zupełnie nową jakość na muzycznej mapie świata.

■ Elif Sanchez – Zderzenie Orientu z flamenco

Elif Sanchez w swojej twórczości łączy muzykę klasyczną, jazzową, flamenco,

tureckie tradycje oraz latynoskie rytmy. Urodzona w Turcji, a obecnie mieszkająca w Madrycie, od lat fascynuje słuchaczy na całym świecie swoją oryginalną muzyką, która w niezwykle sposób łączy różnorodne kultury i style muzyczne. Jej muzyka to wyjątkowe spotkanie Orientu z flamenco, a także bolero z Meksyku i Kuby, splecione z rytmem znanym z Bosforu. Język hiszpański splata się z mową Bliskiego Wschodu, tworząc harmonijną całość, którą trudno porównać do czegokolwiek, co już znamy.

W swojej karierze Elif Sanchez miała okazję współpracować z najwybitniejszymi artystami, w tym z jednym z najlepszych producentów muzyki etnicznej, Javierem Limónem. To on odkrył jej talent i pomógł stworzyć album „Mi Voz – Mój Głos”, który stał się przełomowym momentem w jej karierze. Jej album „Viajeras – Wędrowcy” ukazał się po tym, jak Limón zaprosił ją do współpracy, również spotkał się z ogromnym uznaniem wśród krytyków i słuchaczy. W 2024 roku Elif zyskała ogromną popularność dzięki swojej interpretacji bolera „Besame Mucho” z kubańskim pianistą Alfredo Rodriguezem.

Jej twórczość to nie tylko wyjątkowe połączenie kultur, ale także dążenie do tworzenia nowej jakości w muzyce świata. Jak mówi sama artystka, łączenie wpływów tureckich z latynoskimi stało się naturalnym procesem w jej życiu:

- Mieszkalam w Stanach Zjednoczonych przez dekadę, otoczona latynoskimi przyjaciółmi i zanurzona w ich kulturze. Wkrótce po-

czułam, że stałam się częścią tej kultury, jakbym była Latynoską. Mój mąż pochodzi z Ekwadoru, co jeszcze bardziej zbliżyło mnie do latynoamerykańskich korzeni. I tak połączyłam te dwa światy – turecki i latynowski – tworząc coś, co jest teraz moim własnym muzycznym językiem.

■ Siesta w Drodze: Elif Sanchez w Polsce

Elif Sanchez, po latach namiętnej relacji z muzyką kabowerdeńską, fado i bossa nową, wyrusza na trasę w ramach „Siesty w drodze”. Trasa koncertowa po Polsce to dla niej nie tylko powrót do tego kraju, ale także wyjątkowa okazja do podzielenia się swoją muzyką z polską publicznością.

- Miałam zaszczyt występować w Polsce dwa razy, w tym na warsztatach jazzowych w Puławach. Te doświadczenia były niezapomniane, a ludzie, których spotkałam, byli niezwykle ciepłi i gościnni. Teraz po ponad dziesięciu latach wracam z ogromnym podnieceniem. Czekam na ten koncert z niecierpliwością – mówi Elif.

Elif nie tylko łączy różne style muzyczne, ale także przekształca swoje doświadczenia kulturowe w niezapomnianą muzyczną podróż. W towarzystwie zespołu, w skład którego wchodzi znakomici muzycy, Elif prezentuje swoje utwory w nowych aranżacjach.

- Z niecierpliwością wyczekuję naszej trasy po Polsce! Przygotowujemy wyjątkowy repertuar, który zabierze nas w podróż dookoła świata. Będzie to niezapomniane doświadczenie, w którym wszyscy będziemy mogli wspólnie śpie-

BB 2026 Bielskie Centrum Kultury

Marcin Kydryński prezentuje SIESTA w drodze

Elif Sanchez

28.03.2025 godz. 19.00

BIELSKIE CENTRUM KULTURY IM. MARII KOTERBSKIEJ

BILETY: 120 zł - normalny, 60 zł - ulgowy
do nabycia w kasie BCK oraz na www.bck.bielsko.pl

zaczęliśmy w lutym 2012 roku, spotykając się co kilka miesięcy, aż do corocznej kulminacji na Siesta Festivalu w Gdańsku. I od tamtej pory ta idea żyje, wędrując po Polsce i docierając do serc setek, jeśli nie tysięcy ludzi. Zawsze miałem nadzieję, że koncerty te, podobnie jak starsza siostra w postaci audycji radiowej, na stałe wpiszą się w życie naszej kultury.

W tym roku projekt „Siesta w drodze” ma szansę zaoferować publiczności wyjątkowe przeżycie, kiedy na scenie pojawi się Elif Sanchez – artystka, która z powodzeniem łączy wpływy tureckie i latynoskie, tworząc zupełnie nową jakość na muzycznej mapie świata.

■ Elif Sanchez – Zderzenie Orientu z flamenco

Elif Sanchez w swojej twórczości łączy muzykę klasyczną, jazzową, flamenco,

wać i przeżywać muzykę. To będzie prawdziwa uczta dla uszu i duszy! – dodaje artystka.

■ Zespół Elif Sanchez – Międzynarodowy Kolaż Talentów

Koncert Elif Sanchez to nie tylko występy solowe artystki, ale także prawdziwe święto współpracy między wybitnymi muzykami z różnych stron świata. Elif występuje w towarzystwie swojego męża, Paula Sanchez – ekwadorskiego trębacza, który oprócz gry na trąbce i flugelhornie, będzie również odpowiedzialny za kongi. Na pianinie grać będzie kubański geniusz muzyczny, Luis Guerra, a na basie zagra Rainer

Perez – basista z Kuby. Do tego grona dołączy perkusista Fran Gayo z Hiszpanii, a całość dopełni niezrównana energia i talent, jakie charakteryzują zespół, który od lat współpracuje z Elif w Madrycie.

- Jestem bardzo szczęśliwa, że będę występować z tym niesamowitym zespołem! To prawdziwy zaszczyt grać z tak utalentowanymi muzykami, którzy pochodzą z różnych zakątków świata. Każdy z nich wnosi coś wyjątkowego do naszej muzyki, a wspólna energia, jaką tworzymy na scenie, jest absolutnie magiczna – mówi Elif. Wydarzenie „Siesta w drodze” z Elif Sanchez to koncert, na który z pewnością

warto czekać. Artystka, której muzyka przekracza granice kultur i tradycji, prezentuje swoje najlepsze utwory, łącząc wpływy tureckie, latynoskie i flamenco. Wspólnie z wybitnymi muzykami, Elif stworzy niezapomniane doświadczenie muzyczne, które poruszy serca polskiej publiczności. To wyjątkowa okazja, by na żywo usłyszeć artystkę, która łączy przeszłość z przyszłością, tradycję z nowoczesnością, a wszystko to z niesamowitą pasją i autentycznością. Zatem 28 marca 2025 roku – Bielskie Centrum Kultury, Siesta w drodze, Elif Sanchez – to wydarzenie, które na pewno warto przeżyć!

MOJE MIASTO PSZÓW ZBUDOWAŁA KOPALNIA

Węgiel to zło, które zagraża naszej planecie – taki pogląd dominuje dziś w debacie o zmianach klimatycznych, a to ma przełożenie także na spojrzenie na dziedzictwo kulturowe i społeczne związane z górnictwem. W ten sposób coś ważnego tracimy z oczu. Dziedzictwa Anny stracić nie możemy – pisze nasz Czytelnik, który 30 lat przepracował w górnictwie

Leszek Śmieja

23 lata pracowałem w kopalni Anna, a następnie 7 lat w kopalni Rydułtowy-Anna, ostatecznie pod nazwą Rydułtowy, wiem zatem dobrze, że praca na dole uczy pokory wobec tego zawodu. Uczy też szacunku dla przemian, jakie ta branża wywołała na Górnym Śląsku.

Nie sposób nie zauważyć, jakim dobrodziejstwem dla lokalnej społeczności była działalność kopalni Anna. Użyłem czasu przeszłego, bowiem mowa tu o nieistniejącej już kopalni, która dla Pszowa i okolic była symbolem rozwoju i dostatku. Najczęściej zwraca się uwagę na sam zakład – budynki i budowle technologiczne na jego terenie, zatrudnienie, tony węgla, które stamtąd wyjeżdżały w świat. Warto jednak pamiętać o kulturowym wpływie kopalni na lokalną społeczność oraz udział w rozwoju regionu.

Trzeba wiedzieć, że ten wpływ nie ograniczał się wyłącznie do Pszowa, gdzie znajdowała się główna część zakładu, ale dotyczył również okolicznych miasteczek i wiosek, czyli: Kokoszyc, Zawady, Syryni, Lubomi, Rogowa, Bukowa, Jedłownika, Olzy, Brzezia oraz Czyżowic. Mowa zatem o kilkunastu miejscowościach i powierzchni co najmniej 110 km kwadratowych.

Dzięki KWK Anna Pszów rósł w siłę

W połowie XIX wieku, zanim nastąpił dynamiczny rozwój przemysłu węglowego, Pszów liczył zaledwie około 1300 mieszkańców, których najważniejszym źródłem utrzymania było rolnictwo oraz wydobywanie i przeróbka gipsu, eksportowanego głównie do Austrii. Od początku działalności kopalni Anna wokół jej centralnej części wybudowano osiedla – Tadeusza Kościuszki, Grunwaldzkie oraz osiedle Józefa Tytki.



Pszów przez lata rozwijał się dynamicznie, a niemal każda inwestycja była związana z miejscową kopalnią

Powstała wtedy cała infrastruktura dróg, sieci wodno-kanalizacyjnych i energetycznych. Warto przy okazji dodać, że jedyna sieć ciepłownicza w mieście zasilana jest do dzisiaj z ciepłowni, kiedyś Elektrociepłowni Anna. Jednakże już dużo wcześniej – o czym pisze w „Kronice Pszowa i Rydułtów” z 1939 roku ks. Konstanty Kowol – czyli w roku 1908, zbudowano sklep i kasyno. W roku 1905 rozpoczęto budowę domów robotniczych i urzędniczych na zboczach i wzniesienia, w górę od dzisiejszej ulicy Karola Miarki. W sumie do 1925 roku wybudowano 31 familoków, a w 1913 roku na tym terenie wzniesiono 52 domy robotnicze oraz 5 domów urzędniczych. W kolejnym roku dla zaopatrzenia w wodę pitną kopalni oraz osiedli mieszkaniowych wybudowano wieżę ciśnienia. Powstał też dom towarowy z gospodą i piekarnią oraz szkoła. Nie ma żadnej przesady w twierdzeniu, że kopalnia Anna zbudowała Pszów.

W latach 80. XX wieku wiele z tych budynków wyburzono – to wielka szkoda – a na ich miejscu wybudowano moderni-

styczne bloki zgodne z ówczesną stylistyką. Dziś zabudowania te tworzą osiedle Kościuszki. Po roku 1993, kiedy kopalnia została częścią Rybnickiej Spółki Węglowej, przekazano budynki mieszkalne spółdzielni Orłowiec, a gminie Pszów dostał się Dom Kultury (oddany do użytku jeszcze w 1967 roku).

Wróćmy jeszcze do chwalebnej historii rozwoju. Tym razem w kontekście sportu w mieście. Już w 1935 roku dzięki kopalni wybudowano stadion sportowy, a ponad 50 lat później wzniesiono hotel Górnik z restauracją i basen otwarty za hotelem. Obiekty te kopalnia Anna przekazała nieodpłatnie Klubowi Sportowemu Górnik Pszów, który z powodzeniem działa do dziś. Warto zauważyć, jak bar-

dzo wsparcie kopalni wpłynęło na wyniki sportowe i szkolenie młodzieży. Futboliści Górnika Pszów odnosili całkiem spore sukcesy: w latach 1991/1992 zajęli czwarte miejsce w II lidze, a w kolejnym sezonie zakwalifikowali się do ćwierćfinału Pucharu Polski. Spore osiągnięcia zanotowała również sekcja bokserska, z której w 1973 roku powołano do reprezentacji Polski Zbigniewa Kickę, Bogdana Gajdę oraz Andrzeja Biegalskiego. Zbigniew Kicka był pierwszym medalistą mistrzostw świata w boksie (Hawana 1974 – medal brązowy) oraz olimpijczykiem w Montrealu (1976 r.).

Pszów przez lata rozwijał się dynamicznie, a niemal każda inwestycja była w jakiś sposób

związana z miejscową kopalnią. Przeszkadzały wojny i konflikty, a mimo to miasto rosło w siłę. W 1916 roku wybudowano wiadukt nad boczną kolejową – to ten, który w czasie II wojny światowej został wysadzony. 9 lat po wojnie – w 1954 roku – odbudowano go. Mniej więcej w tych samych latach wzniesiono ambulatorium, w którym do dziś funkcjonuje Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Vita-med. 1 lutego 1967 roku oddano natomiast do użytku Szkołę Podstawową nr 4, której fundatorem była – a jakże – również kopalnia.

Ślady działalności od gór aż po morze

Pszów rozwijał się dzięki kopalni, ale błędne byłoby myślenie, że Anna oddziaływała jedynie na to jedno miasto. O nie, dobitnym przykładem jest tu Kolonia Olecka, osiedle z pierwszej połowy XX wieku w Olzie, przy drodze do Odry. Składa się z sześciu zbudowanych z czerwonej cegły, podpiwniczonych, piętrowych budynków mieszkalnych oraz obiektów gospodarczych. Całą tę inwestycję sfinansowała kopalnia Anna.

Mało? To dodajmy do tego ośrodek wczasowy Ania w Dźwierzynie, którego budowę rozpoczęto w 1962 roku, oraz ośrodek wodny w Olzie, ośrodki w Zakopanem, Ustroniu-Zawodziu oraz wyciąg narciarski z domkiem wczasowym w Jaszowcu.

Jesteśmy zobowiązani do rewitalizacji terenów oraz obiektów po zlikwidowanej kopalni. Byłby to i tak tylko niewielki hołd, jaki należy złożyć budowniczym tego zakładu oraz górnikom z Anny.

Upamiętnienie kopalni, jej wkładu w rozwój gospodarczy, społeczny i kulturowy nie tylko Pszowa, ale i całej okolicy, jest ważnym zadaniem, które stoi przed obecnym pokoleniem. Anna w niedalekiej przyszłości – jak przez ostatnie dziesięciolecia – może bowiem znowu służyć mieszkańcom, mimo że fedrowanie dawno już się zakończyło.

Kierunek: rewitalizacja. Tak trzymać

Aktualnie realizowany jest projekt pod nazwą: „Zagospodarowanie budynków po zlikwidowanej KWK Anna w Pszowie wraz z przyległym terenem” dofinansowany z Unii Europejskiej w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027. Planowane jest utworzenie żłobka w budynku byłego punktu opatrunkowego oraz Centrum Organizacji Pozarządowych. Ponadto w zabytkowym budynku maszyny wyciągowej szybu Chrobry I powstanie przestrzeń dla organizacji wydarzeń edukacyjnych i kulturalnych oraz strefa wypoczynku.

Obszar ten zostanie gruntownie przebudowany, powstanie parking z instalacją fotowoltaiczną, droga wewnętrzna, ścieżki edukacyjne oraz strefa integracji społecznej. Dotychczas wykonano rewitalizację budynku łaźni kobiecej z przeznaczeniem na bibliotekę, część muzealną i siedzibę Zespołu Obsługi Placówek Oświaty oraz Ośrodka Pomocy Społecznej. Odrestaurowano też wieżę szybu Jan.

*ANNA W NIEDALEKIEJ
PRZYSZŁOŚCI MOŻE ZNOWU
SŁUŻYĆ MIESZKAŃCOM,
MIMO ŻE FEDROWANIE DAWNO
JUŻ SIĘ ZAKOŃCZYŁO*

Do wygrania m.in. 40.000 zł na realizację marzeń! Zagłosuj lub zgłoś się do akcji Kobieta Twarz Roku 2025.

Czytaj więcej o plebiscycie na www.dziennikzachodni.pl/kobiety

Marzysz, by zrobić coś tylko dla siebie? Poczucie się pięknie, wyjątkowo? Zgłoś się do akcji Kobieta Twarz Roku - to więcej niż konkurs, to podróż pełna emocji, wzruszeń i niesamowitych przeżyć.

To chwila, w której każda kobieta może stanąć w centrum uwagi i powiedzieć: „Jestem tu, jestem wspaniała, zasługuję

na wszystko, co najlepsze!”. W tej akcji szukamy twarzy pełnych pasji, siły i niezwykłej energii. Córki, Matki, Kobiety dojrzałe - każda ma swoją historię, swoje marzenia i swoje piękno, bo to nie wiek decyduje o tym, kim jesteśmy, ale to, co nosimy w sercu. Córki to między innymi młodość, marzenia, odwaga zdobywania świata. Matki - siła, miłość, poświęce-

nie dla innych. Kategorię Kobiety Dojrzałe cechuje doświadczenie i wewnętrzny blask. Niech to, jak się czujesz, a nie metryka, zdecyduje, w której kategorii wystartujesz! Wybierz swoją, zgłoś się i pozwól sobie na chwilę tylko dla siebie. To będzie przygoda, którą zapamiętasz na długo!

Dla wspaniałych kobiet mamy oczywiście wspaniałe

nagrody. Zwycięzynie wojewódzkie przejdą do ogólnopolskiego finału, gdzie w każdej kategorii czeka 40.000 złotych - na realizację największych pragnień! Może to podróż życia? Rozwój własnego biznesu? Nowy początek? Teraz to Ty decydujesz! Czekają też dwuosobowe zaproszenie na weekend w hotelu ze SPA czy vouchery na wczasy. Jolanta Smolińska,

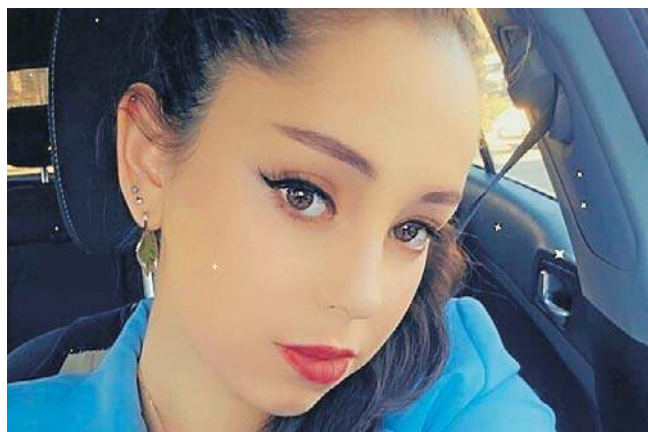
ubiegłoroczna laureatka, mówi: - Właśnie wykorzystałam swoją nagrodę, jestem na La Palmie i korzystam z wycieczki po wulkanach, którą zakupiłam przez wygrany voucher. Jestem bardzo zadowolona, naprawdę warto wziąć udział w tej akcji.

Warto, bo każda kobieta może poczuć się wyjątkowa - bo takie właśnie jest!

Cały czas możesz dołączyć do Kobiety Twarzy Roku, w której udział już bierze mnóstwo fantastycznych, wspaniałych kobiet z naszego regionu. Dziś prezentujemy wybrane z nich - liderki ostatnich dni poszczególnych głosowań.

Aktualne wyniki, formularz zgłoszenia i więcej informacji znajdziesz na naszej stronie. Zgłoś się albo zagłosuj już dziś!

CÓRKI



Antosia Badura



Zuzanna Panek



Agata Ponikwia



Nikola Szczotka



Karolina Wróbel



Wiktoria Kaszuba



Natalia Kostrzewska



Natalia Makowska



Iga Dorobisz

MATKI



Irena Kusch



Katarzyna Pradelok



Ewa Śluzok



Agnieszka Travnickova



Sabina Wawerla-Długosz



Ewa Beno



Anna Celnik

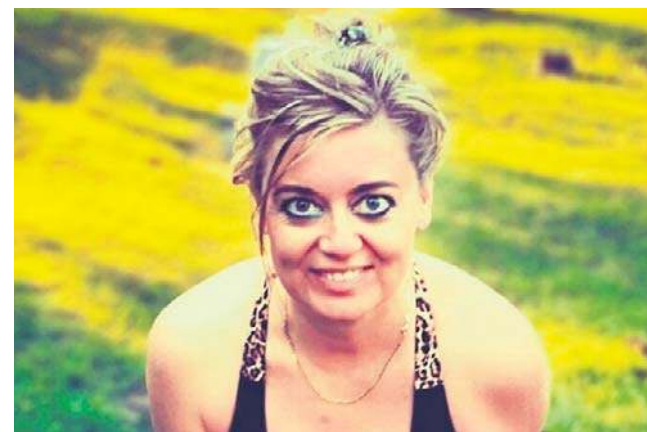


Monika Sobczak



Agnieszka Jakubiec

KOBIETY DOJRZAŁE



Aleksandra Skiba



Ewa Mann



Beata Jastrzębska



Monika Hindera



Edyta Kopczyk



Grażyna Graś



Milena Skrobiranda



Teresa Szczypka



Ikarina Jodłowska

NAJWIĘKSZY DZWON ŚWIATA JEST W RYDUŁTOWACH. WKRÓTCE POPŁYNIE DO BRAZYLII

Waży 55 ton, jego średnica wynosi 4,5 metra, a wysokość 4 metry! Nakrętka do zamocowania jego 2-tonowego serca jest większa niż dłoń. Za kilkanaście dni w drogę z Rydułtów do Brazylii wyruszy „Vox Patris” – największy kołyszany dzwon na świecie. To projekt firmy Grzegorza Klyscza, kontynuującego ponad 40-letnie tradycje rodzinnego przedsiębiorstwa z powiatu wodzisławskiego

Arkadiusz Biernat

Vox Patris” to największy kołyszany dzwon na świecie; w całości powstał w Polsce. Dla porównania – św. Piotr w katedrze w Kolonii waży 24,2 tony, ma 3,2 metra wysokości i jest największy w Europie. Na świecie liderem jest 36-tonowy Gotemba Bell w Japonii, na stoku góry Fudzi. Najstłynniejszy dzwon w Polsce, „Zygmunt” w katedrze na Wawelu, waży 9,6 tony.

Gigant zaprojektowany jeszcze w Czernicy, gdzie przed przenosinami do Rydułtów mieściła się firma „Rduch Bells & Clocks”, ma w przyszłości rozbrzmiewać w ponad 100-metrowej wieży Sanktuarium Boga Ojca Przedwiecznego w Trindade w Brazylii. Świątynia jest budowana od lat. Natomiast wieża jest dopiero na etapie deski kreślarskiej, ale dla olbrzymiego dzwonu przygotowany zostanie fundament. Brazylijczycy chcą, aby do czasu jej budowy dzwon był tymczasowo w konstrukcji.

– Dopiero kiedy „Vox Patris” trafi na brazylijską ziemię, jak zadzwoni, to uznam ten projekt za zakończony – przyznaje Grzegorz Klyszcz, właściciel firmy „Rduch Bells & Clocks” z Rydułtów, która jest jedną z najstarszych w branży automatyki dzwonów w Europie Środkowo-Wschodniej. Jej założyciel od początku zadbał o jakość i innowacyjne rozwiązania w swoich urządzeniach. Tak kontynuuje tradycje Zakładu Elektromechanicznego i Ślusarskiego z Połomi, na którego czele od 1973 roku stał Antoni Rduch, prywatnie teść Grzegorza Klyscza. To on za-



Dzwon będzie rozbrzmiewać w ponad 100-metrowej wieży Sanktuarium Boga Ojca Przedwiecznego w Trindade w Brazylii

prosił do współpracy młodego inżyniera. Pierwszą wspólną realizacją Antoniego Rducha i Grzegorza Klyscza był montaż pięciu dzwonów na wieży kościoła Zesłania Ducha Świętego w Starej Iwicznej pod Warszawą. Dziś pan Grzegorz kontynuuje rodzinne tradycje.

Zapewne część Czytelników „Dziennika Zachodniego” przypomina sobie teraz, że przecież o tym dzwonie czytała już wielokrotnie na naszych łamach. Odlewanie, wykucie serca, odsłonięcie „Vox Patris”, pierwsze dzwonienie. Przez lata na bieżąco opisywaliśmy losy największego dzieła w historii polskiego ludwisarstwa, którego historia zaczęła się w Czernicy. – To było kilka lat temu. Dlaczego dopiero teraz dzwon wyruszy do Brazylii? – część zadaje sobie pytanie.

„Vox Patris”, choć po przetłumaczeniu oznacza Głos Ojca (Boga), jest dziełem ludzi. I jak to w życiu bywa, zwłaszcza przy największych projektach, następują wzloty i upadki.

Dokumentacja jak tomy akt na sali sądowej

Polski wątek historii tego dzwonu zaczął się w 2013 roku. Wówczas duchowni z Brazylii rozesłali do firm na całym świecie zapytania dotyczące dzwo-

nów. Pierwotnie nie było w planach takiego kolosa, ale cały zestaw też nie był mały. Firma Grzegorza Klyscza przygotowała ofertę, odesłała, a sprawa ucichła na wiele miesięcy. Długo nie było odpowiedzi z Brazylii.

– Chyba nic z tego nie będzie – pomyślano na Śląsku. Ku zaskoczeniu pod koniec 2013 roku niespodziewanie Brazylijczycy nawiązali ponowny kontakt. Kilka miesięcy później ksiądz z Brazylii i główna architekt sanktuarium przylecieli do Polski. Odwiedzili ludwisarnię Jana Felczyńskiego w Przemyślu oraz odlewnię Metalodlew w Krakowie. W końcu dotarli do siedziby firmy, która wówczas mieściła się w Czernicy niedaleko Rybnika. Na tamtym etapie zlecenie miało polegać na wykonaniu kilku dzwonów, z których największy miał ważyć 12 ton. Potem nastąpiła wymiana zdań, której Grzegorz Klyszcz nie zapomni do końca życia.

Ksiądz z Brazylii zapytał o największy dzwon w Europie. Kiedy usłyszał, że ma 20 ton, to od razu zapytał o możliwość odlania o 10 ton cięższego. – Raczej tak – przekazano mu. Na to on: A jaki dzwon kołyszany na świecie jest największy? – kontynuował. Odpowiedziano: Gotemba Bell w Japonii. Waży 36 ton. I od razu zapytał, czy firma z powiatu wodzisławskiego byłaby w stanie zrealizować większy. Zaproponował 50 ton. Panu Grzegorzowi zrobiło się gorąco. Poskrobał się po głowie, pomyślał i zdecydowanie wypalił: Damy radę! Na to ksiądz z Brazylii kontynuował licytację do 80 ton, chciał iść na całość.

– Odpowiedziałem: „Nie, to wróćmy do tych 50 ton, żeby to zrobić na spokojnie”. To „na spokojnie” brzmiało mi w uszach jeszcze przez wiele lat – wspomina z uśmiechem Grzegorz Klyszcz.

Zapewnił przybysza, że taki projekt wymaga wielu analiz i konsultacji, również z ośrodkami naukowymi, ale jednocześnie otrzymał zielone światło na dalsze działania. Nawiązano współpracę ze specjalistami w zakresie odlewnictwa na Politechnice Śląskiej, w krakowskiej hucie zlokalizowano ogromny piec, wykonano masę analiz. Było jasne, że ten projekt będzie wymagał współpracy z wieloma ośrodkami, i to na wielu poziomach.

– Był to rok 2013. Tymczasem kilka tygodni temu, 12 lat później, lecąc na robotę

*W TEN WEEKEND DZWON MOŻNA
PODZIWIĆ Z BLISKĄ W SIEDZIBIE
FIRMY „RDUCH BELLS & CLOCKS”
W RYDUŁTOWACH (UL. STREFA
GOSPODARCZA 5)*



FOT. ALEKSANDER KRÓL

Dzwon zaprezentowano pierwszy raz w 2018 roku, a w 2023 r. po raz pierwszy wybrzmiał na Wielkanoc

do Izmiru, zakupiłem e-booka, jak zarządzać wielkimi projektami - uśmiecha się Grzegorz Klyszcz.

Jak dodaje, na szczęście Piotr Olszewski z Pracowni Luwisarskiej Jana Felczyńskiego w Przemysłu miał przeszłość w korporacji i jego doświadczenie bardzo pomogło.

Lekcja pokory

Prace nad dzwonem poprzedziły wielomiesięczne konsultacje, symulacje i analizy naukowo-techniczne. W podróz do Brazylii jeszcze przed podpisaniem umowy zabrano setki stron dokumentacji. Jakby rozłożyć segregatory na stole, to widok przypominałby ten z sali sądowej z tomami akt. Umowę na realizację podpisano w 2015 roku. Prace nad instrumentem rozpoczęto we wrześniu. O skali przedsięwzięcia świadczy to, że samo wykonanie dołu odlewniczego wymagało pozwolenia na budowę.

W 2016 roku rozpoczęto budowę formy, a w listopadzie wykonano odlew. Niestety, ten etap zakończył się porażką.

- Wpłynęło na to kilka czynników. Między innymi źle zabezpieczyliśmy formę. Co ciekawe, te błędy przy mniejszych dzwonach o wadze 1-3 ton nie miałyby żadnego znaczenia, jednak przy tej skali skończyły się kłapą. Metal przy wlewaniu jest rozgrzany do 1100 stopni Celsjusza. Odlew trwa 12 minut, ale już po 6 minutach było jasne, że coś jest nie tak. Metal zaczął dostawać się do ziemi, pojawiły się takie minieksplodzie, wręcz gejzery z drobkami metalu. Trzeba było uciekać. Najpierw był więc ogromny stres, a potem bezsilność. To była lekcja pokory - wspomina Grzegorz Klyszcz.

Miesiąc zajęło firmie, zanim otrząsnęła się po porażce. Jednak trzeba było szybko zakasać rękawy, bo zamówienie było aktualne. Z jamy próbowano odzyskać metal, który się rozlał, ale ostatecznie przynajmniej 10 ton trzeba było spisać na straty. Potem były analizy, wskazywanie słabych punktów i wyciąganie wniosków. W lutym 2017 roku prace ponownie ruszyły z kopyta, by w sierpniu wykonać prawidłowy odlew. Robota poszła szybciej, bo była wykonywana drugi raz i dysponowano sporym doświadczeniem.

Serce „Vox Patris” waży dwie tony

W procesie tworzenia dzwonu, który nie zmienia się od tysięcy lat, najpierw wykonano rdzeń wewnętrzny, a następnie przy użyciu wzornika ludwisarskiego stworzyli tzw. dzwon fałszywy, odwzorowujący oryginał z naniesionymi zdobnymi inskrypcjami z wosku, oddający rzeczywisty kształt i wygląd dzwonu. Na nim uformowany został płaszcz. W wyniku podgrzewania wosk wytopił się, odciskając ornamenty na płaszczu. Po uśnięciu dzwonu fałszywego powstała przestrzeń wypełniona brązem dzwonowym.

Ponad 60 ton metalu w ciągu 12 minut wpłynęło do formy z prędkością 150 kg na sekundę, a więc przepływ był 1500 razy szybszy niż woda z kranu. Forma „Vox Patris” zrobiona została - zgodnie ze starą, stosowaną od wieków techniką - z gliny zmieszanej z końskim łajnem. Pozwoliło to na uzyskanie uporządkowanej struktury wewnętrznej i właściwego dźwięku. Ludwisarze z Przemysłu i specjaliści ze Śląska zastoso-



FOT. ALEKSANDER KRÓL

- Dopiero kiedy „Vox Patris” trafi na brazylijską ziemię, jak zadzwoni, to uznam ten projekt za zakończony - mówi Grzegorz Klyszcz, właściciel firmy „Rduch Bells & Clocks”

wali przy budowie olbrzymia nowy, wspólnie stworzony szablon poprawiający akustykę. Po raz pierwszy wykrzystano go przy odlewie dzwonu Jan Paweł II dla Królewskiej Katedry na Wawelu i od tego miejsca nazwano go „Royal Bells”.

Po udanym odlewie rozpoczęto czyszczenie dzwonu i dalsze działania. Wykuto serce dzwonu, czyli elementu wydobywającego dźwięk. Waży 2 tony. Nakrętka do jego umocowania jest większa niż ludzka dłoń. Z kolei jarzmo, czyli konstrukcja, na której zawiesznie dzwon, to kolejne 12 ton. W 2018 roku zaprezentowano dzwon, a w 2023 roku po raz pierwszy wybrzmiał, ogłaszając Wielkanoc.

Dzwon zapewne już dawno trafiłby do Brazylii, ale najpierw ten proces storpedowała pandemia koronawirusa, a później atak Rosji na Ukrainę. Dwa razy losy świata dosłownie stawały pod znakiem zapytania, co utrudniało ogromne przedsięwzięcie logistyczne, jakim jest transport do dalekiej Brazylii. Ten proces wymaga nie tylko uzyskania odpowiednich zgód, zapewnienia specjalistycznego transportu, ale także niemałych nakładów finansowych.

Historia brazylijskiego sanktuarium na dzwonie

„Vox Patris” waży 55 ton, jego średnica wynosi 4,5 me-

tra, a wysokość 4 metry. Większość powierzchni dzwonu jest koloru piaskowego, srebrne są inskrypcje oraz obrazy. To kilka scen historii sanktuarium w Trindade - od wykopania w polu przez rolników cudownej figurki, modlitwy w domu, umieszczenia jej w kaplicy, a następnie budowa kościołów. Dzwon zabezpieczono powłoką ze specjalnego proszku z brązu z domieszkami złota i srebra.

Zanim „Vox Patris” wyruszy do Brazylii, będzie można go podziwiać z bliska. To niepowtarzalna okazja, by na własne oczy zobaczyć giganta i zrobić sobie z nim pamiątkowe zdjęcie. Organizatorzy zachęcają, aby zabrać rodzinę, przyjaciół i znajomych.

- Chcemy pokazać, jaka to sztuka i wysiłek oraz ile ludzi musiało pracować, aby powstał taki imponujący instrument. Ktoś zapyta: po co to? Człowiek nie powinien się ograniczać wyłącznie do konsumpcji, jest powołany do twórczości, pozostawienia po sobie czegoś na pokolenia. Możemy być dumni - dodaje Grzegorz Klyszcz.

Prezentacja dzwonu będzie miała miejsce w siedzibie firmy „Rduch Bells & Clocks” w Rydułtowach (ul. Strefa Gospodarcza 5) w weekend 15-16 marca od godziny 9 do 18. Następnie „Vox Patris”, z dwoma innymi dzwonami i konstrukcją do zawieszenia w trzech kontenerach popłynie do Brazylii.



FOT. ALEKSANDER KRÓL

„Vox Patris” to wspólne dzieło ludwisarzy z Przemysłu i specjalistów ze Śląska

MUZYKA UNOSI ICH DO GWIAZD. SIŁĄ „SPARTAKUSA” SĄ DUETY

„Spartakus” w Operze Śląskiej jest inny niż można byłoby się spodziewać. Na plan pierwszy wysuwa się przepiękna, wzruszająca historia, pokazującą studium niewoli wewnętrznej oraz miłości, która daje siłę i jest wierna do końca

Magdalena Nowacka-Goik

Wybór „Spartakusa” na balet, o którym w ciemno można powiedzieć, że zachwyci publiczność, to w sumie pewniak. W końcu kto nie widział „Gladiatora”? I nie ma powodu, by sądzić, że w Operze Śląskiej było inaczej – długie owacje na stojąco po premierze mówią same za siebie. Ale więcej mówią brawa w trakcie spektaklu, głównie po duetach i solówkach.

Pas de deux Spartakusa i Frygii za każdym razem to combo muzyczno-emocjonalne, intensywne do granic, podkreślone spektakularną techniką tańca do tego stopnia, że trudno uznać, która ze scen z udziałem tych dwojga wypada najpiękniej. Każda ma inne zabarwienie, każda zachwyca różnorodnością. Jedna z pierwszych, w więzieniu, w której miesza się miłość, rozpacz i nadzieja, inna pełna zmysłowości i liryzmu na tle rozgwieżdżonego nieba. No i ta ostatnia, pełna dramatyzmu i cierpienia. To tylko trzy sceny, ale nie podejmę się wyboru, która jest najlepsza. Zresztą, było ich więcej i każda zostawia w odbiorze piękny obraz pełen artystycznych wzruszeń.

Kreując rolę Spartakusa Douglas de Oliveira Ferreira i Michalina Drozdowska (Frygia), soliści Opery Śląskiej, tańczą ze sobą nie po raz pierwszy i wielokrotnie pokazali, że są perfekcyjnie zgrani – technicznie i aktorsko. Ten spektakl jest jednak chyba ukoronowaniem ich dotychczasowych wspólnych występów. Oboje wspominali, że zatańczenie tych ról było ich marzeniem – spełnili jednak nie tylko swoje marzenia, ale z pewnością zachwycili także widzów. Oczywiście nie mała w tym zasługa choreografa.

Robert Baloghem postawił na arcytrudne wykonania, nie bojąc się jednak łączenia w tańcu klasyki z nowoczesnością. Nie tylko jednak spektakularna, perfekcyjna technika (unoszenia, arebeski, assemble – i dużo



„Spartakus” można podziwiać na scenie Opery Śląskiej w Bytomiu w ten weekend. Premiera spektaklu odbyła się 8 marca

więcej) ma tu znaczenie, ale wyraz emocjonalny, pokłady wrażliwości, wtopienie się i popłynięcie z muzyką. To wszystko w spektaklu dostajemy.

Brazylijczyk Douglas de Oliveira Ferreira w roli trackiego jeńca Spartakusa zwraca uwagę swoją fizycznością – mógłby wręcz pozować do wizerunku gladiatora (jako Ursus w „Quo Vadis” też miałby potencjał). Ale zatrzymanie się i ocena tancerza przez ten pryzmat byłaby krzywdząca, i to bardzo. Solista zbudował tę postać w każdym detalu: geście, wyrazie twarzy, spojrzeniu. Nie tylko tańczy (perfekcyjnie zarówno solo, jak i w duecie), ale stworzył aktor-

sko-psychologiczny portret człowieka, który walczy o wolność. I nie odczytujemy tego zbyt dosłownie. To walka o wolność umysłu, przekonania, walka o niezależność, prawdę. Spartakus jest idealnym połączeniem fizycznej siły, odwagi ducha, szlachetności i liryzmu uczucia.

Frygia nie jest prostą do zatańczenia – poza oczywiście perfekcyjną techniką, wymaga zbudowania obrazu kobiety, która ma w sobie coś z niewinności dziecka, ale też siłę, wierność i odwagę wynikające z dojrzałości. Połączenie tych cech w aktorskim przekazie jest wyzwaniem, bo tu granice

przenikają się delikatnie i w rytmie są niezwykle subtelne. Po raz kolejny Michalina Drozdowska udowadnia, że jest prawdziwą gwiazdą baletu Opery Śląskiej. Co ciekawe, postać, którą kreuje, jest nieco odmienną od tych, w których ją zazwyczaj widzujemy. Wymaga powściągliwości w temperamentie, wyjątkowego wsluchania się w muzykę, a przede wszystkim stopniowego budowania postaci aż do kulminacyjnej, ostatniej sceny.

Ta ostatnia scena zresztą, nieco odmienna w wyrazie od pozostałych, jest chyba najlepszą w całym spektaklu i aż trochę żal, że gdzieś ta jej estetyka nie do końca znalazła odbicie na przykład w scenach zbiorowych.

Druga para solistów, Maciej Pletnia jako Krassus i Mitsuki Noda jako Egina, pozostają może nieco w cieniu Spartakusa i Frygii, ale nie oznacza to, że w ich wykonaniu nie zobaczymy również ciekawych kreacji. Zwłaszcza Mitsuki w roli uwo-

dzicielskiej, nieco demonicznej Eginie z pewnością przyciąga wzrok. Dobra technicznie (choć brakowało jej trochę siły i pewności Michaliny Drozdowskiej, momentami lekkie drżenie rąk, być może spowodowane stresem), ciekawa aktorsko. Mitsuki świetnie czuje się w rolach „złych kobiet” – widać to było też np. w „Makbecie”. Maciej Pletnia dobrze jej partneruje i tu również dostaniemy kilka efektownych scen w wykonaniu tej pary.

Wszyscy czworo wykonują na scenie tytaniczną pracę. Spektakl wymaga od nich sprawności i kondycji, ale też idealnego wyczucia muzyki. Strona muzyczna baletu jest zresztą jego wielką siłą.

Muzyka Abrama Chaczaturiana jest przepiękna, wyrazista i różnorodna, z charakterystycznymi motywami – jednym słowem filmowa, bliska współczesnemu widzowi. Orkiestra Opery Śląskiej pod kierownictwem Piotra Mazurka gra (nomen omen) tu gra równorzędną rolę z tancerzami. Nie jest tym, jak czasem to się zdarza, a równorzędnym partnerem w tworzeniu spektaklu, niosąc nas płynnie w rytmie i tonacji.

Ze scenami zbiorowymi mam pewien kłopot. Najbardziej w pamięć zapadły mi te w więzieniu oraz podczas uczty (mocno sensualne). Natomiast batalistyczne nieco mniej. Może wynika to z kwestii związanych z kameralnością sceny. Trudno pokazać tu spektakularnie bitwę czy bunt, chociaż można próbować, i czasem to się udaje przez optyczne poszerzenie (były takie próby i niektóre wychodziły całkiem zgrabnie). Ale to oczywiście indywidualny wybór – w tym przypadku choreografa, który w wywiadzie przyznał, że przestrzeń sceniczna w Operze Śląskiej ma swoje ograniczenia i nie pozostało to bez wpływu na jego decyzje. Zespół z pewnością jednak podszedł do zadania z wielkim zaangażowaniem i na scenie dał z siebie wszystko.

Nie ujęły mnie natomiast projekcje, które (poza nocnym niebem) wypadają słabo i archaicznie (zachód słońca czy architektura – nie kupuję). Lubię klasykę, nie uważam, że należy na siłę unowocześniać scenografię, ale w tym przypadku myślę, że można byłoby zaryzykować, nawet wykorzystując do tego właśnie projekcje. I tak, wiem, że to balet i trudno tu „zawalać” scenę dekoracjami. Szkoda jednak, że nie wykorzystano kilku wprowadzonych po remoncie udogodnień. Być może jednak skomplikowałyby i wydłużyły spektakl, co miałyby przełożenie na eliminację któregoś z duetów, a to z pewnością byłaby strata.

OBSADA

Spartakus: Douglas de Oliveira Ferreira, Alberto Pecetto
Krassus: Maciej Pletnia, Wiktor Perdek
Frygia: Michalina Drozdowska, Thais Henrique Rocha
Egina: Mitsuki Noda, Irina Cyrul
Libretto: Nikołaj Wołkow (oprac. Robert Balogh)
Muzyka: Aram Chaczaturian
Kierownictwo muzyczne: Piotr Mazurek
Choreograf: Robert Balogh
Asystentka choreografa: Dita Otevelová
Kostiumy: Roman Šolc
Projekcje: Eduard Prikryl
Reżyseria światła: Adam Kolarcik
Kierownik baletu: Grzegorz Pajdzik
Asystent kierownika baletu: Anna Kmiecik-Sokalla
Pedagogzy baletu: Joanna Kurkowska, Lucyna Popławska
Akompaniament lekcji: Natalia Myślewicz
Inspektor baletu: Ewa Czampiel-Matura
Inspicjenci: Jadwiga Bacik, Krystyna Siedlik

CHOREOGRAF ROBERT
BALOGHEM POSTAWIŁ NA ARCY-
TRUDNE WYKONANIA, NIE BOJĄC
SIĘ JEDNAK ŁĄCZENIA W TAŃCU
KLASYKI Z NOWOCZESNOŚCIĄ

Slavniki: kornak	most	cinjano	12
------------------	------	---------	----

ROZWIĄZANIE: NIE KRZYCZYMY, KIEDY BOLI INNYCH.

REKLAMA

0011286838



OGŁOSZENIE Prezydenta Miasta Sosnowca

o przystąpieniu do sporządzenia:

zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Sosnowca dla obszaru położonego w rejonie ulic: Jedności, gen. L. Okulickiego i Niweckiej, przyjętego uchwałą nr 957/LXX/2018 Rady Miejskiej w Sosnowcu z dnia 25 października 2018 r. w zakresie części tekstowej – z zastosowaniem postępowania uproszczonego.

Na podstawie art. 27b ust. 4 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 8h ust. 1 (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 ze zm.)

zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Sosnowcu

Uchwały nr 184/XI/2025 Rady Miejskiej w Sosnowcu z dnia 27 lutego 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Sosnowca dla obszaru położonego w rejonie ulic: Jedności, gen. L. Okulickiego i Niweckiej przyjętego uchwałą nr 957/LXX/2018 Rady Miejskiej w Sosnowcu z dnia 25 października 2018 r. w zakresie części tekstowej.

z up. Prezydenta Miasta
ZASTĘPCA PREZYDENTA
/- / Jeremiasz Świerczawski

Realizacja obowiązku informacyjnego w związku z wymaganiami art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) dalej: RODO.

1. Administratorem danych osobowych jest Prezydent Miasta Sosnowca. Informacje o przetwarzaniu danych osobowych można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu z siedzibą przy al. Zwycięstwa 20.
2. Inspektorem Danych Osobowych wyznaczonym przez Prezydenta Miasta Sosnowca jest Agata Kozłowska. Można się z nią skontaktować w sprawie ochrony danych osobowych osobiście pod adresem: ul. Mościckiego 14, pokój 406, e-mail: iod@um.sosnowiec.pl, nr telefonu 515 041 778 lub 32 296 0 687.
3. Administrator przetwarza dane na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c RODO w celu spełnienia obowiązków wynikających z art. 11 oraz 17 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w zakresie sporządzania dokumentów studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w tym rozpatrzenia wniosków, rozpatrzenia uwag, sporządzenia dokumentacji prac planistycznych itp.
4. Podanie danych osobowych jest dobrowolne. Jeżeli dane nie zostaną podane wniosek lub uwaga nie zostanie rozpatrzona.
5. Dane są udostępniane podmiotom upoważnionym na podstawie przepisu prawa lub takim, z którymi Administrator zawarł umowę, w tym firmom informatycznym świadczącym usługi dla Urzędu, tj. Hyperview sp. z o.o., ul. Ligocka 103, Katowice, Madkom S.A., Przemysłowa 12, 30-701 Kraków.
6. Pani/Pana dane osobowe są przechowywane jedynie w okresie niezbędnym do sporządzania dokumentów studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Po spełnieniu celu, dla którego dane zostały zebrane, tj. po przyjęciu ww. dokumentów, dane będą przechowywane jedynie w celach archiwalnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Okres przechowywania w Urzędzie Miejskim danych osobowych w większości przypadków wynika z Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych i w tym przypadku jest to okres wieczystego przechowywania akt.
7. W związku z przetwarzaniem danych osobowych istnieje prawo do żądania od administratora dostępu do nich, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania oraz wniesienia sprzeciwu. Prawo dostępu do danych w zakresie informacji skąd administrator pozyskał dane przysługuje jeżeli nie wpływa to na prawa i wolności innych osób. Pozostałe prawa mogą zostać ograniczone zgodnie z przepisami RODO. Administrator realizuje wskazane prawa związane z przetwarzaniem danych osobowych na wniosek.
8. W przypadku uznania, że przetwarzanie danych narusza przepisy o ochronie danych osobowych, każdemu przysługuje prawo do wniesienia skargi wobec ich przetwarzania do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, z siedzibą w Warszawie przy ul. Stawki 2.

REKLAMA

0011287467

Syndyk Masy Upadłości ogłasza sprzedaż z wolnej ręki, w trybie konkursu ofert, nieruchomość wchodzącą w skład masy upadłości

Przedmiotem procedury konkursowej jest prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym położonej w Mysłowicach, ul. Obrońców Westerplatte 22, składającej się z działki ewidencyjnej 1087/62. Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Mysłowicach V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę o numerze KA1L/00011468/1 (operat szacunkowy ww. nieruchomości znajduje się do wglądu w Biurze Syndyka w Krakowie).

Sprzedaż ww. nieruchomości może odbyć się za cenę nie niższą niż 50% wartości ceny oszacowania tj. 1.162.000,00 zł brutto

Szczegółowe informacje uzyskać można pod adresem:

**Biuro Syndyka
31-564 Kraków, al. Pokoju 78, pok. 313
tel. 12 420 26 89**

www.syndykmasz.pl e-mail: biuro@syndykmasz.pl

Na stronie internetowej Biura Syndyka (syndykmasz.pl w zakładce „oferty sprzedaży – nieruchomości”), znajdują się informacje dotyczące ustalenia terminu obejrzenia nieruchomości, terminu składania ofert, terminu rozstrzygnięcia konkursu ofert czy regulamin procedury konkursowej.

REKLAMA

0011286668



OGŁOSZENIE Prezydent Miasta Katowice informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 11.03.2025 r. dotyczącego sprzedaży w trybie bezprzetargowym lokalu użytkowego – garażu nr 133 usytuowanego w rejonie ul. Reymonta/Powstańców w Katowicach na rzecz najemcy wraz ze sprzedażą gruntu (działka nr 84/17) .

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Biurze Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Katowice, ul. Rynek 1 (I piętro), a ponadto został zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu:
poniedziałek – środa w godz. 7.30 – 15.30
czwartek w godz. 7.30 – 17.00
piątek w godz. 7.30 – 14.00

oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice (www.katowice.eu) i w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.katowice.eu).
Informacji w przedmiotowej sprawie udziela się pod numerem telefonu 32 259 31 80 oraz w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 516.

REKLAMA

0011287493

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie przy ul. 11 Listopada 20 wywieszone zostało Zarządzenie nr 0050.102.2025 Prezydenta Miasta Będzina z dnia 11.03.2025 roku w sprawie przeznaczenia do oddania w najem lokali użytkowych w formie przetargu ustnego nieograniczonego oraz ogłoszenia wykazu.

REKLAMA

0011287351

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŚLĄSKIEGO nr IFXIII.7821.12.2024 z dnia 11.03.2025 r.

Na podstawie art. 11f ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz.U. 2024 r. poz. 572) podaję do publicznej wiadomości, że po rozpatrzeniu odwołania od decyzji nr 2/2024 Starosty Kłobuckiego z dnia 26 marca 2024 r., znak AB.673.1.002.2024.D, udzielającej zezwolenia na realizację inwestycji drogowej dla przedsięwzięcia pn. „Budowa odcinków dróg gminnych (ulice Topolowa, Słoneczna i Studzienna) wraz z ich skrzyżowaniem w miejscowości Łobodno”, zwanej dalej *Decyzją*, Wojewoda Śląski, decyzją z dnia 10 marca 2025 r., znak IFXIII.7821.12.2024, uchylił *Decyzję* w części i w tym zakresie orzekł co do istoty oraz w pozostałym zakresie utrzymał *Decyzję* w mocy.

POUCZENIE

Decyzja Wojewody Śląskiego jest ostateczna w administracyjnym toku instancji.
Wszystkie zainteresowane strony mogą zapoznać się z jej treścią w Wydziale Infrastruktury Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, ul. Jagiellońska 25, pok. 524, w godzinach od 9.00 do 14.00 po uprzednim uzgodnieniu z inspektorem prowadzącym sprawę pod numerem telefonu: 32 20 77 524, adres e-mail: uramowskae@katowice.uw.gov.pl
Zgodnie z art. 50, art. 53 § 1 i art. 54 § 1 ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 935 z późn. zm.), stronom przysługuje prawo wniesienia skargi na ww. decyzję do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach za pośrednictwem Wojewody Śląskiego, w terminie 30 dni od dnia jej doręczenia.

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl



AUTOPROMOCJA

1011243095

Weź udział w plebiscycie Manager Roku 2024



więcej na dziennikzachodni.pl



DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

SKUP nieruchomości oraz udziałów, również z problemami. Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1500zł/ os. za miesiąc, Chorzów, Będzin i Mysłowice, tel., 799-919-888

DOMY - SPRZEDAM

IMIELIN ul. Poniatowskiego, dom wolno stojący ok. 220 mkw., 4 niezależne mieszkania + bud. gosp. 60 mkw., dz. bud. 625 mkw., c.o., gaz, prąd, woda, kanalizacja, cena 395 tys. zł, tel. 660-220-855. Mogę dosłać zdjęcia

KONIECPOL okolice, nowy dom w środku lasu, ogrodzona dz. 1150 mkw., przepiękne miejsce, brak sąsiedztwa, wysokiej jakości materiały, cena 585.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 660-220-855

ŁÓDŹ ok. Tuszyńska, dom/leśniczówka ok. 80 mkw. + budynek gosp. ok. 80 mkw., wyremontowane na wysoki poziom, pod samym lasem, działka ok. 1200 mkw., piękne miejsce, cena 449.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 660-220-855

MIĘDZYBRODZIE, dom -chata górską 80 mkw., wszystkie media, c.o., dz. 3 ha, przepiękne miejsce - polana wśród lasów górskich, brak sąsiedztwa, posesja ogrodzona, cena 2.500.000 zł, tel. 602-188-188

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

CZĘSTOCHOWA okolice, działka bud. ok. 1200 mkw. z budynkiem. 60 mkw., (część nadleśnictwa), 2-wejściowy + poddasze, w db stanie, otoczona lasem, piękne miejsce, blisko zalew i rzeka, cena 169.000 zł, tel. 660-220-855

KONIECPOL okolice, działka ok. 1 ha, w części budowlana, cena 55.900 zł, piękne miejsce, otoczona lasami, dobry dojazd, media, tel. 660-220-855. Mogę dosłać zdjęcia

POŚREDNICTWO

SKUP NIERUCHOMOŚCI :DOMÓW, MIESZKAŃ, DZIAŁEK, INNYCH. Kupujemy za gotówkę również z zadłużeniami, komornikiem i problemami prawnymi, www.gfkapital.pl, tel.780636200, ul. 3 Maja 9 Bielsko-Biała

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI i wszelkie starocie - od igły po szafę kupię - 660-35-35-35

SKUP antyków, szkło, zegary, inne. Tel.: 662-941-776.

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ koparko-ładowarkę lub minikoparkę. Tel. 535-480-794.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

INNE

0011270291

ZŁOMOWANIE AUT zaświadczenia, przyjeżdżamy

602 533 243

Używane części samochodowe

798 40 99 77

Kuźnia Piasek, ul. Wolności 28

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT bez odsetek i dodatkowych kosztów, prowizji, ubezpieczeń. Sankcja kredytu darmowego, oddłużanie, tel. 780 636 200, ul.3 Maja 9 Bielsko-Biała

NIE zostawiaj swoim dzieciom długów w spadku. Sankcja kredytu darmowego, oddłużanie, tel. 780 636 200, ul.3 Maja 9 Bielsko-Biała

SPRAWDZENIE bezpłatne umów kredytowych bieżących i wcześniejszych, wyliczymy należny zwrot pieniędzy od banku, duże korzyści finansowe dla Ciebie, pozbadź się wszystkich kosztów kredytu. Sankcja kredytu darmowego umożliwi odzyskanie wszystkich kosztów kredytu, tel. 780 636 200, ul.3 Maja 9 Bielsko-Biała

TANIE POŻYCZKI, kredyty dla zadłużonych, konsolidacyjne, gotówkowe, również na spłatę komornika, długów, ze złym BIK ODSZKODOWANIA, pomoc prawna przy szkodach majątkowych, osobowych, komunikacyjnych www.gfkapital.pl, tel.780636200, ul.3 Maja 9 Bielsko-Biała

USŁUGI PRAWNE

UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA, pomoc prawna w całkowitym zlikwidowaniu i anulowaniu wszystkich długów, ochrona prawna przed agresywnymi windykatorami. Bezpłatna analiza i konsultacje. Sporządzanie wniosków, reprezentacja, www.gfkapital.pl, tel.780636200, ul.3 Maja 9 Bielsko-Biała

INNE

SCHRONISKO MIEDARY-Podaruj nadzieję naszym podopiecznym! Każdy z Was może pomóc naszym zwierzętom w bardzo prosty sposób - przekazując 1,5% podatku na nasze schronisko! Wystarczy, że w swoim zeznaniu podatkowym wpisze: Numer KRS: 0000270261 Cel szczegółowy: SCHRONISKO MIEDARY 5346 Pieniążki zostaną przekazane na leki, karmę i opiekę.

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY: cieśla murarz malarz spaw. ocieplenia elektryk: 601-218-955.

OCHRONA z gr.niepełnosprawności Bieruń 604 630 556

OCHRONA z gr.niepełnosprawności Chorzów 604 630 556

OCHRONA z gr.niepełnosprawności Czechowice Dziedzice 604 630 556

OCHRONA z gr.niepełnosprawności Dąbrowa Górnicza 604 630 556

OCHRONA z gr.niepełnosprawności Gliwice 604 630 556

OCHRONA z gr.niepełnosprawności Żory 668-085-925

SERWIS sprzątający z gr.niepełnosprawności Gliwice 604 630 556

SERWIS sprzątający z gr.niepełnosprawności Gródków 604 630 556

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

DACH P.H.U. WIS - krycie, papa termo. wymiana rynien (metalowe, nierdzewka, plastikowe) przebudowa kominów, ocieplanie dachu, styropapa, obróbki blacharskie, gont (mamy zwykłą) 27 lat tradycji 501-404-611

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

DOCIEPLANIE budynków styropianem. Malowanie. Tynki akrylowe, silikonowe: 602-820-426

DOCIEPLANIE budynków styropianem. Malowanie. Tynki akrylowe, silikonowe: 602-820-426

KAFELKOWANIE łazienek, tel. 509 990 315

REMONTY mieszkań, tel. 518-689-488

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE



Wycinanie drzew, zrębkowanie gałęzi, przycinanie żywopłotów, usuwanie korzeni. Lubliniec i okolice. Tel.: 600-049-983.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

STOLARSKIE

SZAFY z drzwiami przesuwными, zabudowy wnęk, meble kuchenne i inne. Szybko i solidnie! 508-841-062 Bielsko, www.mebleimpet.pl

INNE

ZEGARY antyczne - ściennie, stojące/podłogowe, zegarki markowe (rosyjskie też, oryginalne części) naprawa, 55 lat tradycji warsztatu. 32 455 89 58; 697 557 473

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492.

KRAJ - MORZE

REWAL! Pokoje z łaz.695-970-339

Zwierzęta

INNE



Odchowane kolorowe kurki nioski. Hanusek, Słowiańska 2, tel.: 609-664-811, 601-524-437. SPRZEDAŻ tylko w godz. 9.00 oraz 18.00.

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

KAWALER, 51 l., rencista. Dla Ciebie dobrze sytuowany, super majątny marzy o dziewczynie 22-33l. Poznam pannę, rencistkę i żonę - czekam na Ciebie, Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SKUP książek 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011232402

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMĘTARZE
KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikzachodni.pl/nekrologi

0011287799

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 11 marca 2025 roku w wieku 83 lat zmarł

prof. dr hab.

Mirosław Małuszyński

*wybitny genetyk, nauczyciel i mistrz pokoleń biologów
w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach,
wieloletni pracownik ONZ odpowiedzialny
za badania nad podniesieniem produkcji żywności
w krajach rozwijających się.*



Uroczystość pożegnania Zmarłego odbędzie się
w poniedziałek 17 marca 2025 roku o godz. 12.00
w kaplicy na Cmentarzu Komunalnym
w Katowicach przy al. Murckowskiej 9.

Pogrzeb, poprzedzony pożegnaniem
w Domu Pogrzebowym przy ul. Powązkowskiej 14,
odbędzie się w dniu 20 marca 2025 roku o godz. 13.30
na cmentarzu Stare Powązki w Warszawie,
o czym informuje

*społeczność Wydziału Nauk Przyrodniczych
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
wraz z pogrążoną w smutku Rodziną*

0011287470

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. dr hab.

Wincentego M. Kilarskiego

Wieloletniego pracownika
Zakładu Biologii i Obrazowania Komórki
Instytutu Zoologii i Badań Biomedycznych
Wydziału Biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego
Członka Rzeczywistego Polskiej Akademii Nauk
i Członka Czynnego Polskiej Akademii Umiejętności
Odznaczonego Krzyżem Kawalerskim
Orderu Odrodzenia Polski,
Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski,
najwyższym wyróżnieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego
– Laurem Jagiellońskim

Najwyższej klasy specjalisty z zakresu
ultrastruktury komórek mięśniowych
i naczyń włosowatych oraz struktury oocytów

Znawcy biologii, anatomii i histologii ryb
Wychowawcy wielu pokoleń biologów
i Autora podręczników dla studentów
biologii, medycyny i weterynarii

Rodzinie i Bliskim

wyrazy szczerego współczucia
składają

*Dziekani i Pracownicy
Wydziału Biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego*

PIŁKA NOŻNA DANIEL ŚWIDERSKI Z REKORDU BIELSKO-BIAŁA WYGRAŁ RANKING PIŁKARSKIE ORŁY 2024

Jestem spokojny, że dalej będę strzelał

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Daniel Świderski otrzymał statuetki za zwycięstwo w województwie śląskim i w klasyfikacji ogólnopolskiej.

Podwójna wygrana w rankingu Piłkarskie Orły 2024 jest pewnie dla pana niesamowitą sprawą.

Na pewno tak. Udany rok za mną, świadczą o tym te wyróżnienia i jestem bardzo szczęśliwy z tego powodu.

W minionym roku oprócz bramek, był też awans z Rekordem Bielsko-Biała do Betclit 2. Ligi. Co najbardziej zapadło panu w pamięć?

Udany sezon w III lidze, zdobycie 31 bramek i awans - tak to można podsumować. Szczególnie cenna jest dla mnie bramka strzelona na naszym stadionie w meczu o awans do II ligi z Górnikiem Polkowice, która dała nam „kopa” do wygrania tego meczu, bo nie układał się tak, jakbyśmy chcieli. Strzeliliśmy później na 2:1 i był upragniony awans.

Nie sposób pominąć bramek z Podbeskidziem, w meczu wygranym przez Rekord, w dodatku na Stadionie Miejskim.

To też był fajny moment w zeszłym roku. Wygrana w derbach Bielska-Białej 3:0, w tym dwie moje bramki. To były historyczne derby tego miasta, bo



Daniel Świderski ma 30 lat i gra w beniaminku Betclit 2. Ligi - Rekordzie Bielsko-Biała

pierwsze na poziomie centralnym rozgrywek PZPN.

Patrzycie na to, kto jest wyżej w tabeli?

Nawet gdyby się nie chciało patrzeć, to się patrzy i zawsze będzie się ocenianym przez pryzmat wyniku. Na ten moment Podbeskidzie jest wyżej w tabeli. Zostało nam jednak trochę meczów do końca sezonu. Priorytetem nie jest przeskoczenie Podbeskidzia, czy innych zespołów, tylko po prostu utrzymanie w tej lidze.

W rankingu Piłkarskie Orły korespondencyjnie może pan rywalizować ze strzelcami z wyż-

szych lig, w tym PKO Ekstraklasie. Pozostawienie w pokonanym polu znanych nazwisk zapewne daje satysfakcję.

W przekroju całego roku nie zwracałem na to uwagi, nie myślałem nawet, że uda mi się zająć tak wysoko w tej klasyfikacji, ale na pewno jestem bardzo szczęśliwy. Wygranie nie tylko w województwie śląskim, ale w całej Polsce, to wielka sprawa dla mnie.

W poprzednim sezonie został pan królem strzelców III ligi z 31 golami. Teraz w Betclit 2. Lidze ma pan już 15 bramek, będąc liderem tabeli strzelców. Zmieniła się liga, a pan dalej

strzela. Ten przeskok nie ma znaczenia?

Ciężko jest jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno przeskok jakiś jest, bo zawodnicy w II lidze są bardziej jakościowi. Odczuwam ten przeskok, ale grałem już na tym poziomie, myślę też, że złapałem odpowiedni rytm, odpowiednią formę i przede wszystkim grałem też regularnie i to mi pozwalało strzelać bramki.

Pana kontrakt z Rekordem Bielsko-Biała został przedłużony w lecie 2024 roku do czerwca 2026 r. Nie zastanawiał się pan wtedy nad inną opcją, zmianą otoczenia?

Decyzja była podjęta wcześniej, bo gdy zaczęło nam dobrze iść w III lidze, to sobie powtarzałem, że tylko brakuje tutaj tego, aby zrobić ten awans. Dobrze mi się tu żyje, dobrze pracuję, współpracuję z całym klubem. Długo się nie zastanawiałem nad przedłużeniem umowy.

Gra pan z rozrusznikiem serca. W klubie żartują, że wystarczy panu wymienić baterijki i dalej pan biega i strzela bramki. Były ostatnio wymieniane?

Na razie nie potrzeba ich wymienić, wszystko jest w porządku. Cały czas kontroluję, jak to wygląda. Na ten moment jest wszystko OK.

Pan strzela bramki, jednak Rekord nadal jest w dole tabeli.

Utrzymanie się w II lidze jest priorytetem dla całego klubu, dla naszego zespołu i dla mnie indywidualnie. Nie idzie nam najlepiej, nie ukrywamy tego, widać to zresztą po tabeli, ale zrobimy wszystko do samego końca, aby II liga została na Startowej i poziom centralny był dłuższy tutaj niż na jeden rok.

Z Polonią Bytom, która nie kryje aspiracji awansu do Betclit 1. Ligi, zremisowaliście ostatnio 0:0, a w końcówce był pan bliski trafienia na wagę 3 pkt.

Ten mecz tak wyglądał, że może Polonia posiadała piłkę, też stwarzała sytuacje, ale to my mieliśmy piłkę meczową w dołączonym czasie gry. Wybronił, to co mieliśmy wybronić

i mieliśmy sytuację, żeby pociągnąć się o bramkę. W dwie minuty stworzyliśmy dwie stuprocentowe sytuacje. Szkoda, że się nie udało, ale teraz jedziemy bardzo dobrze nastawieni do Rzeszowa na mecz z Resovią (dzisiaj, godz. 20 - red.). Jedziemy tam po 3 punkty, jak w każdym meczu, bo aby się utrzymać, musimy punktować za 3, a nie za 1 punkt.

Zmarnowane okazje są dla pana problemem, czy nie są powodem do zmartwień?

Taka sytuacja zostaje na jakiś czas w głowie, bo wiadomo, że szkoda zmarnowanej okazji. Dla mnie z perspektywy napastnika lepiej jest, jak dochodzę do sytuacji i nie strzelam, bo wiem, że w końcu zacznę to wpadać - wierzę w swoje umiejętności. Gorzej byłoby, gdybym z przekroju 2-3 meczów nie doszedł do żadnej sytuacji, wtedy byłby większy problem. W tym momencie jestem spokojny, że dalej będę strzelał bramki.

Czy tak, jak w III lidze, wyznaczył pan sobie strzelecki cel? Wtedy był rekord w karierze.

Moje gole to sprawa drugorzędna. Najważniejsze jest to, żeby drużyna wygrywała, aczkolwiek jakieś cele sobie wyznaczam. Przed sezonem staram się sobie powiedzieć, że chciałbym zdobyć taką liczbę bramek. Jak się udaje, to super. W tym sezonie udało się ponad stan. W tym też jakąś liczbę sobie założyłem i będę do niej dążył. ©©



RANKING
Piłkarskie
ORŁY '24

PATRONAT
HONOROWY
Ministerstwo
Sportu i Turystyki

PARTNER
MERYTORYCZNY
PZPN



Na mecz Ekipy Fantasy sprzedano już więcej biletów niż na GKS Tychy

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. 28 czerwca o godz. 16 na Stadionie Miejskim w Tychach rozpocznie się niezwykle mecz.

Na trybunach zasiądzie większa publiczność niż zazwyczaj na meczach GKS-u Tychy w Betclit 1. Lidze. Sprzedano już ponad 3,5 tysiąca biletów, choć na murawie nie pojawią się profesjonalni piłkarze tylko... gwiazdy internetu, sieciowi twórcy - tzw. youtuberzy.

Przez dziesięć lat Ekipa Fantasy organizowała charytatywny livestream, pod nazwą „50-godzinny live”, aby pomóc potrzebującym dzieciom. Łącznie zebrali ponad 2 mln złotych. Teraz pierwszy raz pojawią się na boisku w „realu”, czyli na stadionie w Tychach. Chcą upamiętnić swego przyjaciela Dawida Błachę, który zmarł w kwietniu 2024 roku, a przede wszystkim wspomóc Fundację Siepomaga. Tym razem wybrano sobie szczególny cel charytatywny - wsparcie dzieci, które mają wadę serca. Wadę serca miał też Błach,



Jakub „Jcob” Weber jest kapitanem Ekipy Fantasy

który zasnął w czasie gry w piłkę i nie został uratowany...

Kapitan drużyny Ekipy Fantasy Jakub „Jcob” Weber wyjaśnia, dlaczego gwiazdy internetu postanowiły przenieść się z wirtualnego boiska na to prawdziwe: - W dziesiątej edycji naszej akcji udało nam się zebrać ponad 600 tys. złotych. Parę miesięcy później, niestety, odszedł nasz przyjaciel, który działał z nami przez 10 lat, Dawid „DEV” Błach. Ten mecz charytatywny przy okazji będzie memoriałem, bo chcemy uczcić jego pamięć. Wiemy, że on też z przy-

jemnością zagrałby w takim meczu. Dawid miał delikatną wadę serca. W kwietniu podczas gry w piłkę, upadł na boisko i mimo natychmiastowej pomocy, nie udało się mu przywrócić akcji serca. Miał 31 lat - mówił Weber.

Organizatorzy etapami odkrywają nazwiska uczestników meczu w Tychach, który będzie finałem wcześniejszej zbiórki charytatywnej w internecie. Kto zagra w tym spotkaniu?

- Przyjeliśmy założenie, że będą to Przyjaciele Ekipy Fantasy kontra Reprezentacja YouTube'a - wyjaśnił „Jcob”. -

Chcemy, aby fani zobaczyli nas w akcji na boisku, może się też trochę pośmiali. Pewnie powstaną po tym meczu memy.

Współorganizatorem wydarzenia jest Spółka Tyski Sport, która w ten sposób uczcie 10-lecie Stadionu Miejskiego. Mecz będzie finałem akcji polegającej na zbiórce w internecie, a bilety są charytatywnymi cegiełkami. Kosztują 50 zł oraz 250 zł (VIP). W ciągu dwóch tygodni sprzedano ich ponad 3,5 tys. To już jest dobry wynik, bo na ostatnim meczu piłkarzy GKS-u Tychy było 3.421 osób. ©©

PIŁKA NOŻNA TO MOŻE BYĆ KLUCZOWA KOLEJKA PKO EKSTRAKLASY

Mecz wagi superciężkiej, czyli bitwa Rakowa z Legią

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Los jest najlepszym scenarzystą i reżyserem. W najbliższej kolejce Ekstraklasy lider zagra z trzecim zespołem, wicelider z czwartym, piąta ekipa z szóstą, siódma z ósmą. Emocje gwarantowane.

- Mamy tydzień, żeby się dobrze przygotować i wygrać z Legią - powiedział tuż po meczu z Piassem w Gliwicach (3:0) do swoich piłkarzy trener Rakowa Marek Papszun.

Ekstraklasa zaczyna długi, ale ostry już finisz. Mecz Rakowa z Legią jest starciem wagi superciężkiej. Zwycięstwo gospodarzy stanowić może kluczowy element w walce o tytuł mistrzowski, porażka gości definitywnie (choć jeszcze nie matematycznie) wykreśli ich z tego wyścigu.

- Przygotowujemy się do każdego meczu tak samo, każdego przeciwnika traktujemy tak samo, ale najważniejsza jest dla nas nasza strategia - podkreśla szkoleniowiec Rakowa.

W rundzie jesiennej na Łazienkowskiej Raków wygrał 1:0. Patrząc na ostatnie mecze obu zespołów nie ulega wątpliwości, że to gospodarze będą faworytami bezpośredniej konfrontacji. Problemem może być fakt, że częstochowianie lepiej spisują się na wyjazdach.

- Może to wynika z presji, jaką też nakładam na swoich zawodników. Przyzwyczailiśmy przez lata ludzi w Częstochowie do wygrywania i tak zostało. Ale ostatnio już w domu też wygraliśmy i mam nadzieję, że w niedzielę też tak będzie - stwierdził Marek Papszun. ©©



Jesienią Raków wygrał w Warszawie. Nie tylko dlatego w niedzielę będzie faworytem

PKO EKSTRAKLASA - 25. KOLEJKA

● **Górnik Zabrze - Motor Lublin** (sobota, godz. 17.30 - transmisja Canal+ Sport 3)

Ostatnie mecze Górnika 2:1 Lechia (wyjazd), 0:1 Cracovia (dom), 0:1 Raków (w)

● **Widzew Łódź - GKS Katowice** (sobota, godz. 20.15 - transmisja Canal+ Sport 3)

Ostatnie mecze GKS-u Katowice 1:0 Zaglebie (d), 0:1 Jagiellonia (w), 2:3 Motor (w)

● **Puszcza Niepołomice - Piast Gliwice** (niedziela, godz. 12.15 - transmisja Canal+ Sport 3)

Ostatnie mecze Piasta 0:3 Raków (d), 1:0 Zaglebie (wyjazd), 2:2 Stal (dom)

● **Raków Częstochowa - Legia Warszawa** (niedziela, godz. 17.30 - transmisja Canal+ Sport 3, TVP Sport)

Ostatnie mecze Rakowa 3:0 Piast (w), 3:1 Lechia (d), 1:0 Górnik (d)

POZOSTAŁE SPOTKANIA: Radomiak Radom - Lechia Gdańsk (piątek, godz. 18), Pogoń Szczecin - Cracovia (piątek, godz. 20.30), Stal Mielec - Śląsk Wrocław (sobota, godz. 14.45), Zaglebie Lubin - Korona Kielce (niedziela, godz. 14.45), Jagiellonia Białystok - Lech Poznań (niedziela, godz. 20.15).

1. Lech Poznań 24 50 46-19

2. Raków Częstochowa 24 49 34-14

3. Jagiellonia Białystok (m) 24 48 45-29

4. Legia Warszawa 24 40 46-32

5. Pogoń Szczecin 24 40 36-26

6. Cracovia 24 38 42-34

7. Górnik Zabrze 24 37 32-29

8. Motor Lublin (b) 24 36 35-40

9. GKS Katowice (b) 24 33 33-30

10. Piast Gliwice 24 33 25-24

11. Korona Kielce 24 32 23-30

12. Radomiak Radom 24 28 32-38

13. Widzew Łódź 24 27 27-39

14. Stal Mielec 24 23 25-34

15. Zaglebie Lubin 24 22 20-37

16. Puszcza Niepołomice 24 22 22-34

17. Lechia Gdańsk (b) 24 21 25-42

18. Śląsk Wrocław 24 15 21-38

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

BETCLIC 1. LIGA - 24. KOLEJKA

● **Brak-Bet Termalica Nieciecza - GKS Tychy** (sobota, godz. 14.30)

Ostatnie mecze GKS Tychy 2:0 Pogoń (dom), 5:1 Odra (wyjazd), 3:1 Chrobry (d)

● **Ruch Chorzów - Wisła Płock** (sobota, godz. 17, transmisja TVP Sport)

Ostatnie mecze Ruchu 0:1 Arka (d), 2:2 Nieciecza (d), 0:5 Wisła Kraków (d)

POZOSTAŁE SPOTKANIA: Miedź Legnica - Wisła Kraków (piątek, godz. 18, transmisja TVP Sport), **Chrobry Głogów - ŁKS Łódź** (piątek, godz. 20.30), **Warta Poznań - Polonia Warszawa** (sobota, godz. 19.30, transmisja TVP 3), **Pogoń Siedlce - Stal Stalowa Wola** (niedziela, godz. 12), **Górnik Łęczna - Arka Gdynia** (niedziela, godz. 14.30), **Kotwica Kołobrzeg - Znicz Pruszków** (niedziela, godz. 17).

1. Arka Gdynia 23 48 45-17

2. Termalica Nieciecza 23 48 47-23

3. Wisła Płock 23 43 41-28

4. Miedź Legnica 23 42 44-26

5. Wisła Kraków 23 37 41-22

6. Ruch Chorzów (s) 23 36 35-29

7. Polonia Warszawa 23 35 28-26

8. Stal Rzeszów 23 34 36-30

9. Znicz Pruszków 23 34 32-30

10. Górnik Łęczna 23 33 35-30

11. GKS Tychy 23 32 30-24

12. ŁKS Łódź (s) 23 31 32-25

13. Chrobry Głogów 23 21 20-40

14. Kotwica Kołobrzeg (b) 23 20 18-37

15. Warta Poznań (s) 23 20 16-38

16. Odra Opole 23 20 19-47

17. Stal Stalowa Wola (b) 23 14 15-40

18. Pogoń Siedlce (b) 23 11 20-42

Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraże, 16-18. - spadek.

Rafał Musioł
Męski Punkt Widzenia

POLITYCZNE RÓWNANIE NA NOWEJ BUKOWEJ

Niezależnie od tego, że nowy stadion w Katowicach oficjalnie będzie nosił miano Miejskiego, to i tak będzie kojarzony wyłącznie z GKS-em. Zresztą ci z Państwa, którzy przemierzają się w okolicach starej Bukowej wiedzą o tym najlepiej, bo na drogowkach też widnieją takie właśnie określenie, chociaż historyczna arena również nosi przydomek miejskiej.

Po co ten wstęp? Ano po to, żeby zadać kilka fundamentalnych pytań, które katowicki magistrat skrupulatnie pomija milczeniem lub zasłania się rzekomą tajemnicą handlową. A tak się składa, że dotyczy one klubowych finansów, czyli spraw, które powinny leżeć na sercu wszystkim mieszkańcom miasta chcąc nie chcąc utrzymującym GKS z własnych podatków, i na które odpowiedź powinni być w związku z tym całkowicie jawne.

Pytanie zasadnicze, odnosi się do wynajmu skyboxów, czyli łóż, z których dochód stanowi łaskomy kasek. O ile oczywiście było to, że część z nich trafi do puli magistratu, który w zamian za przeprowadzenie inwestycji będzie chciał się nią pochwalić przed zapraszającymi gośćmi (bo nie podejrzewamy, że będą z tych luksusowych miejsc korzystać, zwłaszcza bezpłatnie, radni i inni urzędnicy), to podział pozostałych zapowiadał się interesująco. W naturalny sposób powinien przebiegać pomiędzy operatorem stadionu, a samym klubem. Tymczasem - tak wynika z nieoficjalnych rozmów w UM, bo oficjalnie mówić tam nikt nie chce, a klubowi nie wolno - wynika, że GKS zostanie z tego biznesu wyautowany, co oznacza nawet kilka milionów

mniej w kasie, w której pod koniec roku pieniądze zapewne znów zabraknie (z giełdowych raportów finansowych można wnioskować, że brak ten zapowiada się całkiem spory).

Pytanie kolejne, niejako podwójne, dotyczy komercyjnych przedsięwzięć GKS-u w formie sklepu oraz muzeum. I także w tym przypadku nie ma jasnej deklaracji, czy takie miejsca powstaną i czy będzie z nich czerpał klub. Nawiasem pisząc - w ogóle wygląda na to, że wszystkie kwestie powiązane z częścią niesportową Nowej Bukowej budzą duże zakłopotanie, jak chociażby brak biur, by formalnie przenieść administrację ze Starej Bukowej, czy (czasowa?) niemożność zorganizowania tam stałej bazy zespołu piłkarzy. Ale wracając do sedna: muzeum i sklep, którymi zarządzałby klub, to kolejne pliki banknotów, które mogą znów ominąć jego kasę. Przy okazji ciekawe byłoby też tłumaczenie obu stron dlaczego oficjalnego fanshopu nie ma też w centrum miasta, co stanowi normę w większości ekstraklasowców, a nawet u pewnego pierwszoligowca zza miedzy, który dzięki temu zarabia podobno ponad cztery miliony złotych na sezon.

Zagadka trzecia dotyczy przyczyn powyższych decyzji. Do takiego równania powinniśmy dorzucić także plotki na temat zbliżającej się ponoć stricte politycznej wymiany na stanowisku prezesa oraz na temat przyczyn nieobecności prezydenta Marcina Krupy na ostatnim meczu na starej Bukowej. Zresztą w tym przypadku, trzymając się matematycznych metafor, lewa może równać się prawej... ©©

Chiński fan Łukasza Piszczka przyjechał na Śląsk i wręczył mu prezent

Marcin Śliwa
m.sliwa@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Łukasz Piszczek na czas bycia asystentem Nuriego Sahina na ławce trenerskiej Borussii Dortmund zawiesił buty na kołku. Teraz wznowił karierę w macierzystym LKS Goczałkowice-Zdrój.

Colson Chen to Chińczyk mieszkający w Warszawie. Jest redaktorem serwisu „Polskie newsy piłkarskie po chińsku”, a w serwisie X przedstawia się jako kibic Lecha Poznań i reprezentacji Polski.

Na swoim profilu w mediach społecznościowych podzielił się krótką relacją z wizyty w Goczałkowicach, gdzie przyjechał, by spotkać się ze swoim idolem, Łukaszem Piszczkiem.

- Jakie to wspaniałe uczucie widzieć swojego ulubionego zawodnika grającego na boisku, w tym momencie myślisz o wszelkiego rodzaju dobrych wspomnieniach - komentuje Colson Chen.

Kibic z Kraju Środka zrobił sobie kilka zdjęć z legendarnym zawodnikiem BVB i Biało-Czerwonych, a następnie podzielił się mało znaną anegdotą.



Colson Chen odwiedził Łukasza Piszczka w Goczałkowicach

- W Chinach nazywamy cię pingwinem, ponieważ gdy wpisujemy twoje nazwisko po chińsku, to na klawiaturze pojawia się pingwin. Dlatego masz ten pseudonim w Chinach od ponad 10 lat. Wszyscy wiedzą, że twoja ksywka to „pingwin”. To trochę zabawne, trochę urocze, a przede wszystkim wynika z tego, że cię kochamy - mówi Colson Chen.

Po tym wstępie Colson zbił piątkę z „Piszczem” i wręczył mu maskotkę pingwina.

Były reprezentant Polski sprawił wrażenie mile zaskoczonego i pochwalił znajomość

języka polskiego, jaką wykazał się Chińczyk.

W miniony weekend klub Łukasza Piszczka, LKS Goczałkowice-Zdrój w domowym spotkaniu pokonał 2-1 Ślęzę Wrocław.

„Piszczu” rozegrał 90 minut i wystąpił na nietypowej dla siebie pozycji, czyli na środku obrony. W III grupie III ligi klub z powiatu pszczyńskiego zajmuje obecnie 5. miejsce w tabeli z dorobkiem 36 punktów. Do liderów, rezerw Śląska Wrocław i Miedzi Legnica, traci zaledwie cztery „oczka”.

©©

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR



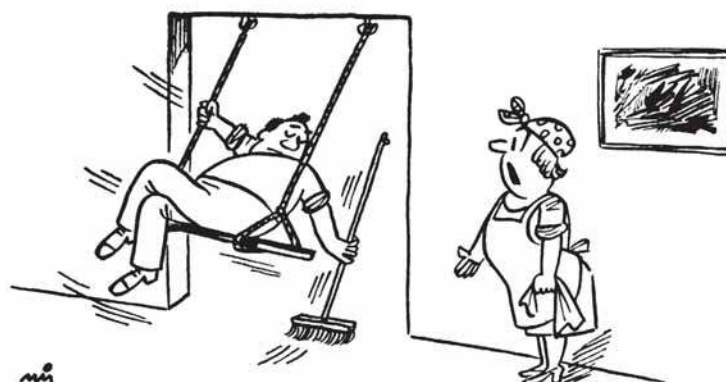
No, teraz mama pokaże, co potrafi!



Niestety, proszę pana, męża nie ma w domu, jest na delegacji...



Człowiek czyści, pastuje, froteruje – i nikt tego nawet nie zauważy...



Twoje lenistwo przekracza wszelkie granice!



Nie mam pojęcia, jak Azor tam się dostał!



Jak mi jeszcze raz odpowiesz: „Tak jest, panie sierżancie” – to oberwiesz!



Skończyłaś już te porządki?

HOROSKOP

**Wodnik (20.01 - 18.02)**

Przejdiesz sprawdzian z taktu i delikatności. Horoskop dzienny wróży, że ktoś postawi Cię w niezręcznej sytuacji.

**Ryby (19.02 - 20.03)**

Nadejdzie do Ciebie dobra wiadomość. Horoskop na dziś zapowiada, że ucieszy ona także inne osoby.

**Baran (21.03 - 19.04)**

Zdanie innych osób nie będzie miało dla Ciebie żadnego znaczenia. Horoskop dzienny na piątek mówi, że polegać będziesz tylko na swoim.

**Byk (20.04 - 20.05)**

Zainicjujesz przedsięwzięcie, w które zaangażują się inne osoby. Horoskop mówi, że wspólny wysiłek przyniesie dobre efekty.

**Bliźnięta (21.05 - 21.06)**

Podejmowany przez Ciebie trud będzie przynosił oczekiwane efekty. Horoskop na dziś mówi, że dostarczy Ci to mnóstwo satysfakcji.

**Rak (22.06 - 22.07)**

Nie przejmuj się krytyką kierowaną w Twoim kierunku. Horoskop dzienny na piątek mówi, że to zwykła złośliwość.

**Lew (23.07 - 22.08)**

Wszystko, za co się zabierzesz, będzie szło po Twojej myśli. Horoskop zapowiada, że wieczorem postanowisz to jakoś uczcić.

**Panna (23.08 - 22.09)**

Ktoś prawdopodobnie odwiedzi Cię w czasie weekendu. Horoskop na dziś radzi przygotować „coś na ząb”.

**Waga (23.09 - 22.10)**

Dzień minie Ci w sennej, czasami wręcz leniwej atmosferze. Horoskop dzienny wróży, że wieczorem wcześniej położysz się spać.

**Skorpion (23.10 - 21.11)**

Koncentracja nie będzie dzisiaj Twoją najmocniejszą stroną. Horoskop radzi zadania wymagające precyzji odłożyć na później.

**Strzelec (22.11 - 21.12)**

Będziesz ostoją spokoju i opanowania. Horoskop zapowiada, że nikt i nic nie będzie w stanie wyprowadzić Cię z równowagi.

**Koziorożec (22.12 - 19.01)**

Nie pozwól, aby inne obowiązki przesłoniły Ci życie rodzinne. Horoskop dzienny na piątek przypomina, że można to pogodzić...

AUTOPROMOCJA

1011243087

DZIENNIK
ZACHODNI.PLPOLSKA
PRESS
GRUPAzacztyj się
w nowym
sobotnim
wydaniu

DZIENNIK ZACHODNI

przy
SOBOCIEtłumaczy, radzi, bawi
fascynuje